

Twórczość Ludowa

R. XVII Nr 1-2 (51) 2002

Cena 3 zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



Twórczość Ludowa

KWARTALNIK
STOWARZYSZENIA
TWÓRCÓW LUDOWYCH

RADA REDAKCYJNA:

Jan Adamowski, Piotr Dahlig,
Alfred Gauda, Franciszek
Hodorowicz, Zygmunt Kłodnicki,
Wiktor Lickiewicz, Zdzisław Podkański,
Władysław Sitkowski, Józef Styk

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Józef Styk - redaktor naczelny, Jan
Adamowski, Alfred Gauda - zastępcy
redaktora naczelnego, Wiktor Lickie-
wicz - sekretarz redakcji

ADRES REDAKCJI:

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. 532-49-74, 532-37-45

**Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo dokonywania skrótów,
zmiany tytułów i poprawek
stylistyczno-językowych**

Publikowane w „Twórczości Lu-
dowej” artykuły i opracowania me-
rytoryczne (począwszy od nr.
15/1990) są recenzowane.

WYDAWCA:

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców Ludowych
Wydano ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury

PROJEKT WINIETY:

Zbigniew Strzałkowski

SKŁAD:

Elżbieta Łukasik

ŁAMANIE:

Grzegorz Jusiak

DRUK:

SAMPOL
DRUKARNIA

SAMPOL, Lublin, ul. Bursaki 15

W NUMERZE

XI KRAJOWY ZJAZD STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

Wystąpienie Jana Kuruca, prezesa Zarządu Głównego STL - 1
Wystąpienie Ryszarda Rabeszki, przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej - 4
Sprawozdanie z działalności Rady Naukowej STL za lata 1998-2001 - 5
Dyskusja zjazdowa (wybrane głosy) - 6
Władze Stowarzyszenia Twórców Ludowych wybrane na XI Krajowym Zjeździe - 8
Rada Naukowa STL - 8
Uchwała XI Krajowego Zjazdu STL - 10
Zmiany w Statucie STL - 10
Odznaczenia i dyplomy - 11
Józef Styk: *Twórczość ludowa u progu XXI wieku* - 14
Jan Adamowski, Katarzyna Smyk: *O sztuce poetyckiej Jana Pocka* - 14
Aleksander Błachowski: *Siła w tradycji. Wybrane aspekty współczesnej sytuacji sztuki lu-
dowej* - 21
Izabella Bukraba-Rylska: *Dziedzictwo kulturowe polskiej wsi - świadomość twórców i spo-
łeczna recepcja* - 25
Alfred Gauda: *Dokumentacja i archiwizacja etnograficzna w Krajowym Domu Twórczości
Ludowej w Lublinie* - 28

PROZA

Tadeusz Pabis: *Śpiący rycerze w Bieczu* - 33
Cecylia Słapek: *Zamurowano dziewczka* - 33
Jadwiga Solińska: *Dwie wiosny* - 34

WIERSZE

Krystyna Borkowska, Maria Jeznach, Marian Karczmarczyk, Leon Kawecki, Florianna Ki-
szczak, Jan Kowalski, Czesław Miazek, Zofia Roj-Mrozicka, Władysław Sitkowski, Jadwiga
Solińska, Sabina Szymbor, Wiesława Szymoniak, Piotr Tracz, Anna Waluś, Bernadetta Żo-
łądek

ARCHIWUM FOLKLORU

Jan Adamowski: *Wierze, bo to miałam... Przekazy Marii Bieniasowej o ludowych praktykach
i wierzeniach z Woli Koryckiej (woj. mazowieckie)* - 35
Urszula Janicka-Krzywdka: *Idzie święta Dorota - spektakl kolędniczy spod Babiej Góry* - 40

SYLWETKI

Muzykanty, zagrajcie „garnitur” - taki od Kocudzy! Kapela Mateusza - laureaci Nagrody im.
Oskara Kolberga - 42
Marianna Majówka - tkaczka, pisankarka, śpiewaczka - 43
Bogdan Matłowski: *Muzyk, wychowawca, organizator. Józef Nowak - człowiek zasłużony
dla kultury ludowej Pomorza Zachodniego* - 45

BADACZE KULTURY LUDOWEJ

Halina Wolska: *Hieronim Łopaciński - ludoznawca i regionalista* - 48

PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

Wiesław Wiącek: *Podhalanie w Lublinie* - 50

INFORMACJE

„Chrońmy dziedzictwo kulturowe”. Wystawa fotografii Alfreda Gaudy - 53
Twórczość Czesławy Kaczyńskiej. Ekspozycja w KDTL - 54
„Budy” i „komody”. Śląskie stroje ludowe. Wystawa w Muzeum Etnograficznym - Oddział
Muzeum Narodowego we Wrocławiu - 55
W Krajowym Domu Twórczości Ludowej. Wigilia jak za dawnych lat - 55
Lublin wygrał z Barceloną. „Szopki świata” - niezwykła wystawa w Muzeum Lubelskim - 56
Blinowianie występują od 30 lat. Jubileusz zespołu spod Kraśnika - 58
Najslabiej wypadło tkactwo. Konkurs „Ludowe tkaniny, hafty i koronki regionu rawsko-opo-
czyńskiego” w Tomaszowie Mazowieckim - 58

POLEMIKI

Odpowiedź w sprawie rzekomego plagiatu - 59

KSIĄŻKI NADEŚLANE - 59

ODESZLI OD NAS

Członkowie STL zmarli w latach 2000-2001 - 60

NA OKŁADCE

Na I str.: Czesława Kaczyńska z Dylewa Nowego na Kurpiach podczas otwarcia swojej wystawy
w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie kurpiowskie przyśpiewki śpiewała w duecie
z krajaninem - Stanisławem Sierutą z Olszyn, znanym tancerzem i śpiewakiem. O wystawie pi-
szemy wewnątrz numeru

Fot. Alfred Gauda

XI Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych

16 i 17 listopada 2001 roku w Lublinie obradował XI Krajowy Zjazd STL. Brało w nim udział 90 delegatów reprezentujących oddziały terenowe. Uczestnicy wiele mówili o obecnej sytuacji Stowarzyszenia i kultury ludowej, o planach i zadaniach stojących przed STL, wybrano też nowe władze. W Zjeździe uczestniczyli m.in. Maciej Klimczak, wiceminister kultury, poseł Zdzisław Podkański, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz reprezentanci wielu instytucji kultury

Fot. Piotr Maciuk



Wystąpienie Jana Kuruca, prezesa Zarządu Głównego STL

Szanowne Koleżanki i Koledzy, Szanowni Goście!

Przychodzimy dziś na XI Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych z organizacją liczącą prawie 2200 członków rzeczowych skupionych w 26 oddziałach terenowych.

Po czteroletniej kadencji i mojego ośmioletniego prezesowania nadszedł czas podsumowań, wyboru nowych władz i określenia dalszych kierunków działania. Łatwo jest mówić o osiągnięciach i niepowodzeniach, zwłaszcza że tych drugich było niewiele, trudniej zaś o przyszłość, która budzi dyskusje, obawy i niepewność.

Przesłane wraz z zaproszeniem na Zjazd sprawozdanie z działalności ustępujących władz oraz mój osobisty list do członków Stowarzyszenia odzwierciedlają w naszym przekonaniu realizację podstawowych zadań. Trudno jest mi rozdzielić swoją działalność na kadencje, bo pracowaliśmy w ścisłym kierownictwie prawie bez zmian. Kończąc kadencję Zarząd Główny pozostawia następcom Stowarzyszenie o unormowanej sytuacji prawnej, z urzędową i wyposażoną kamienicą przy ulicy Grodzkiej 14, doświadczoną kadrą etatową zdolną podjąć nowe wyzwania. W okresie tym ukształtował się program działania Krajowego Domu Twórczości Ludowej oraz zwiększyliśmy oddziaływanie w zakresie zbiorowego zarządzania prawami autorskimi.

Co roku organizowane są imprezy w dziedzinie upowszechniania twórczości ludowej, które na trwale wpięły się w kalendarz imprez krajowych, wojewódzkich i miejskich. O ich znaczeniu świadczy fakt, że co roku otrzymujemy na nie specjalne dotacje.

Wyspecjalizowaliśmy się w wydawnictwach, z których najważniejszym jest ukazujący się systematycznie kwartalnik „Twórczość Ludowa”, ale oprócz tego na bardzo wysokim poziomie wydawane są katalogi, foliery, książki, antologie.

Swoje miejsce zaznaczyliśmy aktywnie uczestnicząc w Kongresie Kultury Wsi w Częstochowie na Jasnej



Górze, w Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie, kongresach regionalnych, sesjach naukowych, Światowym Zjeździe Górali. Jesteśmy obecni w komisjach powołanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w tym do spraw stypendiów, nagród, świadczeń emerytalno-rentowych dla twórców. Współpracowaliśmy z Sejmową Komisją Kultury i Środków Przekazu, Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, instytucjami samorządowymi oraz ze wszystkimi stowarzyszeniami twórczymi, Fundacją „Cepelia”, centralnymi i regionalnymi instytucjami kultury.

Cały nasz bogaty program działania wymagał znacznych nakładów finansowych, które pozyskiwaliśmy z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w formie zadań zleconych: w pierwszej kolejności na działalność kulturalno-oświatową w Krajowym Domu Twórczości Ludowej, w drugiej – na działalność upowszechnieniową i wydawniczą, którą wspomagały zadania z Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miejskiego w Lublinie. Wspomożeniem naszych kosztów były środki pozyskiwane ze zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, działalności gospodarczej i składek członkowskich. Jednak najważniejszą pozycją, bez której nie można było działać w takim zakresie, było zadanie „Prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej w KDTL”. Tę świadomość musi mieć nowy Zarząd, jeżeli będzie chciał kontynuować i rozszerzać program działania.

Ustępujący Zarząd uważa także za stosowne zwrócenie uwagi na niektóre inne zagadnienia, które wyłyły się w trakcie kadencji i kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach.

W pierwszej kolejności należy rozwiązać problem funkcjonowania oddziałów w nowej strukturze administracyjnej kraju. Przewijały się tutaj tendencje do scentralizowania i stworzenia jednego oddziału wojewódzkiego z osobowością prawną, siedzibą, a nawet kadrą etatową, oraz koncepcja pozostawienia oddziałów w do-

tychczasowej strukturze. Pierwszą z nich próbuje się wprowadzić w województwie łódzkim powołując Oddział Łódzki STL z twórców byłego Oddziału Mazowieckiego z siedzibą w Kutnie, Oddziału Skierniewickiego z siedzibą w Sromowie, który przekształca się w koło, oraz twórców nie należących do żadnego oddziału. Pozostają dalej w województwie Oddziały Sieradzki i Piotrkowski z siedzibą w Tomaszowie Mazowieckim.

W województwie podlaskim uchwałę o rozwiązaniu i przyłączeniu do Oddziału Białostockiego podjął Oddział Łomżyński, ale w województwie funkcjonować będzie dalej Oddział Suwalski.

Podobnie złożona sytuacja jest w województwach pomorskim, małopolskim, mazowieckim i lubelskim. W pierwszym z nich znaleźli się twórcy z powiatu chojnickiego, dotychczas wspaniale działający w Oddziale Bydgosko-Toruńskim. W województwie małopolskim znaleźli się twórcy z powiatu Sucha Beskidzka, dotychczas działający w Oddziale Beskidzkim. W województwie lubelskim wielu twórców z powiatu siedleckiego znalazło się w województwie mazowieckim, a dotychczas stanowili Oddział Siedlecki z siedzibą w Łukowie, obecnie województwo lubelskie.

Jeżeli dodamy do tego zaprzestanie działalności przez Oddział Ziemi Rzeszowskiej i małą aktywność twórców Oddziału Wielkopolskiego, to mamy przed sobą obraz złożoności problemu, który powinien być rozwiązany jak najszybciej: czy to stosowną uchwałą zjazdową, czy też nowo wybranego Zarządu Głównego.

Kilkakrotnie podkreślaliśmy, że siłą naszego Stowarzyszenia jest aktywność artystyczna naszych twórców, nie mniej ważne są także struktury, w jakich działają, bo administracyjne utrudnienia, szczególnie w pozyskaniu dotacji, mogą tę aktywność hamować. Nie będę tu także sugerował rozwiązań, bo zależne jest ono od bardzo wielu czynników, a przede wszystkim od twórców i ich opiekunów. Powołani w kadencji koordynatorzy w województwach, w których działało kilka oddziałów, nie zdali praktycznie egzaminu, ponieważ nie byli usytuowani prawnie w naszych strukturach. Jednym z wyjść, które proponuje ustępujący Zarząd, jest umożliwienie oddziałom uzyskania osobowości prawnej, na podstawie której mogłyby działać samodzielnie w zakresie pozyskiwania środków finansowych, organizacji imprez, prowadzenia działalności gospodarczej itp.

Drugim ważnym problemem wymagającym zwiększonego zainteresowania będzie wzmocnienie działań, a nawet podjęcie pracy od podstaw z twórcami folkloru.

Dotychczas ze względu na koszty oraz specyfikę twórczości nasza działalność w tym zakresie była minimalna. W poprzedniej i obecnej kadencji odbyło się po jednym posiedzeniu Sekcji Folkloru, na którym przyjęto kilku twórców indywidualnych i kilka zespołów.

W zakresie przyjęć powinniśmy powrócić do weryfikacji zespołów na podstawie opisu ich działalności, z uwzględnieniem wyników uzyskanych na przeglądach i festiwalach. Jest to zgodne z postanowieniami statutu, a w znacznej mierze usprawniłoby i zwiększyło liczbę przyjętych zespołów. Natomiast twórcy indywidualni powinni być weryfikowani na podstawie zaprezentowania swojej twórczości i repertuaru przed członkami Sekcji Folkloru.

Nie chcemy, aby na przyjęciach się skończyło, ale musimy wypracować nowy program działania z członkami rzeczywistymi i zbiorowymi należącymi do tej sekcji. W pracy z członkami, twórcami folkloru jedyne co możemy zorganizować samodzielnie, to przegląd dorobku twórczego solistów oraz podjąć próby typowania zespołów na renomowane festiwale, przeglądy, koncerty. Ważne także byłoby rozpoczęcie cyklu wydawnictw tradycji ustnej gawęd, przyspiewek, pieśni, muzyki instrumentalnej na taśmach i płytach. Kiedyś zaczynano od wizytówek poetów, teraz można by pomyśleć o portretach dźwiękowych najwybitniejszych twórców folkloru pieśniowego i muzycznego, członków STL. W tym zakresie duże pole działania miałby Krajowy Dom Twórczości Ludowej dokumentując folklor jako część ogólnoswiatowego dziedzictwa kulturowego, a tym samym wdrażać program UNESCO.

Trzecim niezmiernie ważnym zagadnieniem, wokół którego koncentrowała się dyskusja na zjazdach oddziałów, był status twórcy ludowego.

Coraz więcej twórców stawia sobie pytanie: Co daje przynależność do Stowarzyszenia? Skończyły się preferencje przy sprzedaży dzieł, atrakcją nie są targi i kiermasze, bo handlować praktycznie można wszystkim, pomoc w zaopatrzeniu jest niepotrzebna, a wysokie składki ZUS praktycznie zablokowały możliwość zaopatrzenia środkami emerytalno-rentowymi twórców. Powstałe przepisy o działalności gospodarczej dotyczą także naszych członków, a strach ludzi starszych przed urzędami skarbowymi eliminuje wolną, legalną sprzedaż. Jedyne praktycznie ulgą są atesty na wyroby rękodzieła ludowego i artystycznego zwalniające z podatku VAT, traktowane przez jednych jako błogosławieństwo, a przez innych jako poniżanie ich twórczości.



Sztandar STL na salę obrad wniósł Władysław Kulawiak, następnie odegrano hymn państwowy...



Fot. Piotr Maciuk



W prezydium Zjazdu zasiedli m.in. (od lewej) Władysław Gruszczyński, Jan Kuruc, Zygmunt Kuchta i Józef Murawski
Zdjęcia Piotr Maciuk



Goście Zjazdu. Od prawej: poseł Zdzisław Podkański, wiceminister kultury Maciej Klimczak. Po drugiej stronie stołu: Jan Łopata, wicewojewoda lubelski i Edward Hunek, marszałek województwa lubelskiego.

Pozostał nam jednak prestiż Stowarzyszenia, duża wartość artystyczna tworzonych dzieł i autorytet naszych najlepszych członków skłaniające wielu do poddania się ostrej selekcji przy przyjęciach.

Naszym marzeniem jest, aby powstał wreszcie pisanym lub niepisany status twórcy ludowego określający obowiązki, ale i dający prawa. Takim pierwszoplanowym prawem musi być uznanie prac twórców, niektórych dyscyplin plastycznych – takich jak na przykład malarze, rzeźbiarze, kowale i paru innych – za dzieła sztuki zwalniające z podatku VAT na równi z dziełami innych artystów.

Twórcy – członkowie STL wykonujący rękodzieło ludowe nie powinni atestować swoich wyrobów – o ile w przyszłym roku będzie jeszcze atestacja – a numerem atestu winien być numer legitymacji członkowskiej. Z zestawienia stanu członków wynika, że z powyższych przywilejów korzystałoby najwyżej 1455 twórców w wieku poniżej 80 lat, w tym tworzących dzieła sztuki około 400. Uważamy, że nie uszczupiłoby to w znaczącym stopniu budżetu. Moglibyśmy organizować krajowe i regionalne weryfikacje twórców w konkursach i przeglądach, których obecnie i tak nie jest zbyt wiele. Podnosiłoby to poziom artystyczny prac, inspirowało twórców oraz zachęcało młodych do członkostwa w Stowarzyszeniu.

Status twórcy ludowego – członka STL zobowiązywałby do sygnowania swoich wyrobów, tworzenia własnych, rodzinnych i regionalnych izb twórczych będących małymi muzeami dokumentującymi twórczość ludową, do przekazywania swoich umiejętności i tradycji młodszemu pokoleniu oraz promocji własnej twórczości i reprezentowanego regionu. Najlepszych możemy określać jako żywy skarb kultury narodowej – nosiciele unikatowego rzemiosła i rękodzieła ludowego oraz wartości tradycyjnego obrzędu, śpiewu i tańca.

Koleżanki i Koledzy

Niezależnie od działań podejmowanych przez Zarząd Główny, aktywnie w realizację zadań włączały się oddziały i koła STL oraz poszczególni twórcy. Efektem ich pracy są nie tylko liczne imprezy upowszechniające twórczość ludową w kraju i za granicą, publikacje autorskie, ale również tysiące spotkań w szkołach, klubach i własnych izbach twórczych. Serdecznie Wam, Koleżanki i Koledzy, dziękujemy.

W tym naszym codziennym działaniu aktywnie wspierały nas myślą i czynem Rady Naukowe STL

i KDTL na czele z profesorami Józefem Stykiem i Bronisławą Kopczyńską-Jaworską oraz rady programowe oddziałów, ich opiekunowie, pracownicy nauki i działacze kultury.

Bezcenną pomoc Zarządowi niosła również Główna Komisja Rewizyjna, na czele z przewodniczącym Ryszardem Rabeszko oraz Sąd Koleżeński z przewodniczącym Julianem Brzozowskim.

Nie do oceny była praca Biura Zarządu Głównego i Krajowego Domu Twórczości Ludowej z dyrektorami Andrzejem Ciotą i Alfredem Gaudą.

Mówiąc o dokonaniach należy podkreślić chyba już po raz któryś, że możliwe były one tylko i wyłącznie dzięki wydatnej pomocy całej rzeszy naszych przyjaciół zatrudnionych w różnych instytucjach i na różnych szczeblach władz, ale przede wszystkim dzięki pomocy Ministerstwa Kultury, marszałka województwa lubelskiego i prezydenta Lublina.

Koleżanki i Koledzy

Mimo że Stowarzyszenie jako związek twórczy zawsze było, jest i pozostanie organizacją apolityczną, to z myślą o przyszłości musi z uwagą śledzić zachodzące przemiany w całokształcie życia naszego kraju i wyciągać stosowne wnioski w swojej działalności.

Liczmy, że nowy rząd jak i nowe kierownictwo Ministerstwa Kultury nadal będą wspierały naszą działalność, zapewniając ochronę prawną i pomoc finansową. Z zadowoleniem przyjęliśmy nominacje Macieja Klimczaka – dotychczasowego dyrektora Departamentu Upowszechniania na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie oraz z ponownego wyboru Zdzisława Podkańskiego na wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Jestem przekonany, że te nominacje i dobry klimat wytworzony wokół twórców i naszego Stowarzyszenia będą owocować także w następnej kadencji.

Kolejny Zarząd stanie przed wyzwaniem swoich czasów, przed koniecznością przewartościowania dotychczasowych programów działania. Zawsze jednak musimy pamiętać o naczelnym zasadzie, że jesteśmy postrzegani przez przyzmat pracy twórczej każdego naszego artysty i na tyle będziemy się liczyć, na ile wartościowy będzie nasz wkład w kulturę.

Dziękuję za uwagę, dziękuję za wspólną pracę i zachęcam do dyskusji.

Jan Kuruc

Wystąpienie Ryszarda Rabeszki, przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej

Szanowni Delegaci, Twórcy oraz Goście.

Główna Komisja Rewizyjna wybrana na X Krajowym Zjeździe STL w składzie: Ryszard Rabeszko – przewodniczący, Irena Najdek – sekretarz oraz Tomasz Dudzik, Zofia Gadomska i Helena Kamieniarz pracowała przez całą kadencję w niezmiennym składzie. Przeprowadzono cztery protokółowane posiedzenia, których protokoły były podstawą przyjęcia sprawozdań przez Zarząd Główny i Urząd Skarbowy. Swoje funkcje kontrolne komisja spełniała także poprzez uczestnictwo w posiedzeniach Zarządu Głównego, a przewodniczący w posiedzeniach Prezydium. Czterech członków było prezesami oddziałów STL, a dwoje posiada kwalifikacje księgowych.

Ta krótka charakterystyka jest niezbędna, aby przedstawić, że komisja była kompetentna i posiadała niezbędne doświadczenie.

Podstawowe materiały o funkcji kontrolnej i nadzorującej prace Zarządu Głównego przedstawiono w sprawozdaniu, które Szanowni Delegaci otrzymali.

Doceniając pracę Zarządu Głównego w mijającej kadencji, pragnę skoncentrować się na kilku aspektach:

- Zarząd wypełnił swoje obowiązki wynikające ze statutu Stowarzyszenia oraz uchwał X Krajowego Zjazdu STL;

- Posiedzenia Zarządu i Prezydium odbywały się planowo, a przygotowane materiały były na odpowiednim poziomie merytorycznym. Podstawową tematyką posiedzeń była ocena realizacji zadań oraz przyjęcia planów finansowych i rzeczowych działalności Stowarzyszenia. Ponadto omawiano przygotowania delegacji Kongresu Kultury Polskiej, włączenia się KDTL do realizacji programu UNESCO w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego. Znaczącym było także zainspirowanie sesji naukowych, które przyczyniły się do ukształtowania programu Stowarzyszenia;

- Swoje problemy przedstawiano corocznie na spotkaniach z kierownictwem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Były to spotkania z ministrem,



wiceministrem i dyrektorami departamentów z udziałem członków Rady Naukowej. Kontakty te zaowocowały przyznaniem zadań zleconych umożliwiających funkcjonowanie Krajowego Domu Twórczości Ludowej i realizację podstawowych kierunków działania i programu;

- Rola Zarządu Głównego w pozyskiwaniu zadań jest nie do oszacowania. Należy określić, że złożyły się na to z jednej strony wysoka ranga Stowarzyszenia i wartości kulturowych programu, z drugiej zaś racjonalność wydatkowania oraz rzetelność i terminowość rozliczeń.

W ramach pozyskanych zadań zleconych najważniejszym było *Prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej w KDTL*, co pozwala na utrzymanie kadry, budynku, prowadzenie badań, archiwizację dokumentacji, działalność upowszechnieniową.

Cechą pozostałych pozyskanych zadań zarówno z MKiDN, jak i samorządów jest ich ścisłe ukierunkowanie: na nagrody dla twórców ludowych w konkursach, honoraria za pokazy technik rękodzielniczych, wyżywienie i noclegi na targach, honoraria dla animatorów kultury za opracowania i ankietywanie, a z działalności wydawniczej tylko na druk.

- Realizacja tych zadań, a także zadań statutowych, wymaga zatrudnienia pracowników i pozyskiwania środków finansowych na osobowy i bezosobowy fundusz płac. Wielką pomocą w tym zakresie są wpływy z podziału opłat za tak zwane czyste nośniki uzyskiwane w ramach zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Pozwalało to wraz z wpływami ze składek i prowadzeniem galerii na zbilansowanie działalności Stowarzyszenia.

Przedstawione sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, sprawozdanie Zarządu Głównego oraz dyskusje w gronie komisji upoważniają mnie do stwierdzenia, że Zarząd Główny wypełnił swoje obowiązki dobrze i w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej składam wniosek do Krajowego Zjazdu o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.



Większość twórców uczestniczących w obradach wystąpiła w strojach ludowych

Fot. Piotr Maciuk

Sprawozdanie z działalności Rady Naukowej STL za lata 1998-2001

W okresie sprawozdawczym pracami Rady Naukowej STL kierowało jej prezydium w następującym składzie: przewodniczący – prof. dr hab. Józef Styk; wiceprzewodniczący – prof. dr hab. Bronisława Kopczyńska-Jaworska; dr Aleksander Błachowski; sekretarz – dr Donat Niewiadomski; członkowie – prof. dr hab. Jan Stęszewski, dr hab. Jan Adamowski, dr Krystyna Marczak, mgr Zygmunt Ciesielski, mgr Longin Kowalczyk.

Członkowie prezydium pełnili funkcje przewodniczących czterech sekcji Rady Naukowej:

1. prof. dr hab. Jan Stęszewski – Sekcja Folkloru,
2. dr hab. Jan Adamowski – Sekcja Literatury Ludowej,
3. dr Krystyna Marczak – Sekcja Sztuki Ludowej,
4. mgr Zygmunt Ciesielski – Sekcja Społeczno-Programowa.

W 1995 r. Zarząd Główny STL powołał Krajowy Dom Twórczości Ludowej oraz jego Radę Naukową, która – pod przewodnictwem prof. dr hab. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej – działała w niezmiennym składzie również w okresie sprawozdawczym. Harmonijne i komplementarne współdziałanie obu Rad było możliwe dzięki temu, że przewodnicząca RN KDTL pełniła funkcję wiceprzewodniczącej RN STL i *vice versa*.

Rady Naukowe działały zarówno poprzez swoje sekcje, jak też prezydium i plenum. Poszczególne sekcje odbyły następujące posiedzenia:

- Sekcja Sztuki Ludowej: 16.06.1998 r., 15.12.1998 r., 22.06.1999 r., 8.02.2000 r., 25.10.2000 r., 12.06.2001 r. Na tych sześciu posiedzeniach rozpatrzone łącznie 173 kandydatury do STL. Pozytywnie zaopiniowano 103 zgłoszenia;

- Sekcja Literatury Ludowej: 25.06.1998 r., 18.06.1999 r., 31.03.2000 r., 1.02.2001 r. Na tych czterech posiedzeniach rozpatrzone 66 kandydatur, z czego 29 zaopiniowano pozytywnie;

- Sekcja Folkloru miała swoje posiedzenie w Kazimierzu Dolnym 23.06.2001 r., podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych. Rozpatrzone kandydatury 4 zespołów i 8 solistów. Pozytywnie zaopiniowano wszystkie kandydujące zespoły oraz 7 solistów;

- Sekcja Społeczno-Programowa w osobie przewodniczącego uczestniczyła w pracach prezydium i plenum Rady Naukowej oraz w zespole Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego opiniującym wnioski o zadania zlecone.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że w omawianym okresie, podobnie jak poprzednio, organy statutowe Stowarzyszenia nigdy nie zakwestionowały kandydatur rekomendowanych przez poszczególne sekcje Rady Naukowej.

W okresie sprawozdawczym odbyło się jedno plenne posiedzenie połączonych rad naukowych – w 2001 r. na temat możliwości udziału STL w realizacji programu UNESCO w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego. Przygotowano pisemne wystąpienie w tej sprawie do ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Prezydium Rady Naukowej było organizatorem dwóch sesji naukowych: *Dokumentacja, archiwizacja i*



Sprawozdanie Rady Naukowej STL przedstawił jej przewodniczący prof. Józef Styk
Fot. Piotr Maciuk

zbiory polskiej sztuki ludowej oraz folkloru i Współczesna twórczość ludowa – próba diagnozy (teksty opracowań zostały opublikowane w „Twórczości Ludowej”) oraz współorganizatorem dwóch innych: *Tradycja a nowoczesność – wieś w dobie przemian* oraz *Kultura wsi*.

W 2000 r. członkowie Rady Naukowej, a zwłaszcza jej prezydium, byli organizatorami i referentami regionalnych kongresów kultury polskiej (szczególnie kongresu lubelskiego) oraz Kongresu Kultury Polskiej w Warszawie. Zasiadają w komisjach kilku ogólnopolskich i szeregu regionalnych konkursów, festiwali i przeglądów twórczości ludowej, uczestniczą w pracach wyspecjalizowanych komisji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz urzędów marszałkowskich.

Sekretarz Rady Naukowej pełni funkcję redaktora serii wydawniczej STL *Dziedzictwo*. Członkowie Rady wchodzi w skład kolegium redakcyjnego i rady redakcyjnej „Twórczości Ludowej” i zapewniają istnienie pisma już od kilkunastu lat.

Przewodniczący Rady Naukowej, regularnie zapraszany, uczestniczy w pracach Zarządu Głównego STL i jego Prezydium. Pozostaje również w bezpośrednim kontakcie z przewodniczącym STL, Biurem Zarządu Głównego i Krajowym Domem Twórczości Ludowej. Głos Rady Naukowej i jej przewodniczącego jest zawsze traktowany poważnie i rozważnie przez organy statutowe i wykonawcze Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Członkowie Rady Naukowej intensywnie pomnażają swój dorobek naukowy, uzyskują stopnie i tytuły naukowe oraz awansują w swoich miejscach zatrudnienia. W okresie sprawozdawczym dwie osoby spośród Rady uzyskały stopień naukowy doktora habilitowanego, dwie inne awansowano na stanowisko profesora nadzwyczajnego w uczelniach macierzystych, a jedna otrzymała tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych. Ich sukcesy naukowe i zawodowe podnoszą rangę Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Rady Naukowej i kwartalnika „Twórczość Ludowa”, która coraz częściej jest dostrzegana i ceniona w kręgach naukowych.

Rada Naukowa cieszy się autonomią jako społeczny organ doradczy Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jednak, dla podwyższenia jej rangi i podkreślenia niezależności względem organów wykonawczych, zgłaszam wniosek, aby jej przewodniczący był wybierany przez Walne Zgromadzenie Delegatów STL.

Dyskusja zjazdowa (wybrane głosy)

Stanisława Górkiewicz (Bukowina Tatrzańska)

Na podstawie przygotowanych sprawozdań i nie tylko, zadania statutowe w okresie między zjazdami były realizowane zgodnie z wytycznymi poprzedniego zjazdu. Lista imprez i przedsięwzięć świadczy o dużej aktywności twórców, a także ogromnej pracy Zarządu Głównego, oddziałów, pracowników etatowych Biura ZG STL. Działalność upowszechnieniowa Stowarzyszenia, a także działalność naukowo-badawcza i archiwalistyczna dowodzi konsekwentnej realizacji zadań – pomimo licznych trudności. Aktywność ta jest przecież uzależniona od warunków ekonomicznych, politycznych. Jakże są te warunki teraz, zdajemy sobie sprawę wszyscy, wystarczy wziąć pod uwagę olbrzymią dziurę budżetową.

Pozyskanie jakichkolwiek środków finansowych na działalność kulturalną jest niezwykle trudne i dlatego uzyskane w tych niełatwych warunkach znaczące osiągnięcia STL są tym bardziej cenne. Możemy czuć się dumni i usatysfakcjonowani, że nasze Stowarzyszenie jest prężną i aktywnie działającą organizacją o wypracowanym, stałym miejscu w polskim krajobrazie kulturalnym. Wszystkimi, Zarządowi z prezesem Janem Kurucem na czele, pracownikom etatowym Biura, wszystkim współpracownikom, dyrektorowi Andrzejowi Ciocie należą się bardzo serdeczne podziękowania za ten ogromny wkład pracy.

Pragnę zwrócić uwagę na jeden, dla mnie bardzo ważny fakt: STL to wyjątkowe stowarzyszenie, skupia ludzi znających swoją tradycję i dumnych z niej, ludzi kultywujących tradycję przede wszystkim poprzez swoją twórczość, strój, gwarę, zwyczaje ludowe. Ustupiający prezes nie wstydział się tego wszystkiego, na spotkaniu jeździł w stroju ludowym, mówił gwarą i mam nadzieję, że przyszły prezes będzie tę tradycję kontynuował.

Na koniec mam kilka propozycji przygotowanych wspólnie z delegatami Oddziału Nowosądeckiego:

1. Podjąć działania mające na celu zmianę wizerunku twórcy ludowego, bo przecież twórca ludowy to artysta, a czuwa nad tym Rada Naukowa STL, która go weryfikuje. Ale niewielu ludzi o tym wie i niewielu też chce o tym wiedzieć. Chodzi tu o przedstawicieli środków przekazu, często twórczość ludowa kojarzy się im z jaskrawymi makatkami i jeleniem na rykowisku – czyli po prostu z kiczem. Twórca ludowy, autor dzieła nie może być anonimowy, dlatego należy podjąć wysiłek na rzecz szerokiej informacji o twórcach, ich osiągnięciach, wszędzie, gdzie jest to możliwe. Nie tylko w mediach, ale także podczas targów, kiermaszy, imprez – wszędzie tam, gdzie zapraszani są twórcy.

Podniesieniu prestiżu twórcy służyłoby również konsekwentne egzekwowanie prawa autorskiego i bez wsparcia Stowarzyszenia, żaden twórca indywidualnie nie jest w stanie tego zrealizować.

2. Należy podjąć działania zachęcające młodych twórców do wstępowania w szeregi Stowarzyszenia, które bardzo się starzeje. Trzeba przekonać młodych i sprawić, że członkostwo stanie się atrakcyjne dla młodego artysty. W tym celu należałoby nawiązać stałą współpracę z muzeami etnograficznymi z całego kraju, bo przecież młody twórca szuka możliwości zaistnienia, a muzea nawiązują współpracę z uznanymi już

artystami. Wydaje się celowe utworzenie funduszu promującego młodych twórców.

3. Objęcie opieką i troską twórców w podeszłym wieku – na to również trzeba położyć nacisk. Należy bardzo skrupulatnie dokumentować i archiwizować ich twórczość, nierzadko wybitną, związaną z ginącymi zawodami. Także przydałby się fundusz na zakup prac od tych twórców, by w ten sposób im pomóc. To dzieła, które powinniśmy chronić i przechowywać jak bezcenny skarb, które za moment mogą być jedynym wzorem dla nowych adeptów. Tym osobom powinno się także stworzyć warunki do tego, by mogły przekazywać swoje umiejętności następcom.

4. STL powinno objąć patronatem i finansowaniem szkołę ginących zawodów działającą przy Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej. To jest pierwsza tego typu placówka w kraju, powstała w wyniku wieloletnich starań Zygmunta Kuchty, twórcy ludowego i dyrektora Domu. Uczy się tam szacunku dla tradycji i tradycyjnego rękodzieła. To jest szkoła nadziei, ale także możliwości, które szkoła ma ogromne. Nauczanie młodych twórców umiejętności, które są tam przekazywane, służyłoby zachowaniu tradycyjnych dziedzin twórczości ludowej, a także dałoby im możliwość pracy i zarobku.

W spełnieniu tych wszystkich postulatów mogłaby pomóc tylko radykalna zmiana, tzn. ustalenie statusu prawnego twórców ludowych. W tym celu proponuję powołanie komisji do opracowania projektu ustawy sejmowej, ustawa taka rozwiązałaby wiele problemów, a dotyczyłaby bardzo niewielkiej grupy osób (w skali kraju ok. 2000).

Helena Kamieniarz (Koniaków)

Uważam, że kraj, województwa, regiony mogą się dzielić, a Stowarzyszenie nie powinno się dzielić. Mówię to mając na myśli twórców z Koła Suskiego, którzy nie chcą należeć do Oddziału Krakowskiego i nie mają nic wspólnego z tym regionem.

Jan Czupryniak (Tuchola)

Zastanówmy się nad statusem oddziałów STL. W jedności siła, każda próba rozbicia jakichkolwiek struktur organizacyjnych prowadzi do rozbicia Stowarzyszenia. Gdyby oddziały stały się samodzielne, to po co Zarząd Główny, jaki byłby wtedy jego status, przy osobowości prawnej oddziałów. Wolę mieć jednego dyrektora biura, bo go znam i wiem, na co go stać. Kwestia kosztów związanych z uzyskaniem osobowości prawnej oddziałów jest olbrzymia. Teraz wszyscy mamy szansę korzystać z jednego funduszu, który dzieli Zarząd Główny, w przypadku zmiany struktur organizacyjnych kończy się możliwość finansowania. Kochani, w jedności siła – jak się podzielimy to nas nie ma. Wnioskuje, aby każdy oddział otrzymał kompletny kalendarz imprez kulturalnych, które są organizowane przez ZG STL.

Jan Konopczyński (Bołimów)

Odnosząc się do wypowiedzi kol. Czupryniaka, myślę, że nie chodzi tutaj o jakiejkolwiek dzielenie. Ist-

niejąca ustawa o stowarzyszeniach pozwala, aby każdy oddział posiadał osobowość prawną. Jeżeli przeprowadzi się rejestrację sądową, to i koło może posiadać osobowość prawną. Żeby nie było wątpliwości, Zarząd Główny musi być jeden i być partnerem do rozmów z władzami samorządowymi i centralnymi. Chodzi tutaj o pewne ujednoczenie, nie ma obowiązku powstania 16 oddziałów wojewódzkich, ale trzeba jakieś działania podejmować, jakoś łączyć działania oddziałów na terenie dużego województwa. Czy to jest dobre? Nie wiem. Odpowiem w trakcie kadencji, gdy zaczniemy działalność w Oddziale Łódzkim.

Drugim problemem, który chciałbym poruszyć, jest poszerzanie naszej organizacji o nowych członków, ale aby ich mieć, musimy im coś zaoferować. Nikt nas nie zwolni z obowiązków podatkowych, ale gdyby legitymacja STL była równocześnie zwolnieniem z VAT, byłoby to dużą zachętą.

Trzecim problemem, o którym chciałbym wspomnieć, jest edukacja dzieci i młodzieży w kierunku dziedzictwo narodowe. Jestem nauczycielem i mogę stwierdzić, że nie ma odpowiedniej kadry i fachowców z tej dziedziny, a przecież wyedukowanie młodego pokolenia jest szansą, że będziemy w przyszłości mieli odbiorców.

Zygmunt Kędziński (Przymuszewo)

Szanowny przedmówco, czy ty chcesz rozpedzić Radę Naukową, wszystkich tych ludzi, których dzisiaj wybieramy. W momencie, gdy uzyskasz osobowość prawną nikt z nich nie będzie ci potrzebny, stworzysz własny statut i nikt cię nie powstrzyma. Przestańmy o tym dyskutować i brać takie rzeczy pod uwagę. Ci ludzie są po to, aby pomagać i kontrolować sztukę ludową, a jak będziesz posiadał osobowość prawną, to możesz robić, co ci się podoba.

Roman Prószyński (Dzierzkowice)

Nasz statut nie przewiduje możliwości uzyskania osobowości prawnej przez oddział.

Ryszard Rabeszko (Rodowo)

To prawda, ale wystarczy dokonać zmiany w zapisie statutu i sprawa uzyskania osobowości prawnej przez oddział przestanie być problemem.

Władysław Sitkowski (Zwierzyniec)

Przez te 4 lata nazbierało się wiele problemów. Wiele było głosów – dużo propagandy, niektórzy zabierali głos mocny, ale tylko po to, by zaistnieć na mównicy. Koledzy, trzeba aktywnej pracy, a nie pustych słów. Uważam, że powinniśmy dokładnie zostać poinformowani o składzie Rady Naukowej i uważam, że nie powinno się bezpośrednio wybierać przewodniczącego.

Kończąc, życzę wszystkiego najlepszego nowo wybranym władzom.

Aleksander Błachowski (Sekcja Sztuki Ludowej)

Co jakiś czas pojawiają się w prasie ogólnopolskiej opinie – nie w lokalnej, bo tam nas chwalą, twierdzą, że jesteśmy potrzebni – ale w prasie ogólnopolskiej. Często ludzie z elity intelektualnej piszą przeciw Wam, że Was już nie ma, że to, co robicie to tylko handel, że żadnej kultury ludowej nie ma, a nawet więcej, że ta-

kiej kultury nigdy nie było, była tylko szlachecka – powiedział to Andrzej Wajda.

Funkcja Rady Naukowej nie polega tylko na weryfikacji Waszych dzieł, ale przede wszystkim na doradztwie jak bronić swojej pozycji, jak zdobyć pieniądze na działalność i wymuszać decyzję na ludziach władzy i przekonywać urzędników, a to jest bardzo ważne, bo urzędnicy się zmieniają. Chodzi mi o to, że Wasze prace w terenie są dobrze odbierane, ale w myśleniu elity kulturalnej – jako fałsz, pozoracja i pseudoludowość. Takie głosy w „Polityce”, „Wprost”, „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej” wyrabiają opinie i nie są to głosy błahe.

Wiele lat temu zaproponowałem, aby każdy twórca przekazał prace na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka. Była to wspaniała ekspozycja, wszyscy byli zachwyceni. Apeluję, aby znów podjąć taką akcję, odnowienia tej ekspozycji. Byłoby to zwycięstwo propagandowe i reklamowe, pokazać, że twórczość ludowa ma wartość użytkową, konkretną, pokazać, że nie jest to twórczość zbędna i skansen martwy.

Stanisław Grudziń (Kozienice)

Zgodnie z par. 7 Statutu można nadać członkostwo honorowe na wniosek Krajowego Zjazdu STL i Rady Naukowej.

(Wypowiedź dotyczy propozycji przyznania Janowi Kurucowi tytułu prezesa honorowego – red.)

Ryszard Rabeszko

Z całym szacunkiem dla prezesa Janka Kuruca, zasługi, które wniósł dla Stowarzyszenia przez 8 lat swojej kadencji, ja znam najlepiej, bo byłem przewodniczącym GKR i kontrolowałem działalność Stowarzyszenia. Tyle upor, taktu, cierpliwości i samozaparcia, aby chodzić od drzwi do drzwi, gdzie dzisiaj zostawia nam spuściznę, że wszystkie drzwi decydentów wielkich i małych są dla Stowarzyszenia otwarte. Wiedzą, co to jest STL, jakie ma zasługi. Z całym szacunkiem, uhonorowałbym Janka wszystkim, ale musimy przestrzegać statutu. Proszę przeczytać punkt 4, który wyraźnie mówi, że honorowe członkostwo nadaje Zjazd, ale na wniosek Zarządu Głównego lub Rady Naukowej. Z całym szacunkiem, ale Kolega, nawet jako delegat, nie jest Zarządem Głównym ani Radą Naukową. A z drugiej strony prezes jest członkiem rzeczywistym STL, ze wszystkimi prawami i obowiązkami, i to jest zdecydowanie ważniejsze niż bycie tylko członkiem honorowym, co jest tylko stopniem tytułarnym.

Proszę Państwa, Stowarzyszenie jest wyprowadzone na prostą dzięki Jankowi, a chyba nie wszyscy wiedzą, że bywało bardzo ciężko i trzeba było upor, konsekwencji i odwagi, aby walczyć o naszą sprawę w salonach warszawskich. Chciałbym uhonorować tę działalność godnie, ale w tym momencie, jako przewodniczący muszę przestrzegać statutu.

Józef Styk (przewodniczący Rady Naukowej)

Mogę doradzić coś, ale na przyszłość, gdybyście Państwo zmienili paragraf w statucie, zgłaszając poprawkę o honorowej prezesurze do komisji statutowej jako delegaci.

Oprac. Paweł Onochin

Władze Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Zarząd Główny

Prezes – Ryszard Rabeszko, Rodowo, 82-550 Prabuty – tel. (0-55) 278-16-84

Wiceprezesi:

Lukasz Citak, ul. Ludowa 2a, 33-380 Krynica – 0-501-419-686

Waldemar Majcher, ul. Poranna 13, 11-041 Olsztyn – (0-89) 523-80-66

Zdzisław Bziukiewicz, Wach 14, 07-420 Kadzidło – 0-607-676-356

Anna Staniszevska, ul. Skarżyńskiego 9, 99-400 Łowicz – (0-46) 837-44-35

Członkowie Prezydium:

Stanisław Kwaśny, Jaworowa 19, 43-360 Meszna – (0-33) 497-38-58

Waldemar Styperek, 86-302 Ruda 61b

Członkowie Zarządu Głównego:

Jan Czupryniak, Al. LOP 2/1, 89-500 Tuchola – (0-52) 334-50-72

Andrzej Dziedzina-Wiwer, ul. Szlachevska 39, 34-460 Szczawnica – (0-18) 262-12-52, 0-604-186-915

Jerzy Dziurny, Kąty 26, 34-450 Krościenko n/D. – (0-18) 262-56-00

Cezary Gajewski, Urzędów-Bęczyn 230, 23-250 Urzędów – (0-81) 822-54-99

Adam Głuszek, Dąbrowice 67a, 96-124 Maków

Stanisława Górkiewicz, Wierch Olczański 113, 34-530 Bukowina Tatrzańska – (0-18) 207-75-67, 0-601-804-687

Kazimierz Idzi, Chorągiewca 171, 32-020 Wieliczka – (0-12) 278-60-00

Zygmunt Kędziński, Przymuszewo 21, 89-509 Drożdżenica – (0-52) 334-45-87, 0-602-710-848

Andrzej Kozłowski, ul. Popieluski 16/31, 26-100 Skarżysko-Kamienna – (0-41) 252-26-11

Danuta Pruchnicka, ul. Konopnickiej 34, 11-630 Banie Mazurskie – (0-87) 615-71-50

Andrzej Słowik, Januszkowice 73, 39-230 Brzostek – (0-14) 682-45-19

Maria Suszka, 43-474 Koniaków 423

Stanisława Wilczek, Rusiński Wierch 53, 34-530 Bukowina Tatrzańska – (0-18) 207-70-69

Główna Komisja Rewizyjna

Przewodniczący – Lilia Soła, ul. Norwida 25/23, 24-100 Puławy – (0-81) 886-31-06

Zofia Gadomska, ul. Kościuski 26, 07-420 Kadzidło

Członkowie GKR:

Halina Grzesiak, Olszanka 106, 23-110 Krzczonów

Irena Najdek, ul. Hoża 6/17, 87-800 Włocławek – (0-54) 363-403

Małgorzata Skibińska, ul. Goszczyńskiego 11, 99-302 Kutno – (0-24) 254-57-00

Sąd Koleżeński

Przewodniczący – Józef Murawski, Postawełek 16, 16-411 Szypliszki – (0-87) 681-299

Franciszek Dziurny, Grywałd Kąty 225, 34-450 Krościenko

Anna Klimowska, 34-212 Bieńkówka 328

Jan Konopczyński, ul. Dworska 8, 99-417 Bolimów – (0-40) 380-426

Rozalia Szypuła, ul. Grabowicka 40, 43-502 Czechowice-Dziedzice

Rada Naukowa Stowarzyszenia

Rada Naukowa ukończyła się wyłaniając Prezydium i cztery sekcje.

W skład Prezydium weszli:

Przewodniczący – prof. dr hab. Józef Styk (wybrany w wyborach bezpośrednich)

Wiceprzewodniczący:

prof. dr hab. Bronisława Kopczyńska-Jaworska

dr. hab. Jan Adamowski – przewodniczący Sekcji Literatury

dr Aleksander Błachowski

Sekretarz – mgr Alfred Gauda

Członkowie:

przewodniczący Sekcji Folkloru – prof. dr hab. Jan Stęszewski
przewodnicząca Sekcji Sztuki Ludowej – dr Krystyna Marczak
przewodniczący Sekcji Społeczno-Programowej – mgr Zygmunt Ciesielski
prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz
prof. dr hab. Jerzy Bartmiński.

Sekcja Literatury Ludowej

1. dr hab. Jan Adamowski
2. mgr Stefan Aleksandrowicz
3. dr hab. Anna Brzozowska-Krajka
4. mgr Halina Kosienkowska

5. mgr Helena Kozicka
6. red. Teresa Łozińska
7. dr Stanisława Niebrzegowska
8. dr Donat Niewiadomski
9. prof. dr hab. Teresa Smolińska
10. mgr Antoni Śledziwski
11. mgr Krystyna Widerman

Sekcja Sztuki Ludowej

1. dr Krystyna Marczak
2. mgr Anna Bartosz
3. dr Aleksander Błachowski
4. mgr Wiesława Bogurat
5. mgr Sabina Dados

wybrane na XI Krajowym Zjeździe STL



Nowy Zarząd Główny. Od lewej: Zdzisław Bziukiewicz, Danuta Pruchnicka, Anna Staniszevska, Stanisława Wilczek, Ryszard Rabeszko, Maria Suszka, Kazimierz Idzi, Waldemar Majcher, Adam Głuszek. W drugim rzędzie (od lewej): Stanisława Górkiwicz, Jan Czupryniak, Waldemar Styperek, Cezary Grajewski, Zygmunt Kędziński, Jerzy Dziurny, Łukasz Citak, Andrzej Dziejina-Wiwer, Stanisław Kwaśny, Andrzej Słowik, Andrzej Kozłowski

Fot. Roman Prószyński

Twórców Ludowych

6. dr Ewa Fryś-Pietraszkowa
7. mgr Alfred Gauda
8. Bożena Głowacz
9. mgr Elżbieta Kasibowska-Sadowska
10. mgr Longin Kowalczyk
11. Jadwiga Orlewska
12. mgr Danuta Powińska-Mazur
13. mgr Maria Samsel
14. mgr Halina Solecka
15. mgr Krystyna Szalańska
16. mgr Wanda Szkulmowska
17. mgr Kinga Turska-Skowronek
18. mgr Danuta Wachowska
19. mgr Ewa Wortman

20. mgr Celestyn Wrębiak
21. mgr Bernard Kielak
22. prof. Marian Pokropek
23. mgr Dorota Ząbkowska

Sekcja Folkloru

1. prof. dr hab. Jan Sęszewski
2. dr hab. Jan Adamowski
3. red. Maria Baliszewska
4. mgr Janina Biegalska
5. mgr Aleksandra Bogucka
6. dr Grażyna Dąbrowska
7. dr hab. Piotr Dahlig
8. mgr Benedykt Kafel
9. mgr Kazimierz Koim

10. prof. dr hab. Bogusław Linette
11. mgr Mirosław Nałaskowski

Sekcja

Spoleczno-Programowa

1. mgr Zygmunt Ciesielski
2. mgr Wojciech Kowalczuk
3. mgr Zdzisław Podkański
4. red. Barbara Pstrokońska
5. dr Stefan Rosiński
6. mgr Krystyna Wodzowa
7. mgr Barbara Zagórna-Teżycka
8. mgr Alicja Mironiuk-Nikońska
9. dr Krzysztof Ruszel

Uchwała XI Krajowego Zjazdu STL

I.

Delegaci zgromadzeni na XI Krajowym Zjeździe STL, reprezentujący twórców ludowych z całego kraju, wyrażają przekonanie, że w okresie minionej kadencji Stowarzyszenie zrealizowało uchwałę poprzedniego Zjazdu, wypełniało swoje zadania statutowe i właściwie wykorzystywało istniejące warunki.

Zjazd wyraża opinię, że na szczególne podkreślenie zasługuje:

- utrzymanie dotychczasowych kierunków działalności, stanu organizacji oraz siedziby;
- zwiększenie aktywności Rady Naukowej STL, KDTL, rad programowych w oddziałach oraz opiekunów oddziałów;
- realizację przez Krajowy Dom Twórczości Ludowej programu UNESCO w zakresie ochrony dziedzictwa kultury ludowej, w tym szczególnie dokumentacji i archiwizacji współczesnej twórczości ludowej;
- zabezpieczenie finansowe, kadrowe i organizacyjne realizowanych zadań statutowych.

II.

Zjazd uznaje za konieczne dalsze dostosowywanie form i metod działania do zmieniającej się polityki kulturalnej, zasad i wielkości jej finansowania oraz uwarunkowań pracy oddziałów i aktywności artystycznej twórców.

Stowarzyszenie w swojej pracy powinno skoncentrować się szczególnie na:

- ochronie prawnej, socjalno-bytowej twórców i ich dzieł;
- popularyzacji najcenniejszych wartości twórczości ludowej w formie konkursów, festiwałów, przeglądów, wystaw, targów, kiermaszy, pokazów, itp.
- utrzymaniu więzi wewnątrzorganizacyjnej i społecznego charakteru działania na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej;
- zapewnieniu warunków do samodzielnej działalności prawnej i finansowej oddziałów w oparciu o instytucje patronackie i rady programowe;
- współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, urzędami marszałkowskimi, starostwami i urzędami gmin;
- utrzymaniu ścisłej współpracy z instytucjami i organizacjami o podobnym charakterze działalności, aby przy ich pomocy realizować nasze zadania;
- wykorzystaniu potencjału naukowego i doświadczenia Rady Naukowej STL i jej członków.

III.

Zjazd uważa, że organy statutowe, opiniodawcze oraz wykonawcze przy realizacji uchwały XI Krajowego Zjazdu szczególną uwagę powinny zwrócić na:

- kontynuowanie realizacji programu UNESCO w zakresie ochrony dziedzictwa kultury ludowej oraz programu ochrony i dokumentacji ginących zawodów;
- pozyskiwanie środków finansowych zabezpieczających realizację zadań statutowych;
- rozwinięcie nowoczesnych metod dokumentacji, zapisu i gromadzenia danych o twórczości i twórcach ludowych;

- rozwijanie własnej działalności gospodarczej, w tym szczególnie promocję i sprzedaż sztuki ludowej drogą elektroniczną;

- usprawnianie pracy biura ZG STL i KDTL oraz utrzymania siedziby - kamienicy przy ul. Grodzkiej 14 w Lublinie.

IV.

Zjazd zwraca się do wszystkich twórców ludowych, aby nadal z dużym zaangażowaniem oraz troską służyli ochronie i rozwojowi twórczości ludowej oraz stale podnosili poziom swojej twórczości. Zjazd zobowiązuje wszystkich członków do:

- propagowania w swoich środowiskach i regionach idei Stowarzyszenia;
- doskonalenia swojego warsztatu twórczego;
- rozwijania współpracy z młodzieżą w szkołach, placówkach kultury i izbach twórczych;
- aktywnego uczestnictwa w pracach Stowarzyszenia i urzeczywistniania jego celów statutowych;
- pełnego wywiązywania się z obowiązków statutowych członka STL, w tym m.in. świadczenia pomocy innym, opłaty składek członkowskich i prenumeraty kwartalnika „Twórczość Ludowa”

Zjazd wyraża podziękowanie Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, instytucjom samorządowym, kulturalnym, organizacjom społecznym oraz wszystkim działaczom i animatorom za pomoc w realizacji naszych zadań statutowych oraz wspieranie naszej działalności.

Wyrażamy przekonanie, że w nadchodzącej kadencji Stowarzyszenie godnie obchodzić będzie jubileusz 35-lecia powstania, zachowując swój dorobek w pomnaniu wartości kultury narodowej.

XI Krajowy Zjazd
Stowarzyszenia Twórców Ludowych
17.11.2001 r.

Zmiany w Statucie STL

XI Krajowy Zjazd STL podjął decyzję o wprowadzeniu do statutu paragrafu 22 o brzmieniu:

„Zarząd Główny składa się z prezesa wybranego w głosowaniu bezpośrednim – tajnym oraz z członków wybranych przez Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Prezes może pełnić swoje funkcje tylko dwie kolejne kadencje. Skład ilościowy członków Zarządu Głównego określa Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Z chwilą śmierci lub rezygnacji członka Zarządu Głównego z wykonywanej funkcji, na jego miejsce wchodzi osoba, która w wyborach na Zjeździe Krajowym uzyskała najwięcej głosów spośród kandydatów, którzy nie zostali wybrani na członka Zarządu Głównego z powodu braku miejsca. W wypadku równej ilości głosów decyduje kolejność alfabetyczna”.

Delegaci odrzucili natomiast propozycję wprowadzenia paragrafu o brzmieniu:

„Oddziały STL mogą posiadać osobowość prawną”.

Odznaczenia i dyplomy

Na wniosek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dnia 3 października 2001 roku za zasługi dla kultury odznaczył:

Złotymi Krzyżami Zasługi

Grudnia Stanisława – Kozienice, Kamieniarza Mieczysława – Koniaków, Nakonieczną Krystynę – Żyrzyn, Wiejackiego Józefa – Kąty Wrocławskie.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi

Bziukiewicz Zdzisława Bogdana – Kadzidło, Chalimoniuka Zbigniewa Michała – Biała Podlaska, Gaję Mieczysława – Łuków, Głuszka Adama – Maków, Kwit Ireneę – Puławy, Kozłowskiego Andrzeja Zbigniewa – Skarżysko-Kamienna, Makowską-Borodziuk Kazimierę – Lipsk, Mazurek Janinę – Baltów, Murawskiego Józefa – Szypliszki, Pacan Zofię Annę – Opoczno, Soleckiego Krzysztofa Franciszka – Rajec Poduchowny, Suszkę



Mieczysław Kamieniarz i Stanisław Grudzień otrzymali Złote Krzyże Zasługi

Fot. Piotr Maciuk



Zdzisław Bziukiewicz (pierwszy z lewej) i Adam Głuszek zostali uhonorowani Srebrnymi Krzyżami Zasługi

Fot. Piotr Maciuk

Marię – Istebna, Szypułę Rozalię Zofię – Czechowice-Dziedzice, Ściśła Mariana – Radzyń Podlaski, Zawadzkiego Mieczysława – Łuków.

Brązowymi Krzyżami Zasługi

Głowacz Bożenę – Łęczna, Kowalską Grażynę – Lublin, Kudrewicza Jana – Czarna Białostocka, Tarasewicz Barbarę – Lipsk, Ufniarz Katarzynę – Lublin.

Na wniosek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych minister kultury przyznał Dyplomy Honorowe twórcom ludowym: Gadomskiej Zofii, Gleń Marii, Idziemu Kazimierzowi, Kleman Gertrudzie, Kurucowi Janowi, Majcherowi Waldemarowi, Mendlewskiemu Andrzejowi, Rzepce Mariannie, Skibińskiej Małgorzacie, Sopolskiemu Władysławowi, Staniszewskiej Annie, Uścimiakowi Janowi, Wójcik Bogumile, Zablockiemu Wacławowi

oraz animatorom kultury: Bartosz Annie, Ciesielskiemu Zygmunтови, Ciocie Andrzejowi, Chmie-

lewskiej Barbarze, Dadas Sabinie, Koim Kazimierze, Kopczyńskiej-Jaworskiej Bronisławie, Kosienkowskiej Halinie, Kowalczyk Ewie, Nawrockiej Jadwidze, Pacholskiej Barbarze, Powiłańskiej Danucie, Smolińskiej Teresie, Wiczerzak Jadwidze, Wrębiakowi Celestynowi.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych przyznał Spinkę Góralską, odznakę honorową stowarzyszenia następującym osobom: Błachowskiemu Aleksandrowi, Grzybowi Władysławowi Stefanowi, Hunkowi Edwardowi, Kościńskiemu Mieczysławowi, Krackowskiemu Leszkowi, Łopacie Janowi, Marczak Krystynie, Podkańskiemu Zdzisławowi, Wojciechowskiemu Zbigniewowi, Soli Lili, Szapkowi Januszowi, Twardowskiemu Janowi, Weysenhoffowi Antoniemu, Wojtanowi Andrzejowi.

Na wniosek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych marszałek województwa lubelskiego uhonorował dyplomami uznania: A) animatorów kultury – Adamowskiego Jana, Gaudę Alfreda, Kowalczyka Longina, Niewiadomskiego Donata, Orlewską Jadwigę.

B) twórców ludowych – Abamiuk Mariannę, Czernieca Romana, Gajewskiego Cezarego, Maja Czesława, Pikulę Edwarda, Prószyńskiego Romana, Sitkowskiego Władysława, Solę Lilię, Szymoniak Wiesławę, Uścimiaka Jana, Wójcik Bogumiłę.



Na kogo oddać swój głos?

Fot. Alfred Gauda



W Zjeździe uczestniczyła delegacja Związku Twórców Ludowych Litwy z Jonasem Rudzińskasem (trzeci z lewej), prezesem Zarządu Głównego tej organizacji

Fot. Roman Prószyński

W Zjeździe uczestniczyli i życzenia przekazali:

Maciej Klimczak – wiceminister kultury, Zdzisław Podkański – poseł, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, Edward Hunek – marszałek województwa lubelskiego, Jan Łopata – wicewojewoda lubelski, Zbigniew Wojciechowski – wiceprezydent Lublina, Janusz Szpak – wicemarszałek województwa lubelskiego, Antoni Weysenhoff – dyrektor Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana w Krakowie, Leszek Krackowski – dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Jan Twardowski – kierownik Inspektoratu Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Lublinie, Władysław Stefan Grzyb – prezes Stowarzyszenia Miłośników Hejnałów Miejskich.

Życzenia przystali:

Janusz Wojciechowski – wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Juliusz Braun – przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Krystyna Łybacka – minister edukacji narodowej i sportu, Jerzy Wenderlich – przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, Jarosław Kalinowski – prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, Irena Santor – prezes Stowarzyszenia Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych, Jerzy Chmiel – polska Sekcja CIOFF, Anatol Jan Omelaniuk – przewodniczący Regionalnych Towarzystw Kultury, Grażyna Władysława Dąbrowska – prezes Polskiego Towarzystwa Etnochoreologicznego, Mirosław Grzyb – prezes Związku Kurpiów, Stefania Topola – prezes Oddziału Opolskiego STL.

Wydawnictwa, które otrzymali delegaci, cieszyły się dużym zainteresowaniem

Fot. Piotr Maciuk



Zjazdowe migawki



Gdy zagrała kurpiowska kapela, nogi same rwały się do tańca

Fot. Roman Prószyński



Stanisława Betyna (pierwsza z prawej), hafciarka z Tucholi do zbiorów KDTL podarowała piękny haftowany czepiec. Obok siedzą Wanda Szkulmowska z Rady Naukowej STL i hafciarka Maria Patyk

Fot. Piotr Maciuk



Chwila refleksji. Od lewej: Irena Najdek hafciarka z Włocławka, Bożena Sobczak i Waldemar Styperek, rzeźbiarz z Rudy

Fot. Piotr Maciuk

Twórczość ludowa u progu XXI wieku

W ciągu ostatnich kilku lat wypracowaliśmy w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych zwyczaj organizowania sesji naukowych, wkomponowanych w porządek obrad Krajowego Zjazdu STL. Zjazd twórców ludowych stanowi bowiem dobrą okazję do pogłębionej refleksji o diagnozie i prognozie kultury ludowej w Polsce. Ranga tych refleksji rośnie w miarę zbliżania się czasu integracji Polski z Unią Europejską. Procesowi przygotowania naszego państwa do tego niesłychanie ważnego aktu towarzyszą tak nadzieje, jak i obawy, odnoszące się m.in. do tożsamości społecznej i kulturowej Polaków. W powszechnym przekonaniu czynnik rozstrzygający stanowi w tym względzie nie tyle gospodarka, ile kultura, nie tylko w znaczeniu kultury narodowej, lecz także w wymiarze regionalnym i lokalnym. Przekonanie to jest powszechne nie tylko w Polsce. Występuje również wśród obywateli państw Unii Europejskiej. Istotne dla nas pytanie odnosi się do tego, co stanowi istotę kultury lokalnej. Główny jej komponent stanowi kultura ludowa. Bez tego składnika nie mogą istnieć małe ojczyzny, które są ważne zarówno dla kultury narodowej, jak też tożsamości europejskiej.

W mniemaniu wielu ludzi Polska stanowi kraj kultury rolniczej, chłopskiej. Oznacza to m.in. dominację kultury agrarnej nad kulturą narodową. Jednak, zważywszy, równocześnie dokonuje się proces odwrotny: do rangi elementów kultury narodowej są podnoszone coraz to nowsze i bardziej złożone elementy kultury ludowej. Problemy te niosą wiele pytań praktycznych. Nie zdołamy odpowiedzieć na większość z nich bez udziału twórców ludowych i ekspertów uprawniających w sposób naukowy tę problematykę.

JÓZEF STYK
Przewodniczący
Rady Naukowej STL

Uzasadnienie dla podjęcia na zorganizowanej w ramach XI Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Twórców Ludowych, rozważań na temat twórczości Jana Pocka ma charakter wieloraki.

O sztuce poetyckiej

JAN ADAMOWSKI, KATARZYNA SMYK



Ludowi poeci, szerzej pisarze, byli od początku czy wręcz u samego zarania powstania zorganizowanego ruchu współczesnej, a więc nie anonimowej, twórczości ludowej. Już w 1903 roku redakcja „Związku Chłopskiego” wydała *Odezwę do wszystkich poetów chłopskich naszego kraju*, na którą m.in. odpowiedzieli: Jan Myjak z Zagórzyna, Wawrzyniec Wąsik z Podzameczka, Franciszek Magryś, Jan Kolka, Maciej Szarek z Brzegów i inni.¹ Podobną próbę podjął w 1923 roku Józef Kapuściński, proponując stworzenie Towarzystwa Przyjaciół Literatury Ludowej. Jego odezwa kończyła się następująco: „Kogo zainteresują te słowa, niech odezwie się, niech rzuci swą myśl, a zarazem z takiego małego ziarenka gorczycznego wyrośnie wielkie drzewo: dzieła ludowej literatury”.² W okresie międzywojnia pojawiały się również kolejne inicjatywy dążące do instytucjonalnego zorganizowania ruchu pisarzy ludowych, co ostatecznie 1 października 1933 roku doprowadziło do powstania Związku Literatów Ludowych i wydawania czasopisma „Hejnały Skowrończe”, a następnie także czasopisma „Wieś – jej Pieśń”.³

Po II wojnie światowej pisarze ludowi, zakładając w Lublinie w 1965 roku Międzywojewódzki Klub Pisarzy Ludowych, stali się protoplastami późniejszej, skupiającej twórców wszystkich dyscyplin sztuki, ogólnopolskiej organizacji, jaką

do dzisiaj jest Stowarzyszenie Twórców Ludowych

Z kolei postać i dorobek twórcy samego Jana Pocka, poety z Kalenia, z jednej strony stał się niemal symbolicznym już identyfikatorem współczesnej, a więc autorskiej, twórczości ludowej, a z drugiej – znakiem i pomostem pomiędzy kulturą ludową w ogóle, a najlepszymi osiągnięciami kultury ogólnonarodowej – co bardziej szczegółowo będziemy chcieli pokazać w dalszym ciągu wystąpienia.

Powód kolejny ma charakter biograficzno-historyczny. Poeta z Kalenia zmarł 26 czerwca 1971 roku. Minęła zatem trzydziesta rocznica jego śmierci, którą to datę chcemy w ten sposób przypomnieć i upamiętnić.

Recepcja twórczości Jana Pocka

Przyswajanie kulturze polskiej (ludowej i ogólnonarodowej) twórczości Jana Pocka można opisać w trzech zasadniczych etapach:

- Rok 1963, kiedy to w ramach Lubelskiej Biblioteki Ludowej wyszedł jego drugi samodzielny tomik poetycki pt. *Malwy*.⁴ Pierwszy – *Zgrzebne pieśni* – pochodzi z 1947 roku i wydany został przez Ludowy Instytut Kultury. Jest on jednak mało dostępny. Dopiero w *Malwach* tak wyraziście i publicznie padła społeczna i artystyczna deklaracja poetycka J. Pocka:

Z pola
z którego codziennie jadasz chleb
i skąd czasem wiatr Ci przynosi
zapach ziemi do dalekiego miasta
przychodzi dzisiaj
do Ciebie wiersz
zrodzony w sercu poety – chłopa –
potomka Piasta (M 5).

- Etap drugi zamyka wydanie w Lublinie w 1984 roku, skrupulatnie

i kompetentnie opracowanego przez Alinę Aleksandrowicz, obszernego tomu *Poezje*.⁵ Mimo tego, że nie był to zbiór absolutnie pełny – w sensie dokumentacji filologicznej (nie weszły utwory z opracowanego przez J. Ziębę tomiku *Głosy ziemi*,⁶ a i do dzisiaj w rękopisie pozostają jeszcze

nym w Warszawie w 1988 roku tomem *Poezje wybrane*.⁷ Zbiór opracował znany krytyk literacki Roch Sulima. Znaczenie tej publikacji polega na zamknięciu poszukiwań dokumentacyjnych i ustanowieniu refleksji na płaszczyźnie czysto poetyckiej, na Pockowej sztuce two-

prian Norwid, Bolesław Leśmian, Stanisław Grochowiak, Tadeusz Nowak czy Karol Wojtyła.

Poezja „znaków istotnych”

Na płaszczyźnie interpretacyjnej twórczość Jana z Kalenia R. Sulima określa jako „poezję znaków istotnych”.⁸ Za Pawłem Floreńskim przez pojęcie „znaków istotnych” rozumiemy objawianie istotności świata przez obrazy i głosy tajemnicy, przez przeczcucie wieczności i przekraczanie granicy tego świata. Do trafnego i pełnego odczytania tych znaków zdolny jest właśnie poeta.⁹

Jakie zatem dla twórczości Jana Pocka są owe główne „znaki istotne”?

Krytyk dla potrzeb edycyjnych w poezji chłopskiego twórcy z Kalenia wyróżnił cztery podstawowe zakresy tematyczno-treściowe. Pierwszy eksponuje „ja” poetyckie wobec świata, Kosmosu oraz zagadnień poezji i sztuki; drugi zawiera wiersze o treści społecznej i obywatelskiej; trzeci mówi o człowieku pozostającym w obliczu spraw ostatecznych; czwarty oddaje poetyckie wtajemniczenie w rytmy przyrody, co w konsekwencji tworzy swoistą dla twórczości Pocka poezję pór roku i cykle dobowe: poezję nocy, poezję świtu, innymi słowy poezję rytuałów kosmicznych.¹⁰

Z kolei dla potrzeb naszego wystąpienia wyznaczamy także cztery, jednakże wybrane według innych kryteriów, podstawowe zagadnienia, które chociażby skrótowo będziemy chcieli w dalszym ciągu rozwinąć. Są to następujące problemy:

- naturalny związek poetyckiej świadomości twórcy z ludowym światopoglądem, z ludową wizją świata;

- sakralność wykreowanego przez autora świata poetyckiego;
- kreacja czasu;
- wizja przestrzeni.

Tego typu istotnych dla twórczości Pocka zagadnień jest oczywiście więcej. Wymownym przykładem może być kategoria światła, w tym sensie wiersze poety – by użyć słów R. Sulimy – rzeczywiście „dzieją się po jasnej stronie świata”, symbolika barw czy kategoria ciszy:

Idę samotnie drogą przez wieś.
Nade mną złote gwiazdy sięją ciszę.
A ogromny szpaler stuletnich

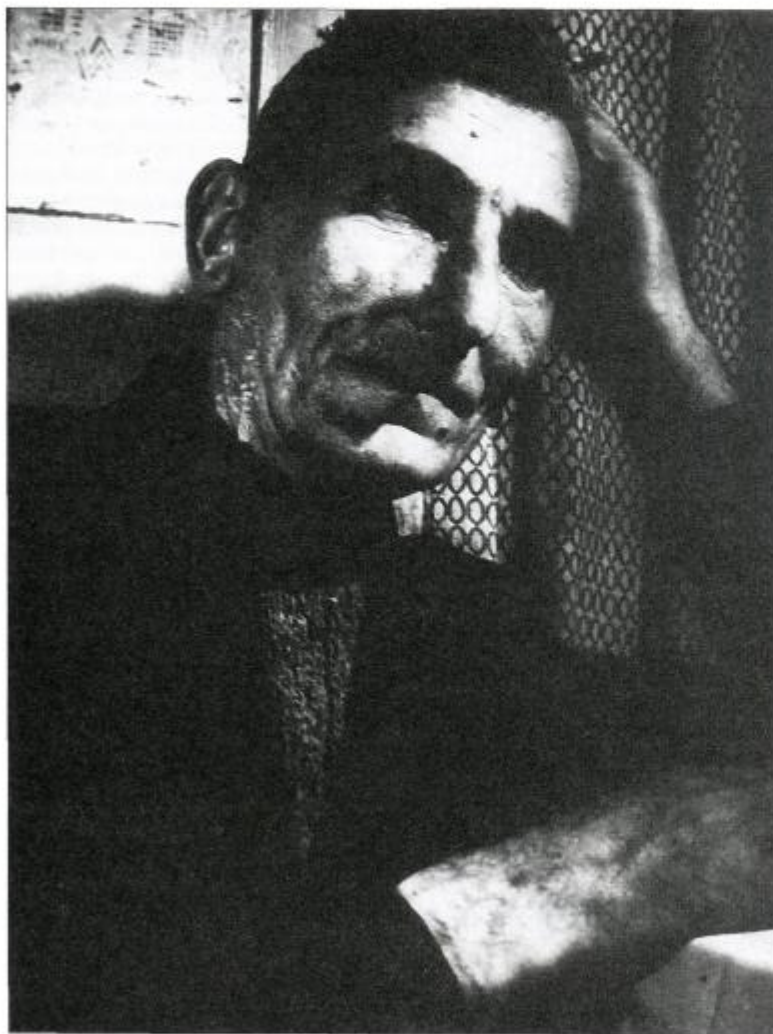
wielkich drzew
Złoty księżyc i białe chmurki
kołysze... (M 58).

Jana Pocka

prozatorskie próby Pocka), to mamy tam materiał typologicznie reprezentacyjny, który daje możliwość prześledzenia pełnej drogi twórczej chłopskiego poety z Kalenia.

• Etap trzeci w recepcji twórczości J. Pocka łączymy z opublikowa-

zenia. W sensie społecznym i kulturowym jest to również włączenie chłopskiego poety z Kalenia (poprzez wydanie jego tomu w serii „Biblioteka poetów”), w krąg tej klasy twórców, jak Horacy, Safona, Petrarka, Jan Kochanowski, Cy-



Jedno z najbardziej znanych zdjęć Jana Pocka

Fot. Alfred Kuciński

Naturalność związku z kulturowym podglebiem

Podstawową motywacją i zasadniczą inspiracją w kreacji świata poetyckiego jest dla autora *Zgrzebanych pieśni* identyfikacja z szeroko rozumianą ludowością. Związek ten można prześledzić na kilku płaszczynach:

1. Tematycznej – bowiem podstawowym zakresem treściowym jego wierszy stała się wieś, np. dom – zarówno w sensie lokatywnym i architektonicznym, a przede wszystkim społecznym, jako gniazdo rodzinne, z ojcem i matką jako osobami najbliższymi:

Ma stara matka, szara jak krzyżyk
na książce od nabożeństwa,
ma w swojej bezsennej
nocami poradłonej twarzy
więcej powagi, dostojności
i najprostszego piękna,
niż inicjały na kartkach
starodawnych brewiarzy... (W 42)

oraz cały wiejski krajobraz – ten horyzontalny jak i wertykalny:

Nie wiem jak ludzie żyć mogą
bez lasu bez pól i nieba –
nie chodzić szarą wiejską drogą
nad którą wierzby złotych nie ma (P 377)

jak powie autor w wierszu *Ja nie wiem*.

2. Kolejną płaszczyzną związku poety z ludową tradycją to wizja świata oparta na zakorzenionych od lat wartościach – w tym np. na solidaryzmie świata przyrody i świata człowieka czy ludowych wierzeniach dotyczących interpretacji świata, gdzie np. mleczną drogę pojmujemy jako szczelinę w niebie, przez którą „wieczność kapie / wielkimi kroplami” (P 204).

3. Jest także cała sfera związków natury językowo-stylistycznej. Mamy tu na myśli szczególnego rodzaju poetyzmy wyrazowe jak i semantyczne. W tej funkcji często są aktywowane np. epitety, ale także takie słowa-klucze jak: ziemia, łąka, pole, słońce, nazwy zbóż, noc, świt, skowronek, chata itp. Pełniejsza dokumentacja tego zjawiska będzie w gruncie rzeczy przedmiotem rozważań wszystkich następnym punktów naszego wystąpienia.

W polu jak w kościele

Zagadnieniem niezwykle istotnym dla interpretacji poetyki J. Pocka jest kategoria **sakralności**. Można ogólnie powiedzieć, że ma ona dwa podstawowe wymiary: re-

ligijny i kosmiczny. Aspekt religijny ujawnia się w wielokrotnym odwoływaniu się do:

– przedmiotowych atrybutów związanych z religią, kościołem i liturgią, jak monstrancja, baldachim, dzwony wielkanocne (P 399), krzyż przydrożny (W 145), ornat, kielich (W 57), hostia (P 355) itd.;

– formy oraz intencjonalności modlitwy i liturgii mszalnej:

W kościółku z kwiatów kakału,
Róż, polny konik małeńki
Odprawiał mszę świętą w polu
W Zbóż Dojrzewania – dzień święty
(W 57);

– w odwołaniach do postaci świętych, szczególnie Matki Bożej i Chrystusa, uobecnianych w najpiękniejszych dziełach przyrody:

Wciąż ściga Cię moje serce,
o Panno Święta, Matko Boga,
dopędza Cię w białej czeremesze,
w barwach szczygła, dzięcioła (P 206).



Medal z pomnikiem Jana Pocka, który jest chyba jedynym poetą ludowym mającym swój pomnik. Stoi on na skwerze w Markuszowie; projektował go Zdzisław Furgala, rzeźbiarz ludowy

Fot. Leszek Kistelski

Sakralność kosmiczna poezji Pocka wynika z kolei z religijnego sposobu strukturywania świata, w którym w pozycji centralnej sytuowany jest podmiot mówiący i jego najbliższa przestrzeń. W twórczości poety z Kalenia taką przestrzenią jest rodzina wioska, dom rodzinny i jego otoczenie.

Jak dobrze było
gdy sad przez okno patrzył jabłonią
gdy szyba z niebem wymieniała błękit
bom wówczas czuł że na ogromnym
świecie
jestem
we własnym domu (W 135).

Jest to miejsce niemal rajskiego dzieciństwa:

nie wygna nas miecz z tej ziemi
nie wygna nas żaden ogień
na wieki tu zostaniemy
piękni i młodzi (G 131)

i źródło twórczości:
często siadam
na rozstajnym piachu
albo na grzbiecie miedzy
i podparty dłońmi twarz jak frasobliwy
czekam w milczeniu
na urodzaj poezji (W 148)

oraz miejsce wiecznego (to jest stałego i na wieczność) powrotu, by:
spocząć
w białej chacie
wśród zbóż gwarnych
pod niebem szerokim (P 530).

Poetycka kreacja czasu

Kategoria czasu jest jedną z podstawowych zasad twórczych Jana Pocka. Jego świat poetycki ożywa przede wszystkim w kilku momentach doby. Są to: dzień, noc, zmierzch i świt. Roch Sulima nazwał te momenty „porami objawienia się istotności świata, przekraczania granicy” oraz porami „granicznymi” – „szczelinowymi”, przez które wзира bezmiar Kosmosu.¹¹ Spostrzeżenia R. Sulimy zainspirowały do szczegółowego przyjrzenia się funkcji i roli pór doby w poezji Pocka. Funkcjonują one na zasadzie opozycji: noc i południe, które jest konkretyzacją dnia oraz wieczór i świt. W dalszym ciągu artykułu zajmiemy się konotacjami semantycznymi pojęć południe i noc.

Południe jest w twórczości Pocka kulminacyjnym momentem dnia. Podstawowym organizatorem świata poetyckiego w tym momencie jest **słońce** (P 106, 104, 176, 123, 110, 87, 113, 82).³ Pola i łąki „zalané” są słońcem (P 96, 340). Każdy człowiek ufa w wieczne istnienie słońca – miernika jakości czasu i niepodważalną realność ludzkiego świata.¹² W poezji Pocka odnajdziemy wiele elementów „słonecznej religii”.¹³ Interesujący jest natomiast wybór południa – momentu, w którym słońce osiąga największe rozmiary – na czas głównych zdarzeń świata poetyckiego. Można przypuszczać, że właśnie obecność słońca jest przyczyną tego wyboru. W południe poeta stoi pod niebem „pełnym słońca i boga” (P 341, 313). Odzwierciedla to archaiczne rozumienie słońca jako zewnętrznej objawienia ponadziemskiej mocy.¹⁴

W południowym krajobrazie widzianym oczyma poety z Kalenia

dominuje **kolor złoty**, który cechuje wiele elementów krajobrazu (P 82, 113, 96, 231, 102, 103, 132) oraz południe (P 112, 132), dzień (P 282) i przede wszystkim – słońce (P 186, 132). Słońce – według Pocka – nie jest więc tylko źródłem światła i ciepła, ale także barwy. Szlachetne, majestatyczne złoto i jego odcienie są wszechobecne w Pockowych obrazach południa i symbolizując boskość, wzbogacają treść tego pojęcia. Przymiotnik *złoty* należy do epitetów o funkcji ekspresywnej i zawsze pozytywnie wartościującej.¹⁵ Wyraża radosny i podniosły nastrój podmiotu lirycznego omawianych wierszy (P 87). Czytamy: „lato w bliźnim upale / świeci pszenicom i owsom / [...] ócz swoich radością [...]”; radość / przez pola przez łąki / jak ptak przyfrunie / z daleka (P 130)”.

Południe wyróżnia także **dźwięk**, w tym szczególnie śpiew ptaków (P 91, 176, 466, 83), szum drzew (P 130, 205), „głośny bełkot” rzeki (P 231), „dzwonów wołanie na Anioł Pański” (P 233). Są to dźwięki ciche i naturalne, dlatego jeden z wierszy rozpoczyna się od sekwencji: „południe... upał... cisza...” (w *południe*, P 233). Południe semantyzuje się zatem jako delikatne brzmienia, dochodzące z otwartych przestrzeni spona wioski. Właśnie z „daleka od horyzontu / przez pszenice przez żyta / szła / matka polnych melodii / dźwięcznica” (P 231). Opisane dźwięki nie są odgłosami prac polowych. Otrzymujemy więc pierwszy sygnał, że omawiana pora dnia nie należy do czasu powszedniego, świeckiego, ale jest otwarciem na czas święty.¹⁶

Poczek – rolnik w wiosenne lub letnie południe pracuje w polu. Poczek – poeta w południe kładzie się na wznak w polu za wsią (P 130) i odpoczywa „w cieniu wierzbin przy źródle” (P 198). Pozostaje więc w bezruchu. Dookoła niego natomiast odbywa się ruch w kierunku poziomym i pionowym. **Ruch poziomy** odnosi się do atrybutów południa, otaczających poetę-rolnika. Z kolei pionowy **ruch ku górze** oznacza w poezji Pocka zbliżanie się do pełni szczęścia, podwyższanie tego, co bliskie człowiekowi na wysokość Boga:

zagony opuszczają swoje zboża
i – jak motyle chmurą wielką –
unoszą się coraz wyżej
pod słońce

gdzie jest spokojniej szczęśliwiej
niż na ziemi
niż w ludzkim sercu (P 123).

Ruch pionowy wprowadza nas w sferę „znaków istotnych”. Szczególnie poeta o światopoglądzie ludowym różnicuje własne otoczenie i wyodrębnia w nim te elementy, które odgrywają istotną, a więc podstawową w sensie egzystencjalnym, rolę w jego życiu.¹⁷ Odbiera je w kategorii znaków, które stają się przejawem powiązań z siłami magicznymi. Wyodrębnianie to i odczytywanie nie opiera się na doświadczeniu umysłu i zmysłów, lecz na poznaniu dostępnym dzięki intuicji i mitycznemu myśleniu. Jedynym warunkiem współodczuwania znaków istotnych jest wrażliwość na „symptomy odmieniającego się czasu”¹⁸, na symptomy przenikania się *sacrum* i *profanum*.

Tak więc w południe w świecie poetyckim Jana z Kalenia odbywa się „**polny ceremonial**” (P 139–140). Jest to rytuał powtarzający się periodycznie: codziennie w południe od początku kwietnia do końca września – pod warunkiem, że świeci słońce. Powtarzanie zajmuje poręczne miejsce zarówno w mitologii, jak i w folklorze. Regularnemu odtwarzaniu podlegają zwłaszcza sakralne sekundy, sakralne pory dnia lub nocy.¹⁹ Południe należy zatem w świecie Pocka do czasu sakralnego, a dokładniej – **liturgicznego**. Polny ceremonial opisany jest właśnie poprzez odwołanie do liturgii mszalnej: słońce podobne jest do złotego krzyża (P 444), „ukłęk / by razem z wilgami” modlić się i śpiewać (P 176), następnie „z nieba ambony / przemawia [...] / do łąk rozległych do pól zielonych / słowem gorącym” (P 251). „A gdy w kościółku z kądzli / msza dobiegała już końca / każdy się zbliżał do progu / by przyjąć komunię – skrę słońca” (P 140). Uroczystość kończy błogosławieństwo, o które proszą ludzie i zwierzęta, na przykład koń, który podczas orki „dopiero gdy złote południe nadechodzi / rzy głośno w błękit siny: / błogosław Boże / trawy owsy koniczyny” (P 112). Semantykę południa utożsamia więc Poczek z momentem przeistoczenia chleba i wina w ciało i krew Chrystusa. Chwila południa jest zatem w twórczości poety z Kalenia czasem świętym i należy do sakralnego wiecznego *continuum*.²⁰



Na grobie Jana Pocka... Fot. archiwum

W twórczości Pocka porę opozycyjną do południa stanowi **noc**, której podstawowym atrybutem jest **księżyc** (P 127, 78, 202, 93, 401, 482, M 49). Podlega on antropomorfizacji: „chodzi” (P 104), „tańczy” (P 93), „podchodzi do chaty i przybija podkowę do szyby okna” (P 252), „zbiera jagody w ogromny dzban obłoku” (P 228), „placze” (P 243) i „kona” (P 239). W rozumieniu Pocka księżyc jest postacią żywą i czującą²¹, co jest zgodne z ludowym pojmowaniem świata.

Nocne niebo poety z Kalenia pełne jest gwiazd (P 432, 427, 243, 207, 158, 116, 89, 162, 182, 200, 214, 249, 374, 377, PW 28, M 23). W poetyckich metaforach Pocka można doszukać się różnorodnego pochodzenia gwiazd: „idą za nocą i miesiącem” (P 127), „rozlewają się z dzbanu nocy” (P 387), „tryskają niby iskry spod kopyt klaczy-nocy” (P 414), tryskają „jak źródła czyste” (P 236), „rodzą się z sakwy wieczoru” (P 440), „wyrastają na niebie w brzdach wyoranych skrzydłami odlatujących bocianów” (P 226). W ludowych wyobrażeniach gwiazdy pojawiają się nad ziemią z woli Bożej, blask swój biorąc od światła niebieskiego.²² Poetyckie wizje Pocka są więc wyrazem jego indywidualności twórczej.

Inną cechą Pockowych gwiazd jest obfitość, podwojona przez ich odbicie „w jeziorach i na wzgórzach” (P 148), „w każdym kłosie” (P 183) „i w jesiennych kwiatach” (P 159). Obfitość ta jest waloryzowana pozytywnie, przez co projektuje bogactwo (P 377) i szczęście (P 374).

Noc jest także w twórczości Pocka charakteryzowana poprzez barwy. Kolorem najistotniejszym i najczęściej kojarzonym przez Pocka z nocą jest kolor **srebrny**. Srebrny jest księżyc (P 295, 93, 202) i gwiazdy (P 200, 89, 234, 440, 127), które „osrebrzają” nocny pejzaż (P 401, 98, 94). Do atrybutów nocy dołącza rosa, która także jest srebrna (P 162, 248, M 23) i zostaje skojarzona „ze srebrnymi łzami w ogromnych, zielonych oczach” ziemi (P 115, M 23). Motyw srebrnej nocy jest więc środkiem artystycznym, służącym do przekazania nastroju smutku i tęsknoty (P 218).

Pomimo wielkiej ilości gwiazd i blasku księżyca, noc u Pocka jest „ciemna” (P 348, 216), „czarna” (M 50, P 127, 159, 148, 169, 443, 388, 346, 220, 115, 193), „granatowo-czarna” (P 236). Strofy wiersza *dla czego w nocy* (P 249) podsuwają jednoznacznie interpretację użycia przez Pocka takiej palety:

**o gwiazdy wszechmocy
o nieznanym nieodgadnym twarzach
dlaczego patrzycie na nas tylko z nocy
z nocy która nas przeraża.**

Tak więc epitety określające barwy nocnego nieba i pejzażu składają się na stan ducha podmiotu lirycznego.

W odczuciu poety cała ziemia nocą „śpiewa” (P 247). Śpiewają zwłaszcza „chórmistrzowie owadzi” (P 149, 122, 132, 243, 242, M 19, 49), ale także słowiki (P 248, 413) i przede wszystkim zaby (P 214, 93, 144, 182, 127, M 23). Muzyka nocy jest „rzewna, piękna, cicha”, niemal anielska (P 214). Stanowi wyraz zachwyty nad pięknem nocy (P 122). W pozornej sprzeczności z opisanym bogactwem dźwięków pozostaje, użyty przez Pocka w odniesieniu do nocy, epitet „cicha / cichuteńka” (P 372, 116, 146, 148, PW 28). Nocna cisza w Pockowym świecie zdarza się bardzo rzadko i towarzyszy wydarzeniom o kulturowej niezwykłości i tajemniczości, takim jak śmierć człowieka (P 372)²³, modlitwa szeptana o północy (P 116) i objawienie się boskiej istoty pod postacią księżyca (PW 157). Motyw nagłego zamilknięcia przyrody w środku nocy jest zatem w twórczości artysty z Kalenia sygnałem kontaktu z wieczną nieskończonością.

Nocne zachowanie podmiotu lirycznego omawianych wierszy potwierdza wyjątkowy charakter tej

*noc u leni
cia quando lasu
z pisklykami soscu
usiadla
crania jasho'na uscy
z tanym owadem
w drzcho - smorem
nie potny tej
hszyro
htony reserod
w gystoy d'gbriz
aly
izujy prosty slag
na wemany dymal
do zielkiego zocu
polauha
jak talon po'ciu porisemek
rebne mwal' n'j
usim'chem*

Autograf wiersza Pocka

części doby. W odczuciu Pocka sen jest tylko pewną koniecznością (P 234, 127). Zamiast spania mówi o „śnieniu” (P 202), „czuwaniu i czekaniu” (P 347, 432). Najdoskonalszym i najgodniejszym sposobem spędzenia nocy jest jednak „chodzenie linią miedz” (P 436) „wśród dalekich modrych pól, wśród łąk” (P 193, 93). Obraz samotnie wychodzącego nocą w pola chłopca-artysty (P 94) jest poetycką figurą istnienia w przeszłości i w wieczności zarazem, czyli figurą magicznego przekraczania granicy teraźniejszości-doczesności. Przeszłość zobrażona jest w tej twórczości przez szczęśliwe dzieciństwo (P 346, 91, 387). Metaforą wieczności natomiast jest właśnie noc²⁴, co jednoznacznie wyraził Pock w wierszu *nie opuszczę*, utożsamiając wieczór z momentem śmierci człowieka, gwiazdzistą noc natomiast – z wiecznym życiem wśród ogromnych drzew, kwiatów i żytnich kłosów (P 479).

W obrazach nocy w poezji Pocka, podobnie jak w portrecie południa, pojawia się także ruch pionowy i poziomy, który jednak posiada inną semantyzację i niesie odmienne skojarzenia. **Nocą ruch poziomy** odbywa się w kierunku podmiotu lirycznego, który staje się jego centrum i celem. Stanowi on metaforę spotkania świata ludzkie-

go z uniwersalną boską przestrzenią. Ruch poziomy jest konkretyzowany przez podchodzenie księżyca, maków, lubinów i złotej pszenicy do rodzinnej chaty (P 252, 189, 146, 78, 207).

Ruch pionowy natomiast w Pockowych wierszach o nocy odbywa się szczególnie w kierunku zstępującym, co jest obrazowane przez spadające gwiazdy (P 98, 347, 127, 427). Poetyckim wyrazem ruchu zstępującego jest jednak przede wszystkim motyw „nakrywania”, obecny w następujących przenośniach: „nocą mgła okrywa jezioro niby baldachimem” (P 214), niebo podobne jest do „kopuły granatowo-czarnej” (P 236), podmiot liryczny usytuowany jest „pod gwiazdami” (P 158). Motyw ten niesie w twórczości Pocka pozytywne skojarzenia, służąc wyrażeniu bezpieczeństwa człowieka w obliczu nocy – symbolu wieczności.

Noc wreszcie w świecie Pocka jest czasem objawienia dwu znaków istotnych. Przede wszystkim właśnie w nocy człowiek doznaje **tęsknoty** za pięknem (P 252, 115, M 49), za „najpełniejszą wiarą w życie” (P 252) i przemianą cierpienia (P 277). W kategorii cierpienia bowiem odbiera poeta tę nieustającą tęsknotę. Jest to tęsknota za rajem, czyli pragnienie przekroczenia w sposób naturalny ludzkiego sposobu życia i uzyskanie boskiego sposobu istnienia.²⁵ Tylko nocą w świecie Pocka może odbyć się to przekroczenie wieczności, ponieważ nocą uniwersalny, boski czas kosmiczny znajduje się niemal na wyciągnięcie ręki artysty-chłopca, głęboko współodczuwającego ze światem Przyrody.

Wynikiem tak nieograniczonego utożsamienia się Pocka z elementami nocnego pejzażu jest jego prosty śpiew (P 80) – **poezja**. Najpełniej wyrażają to Pockowe metafory natchnienia: „mnie pieśnią zapładnia motyl / przy małym oknie w noc czarną” (P 443). Jednakże noc jest dla autora *Zgrzebných wierszy* wyjątkowa nie tylko jako pora poetyckiej inspiracji, ale również jako czas realnego pisania poezji. „I ja należę też / do tych poetów chłopów / którzy swój każdy wiersz / piszą po pracy nocą!” – czytamy w jednym z wierszy (P 422, 429).

Noc w twórczości Pocka skupia więc wszystkie siły kosmiczne, któ-

re ogniskują się wokół człowieka, a zwłaszcza artysty – medium tych sił. Poeta bowiem, stając w obliczu Natury, przyjmuje funkcję osi spotkania ziemskiego czasu *profanum* i uniwersalnego czasu *sacrum*, mogąc zarazem wędrować między tymi sferami.²⁶ Dlatego wiele płaszczyzn obrazowania w nocnych wierszach Pocka odnosi się do wieczności i do pragnienia znalezienia się na stałe w sercu świata, rzeczywistości i Świętości. Podobnie wszystkie zabiegi Pocka-poety można interpretować jako nocne rytuały, których celem jest usytuowanie się w samym centrum Uniwersalnej Kosmicznej Tajemnicy i odczytania jej po to, by następnie poetyckim słowem bronić sensu ludzkiego istnienia, ładu i celowości istnienia całego świata.

Wizja przestrzeni

We wszystkich wierszach Jana Pocka przestrzeń jest obecna bądź jako temat opisu, bądź jako narzędzie poetyckiego obrazowania. Jest ona konkretyzowana głównie przez następujące obrazy: pola i łąki, miedze, drogi, wioska, niebo, potoki i jeziora, wzgórza i doliny, lasy oraz piaski. W odczuciu Pocka składają się one na „świat cały” (P 161) – „ziemię szeroką” (P 92, 141, 175), „rozległą” (P 202) i „świętą” (P 129).

Najczęściej pojawiającymi się w wierszach Pocka składnikami przestrzeni są **pola i łąki** – obszary, gdzie człowiek doznaje kontaktu z Naturą (P 194, 217, 283, 171)²⁷, co dokumentują metaforyczne konteksty typu: „rozroślinnia się me ludzkie życie” (P 171) lub „tak jakoś się czuję / ni człowiekiem ni głógiem / ni czajką na łące” (P 251). Efektem spotkania z fenomenem Natury jest twórczość poetycka. Czytamy bowiem: „kwitnie moja poezja / na łąkach i na polu / i dobrze jest jej w polu” (P 259, 175, 96). Z drugiej strony zaś pole i łąka stanowią przestrzeń, w której poeta wyczuwa „cień boga / i zasiew nieskończoności” (P 136) – stąd obraz „czarnego ugoru” (P 189), który jest konkretyzacją „pola” i wyraźnie nawiązuje do symboliki śmierci i wieczności. Efektem kontaktu z wiecznością jest modlitwa, szeptańca na polach i łąkach tak przez człowieka (P 133), jak i przez wierzbę (P 246), słońce (P 217) lub ptaki (P 177).

Trzecim pod względem częstotliwości opisu składnikiem przestrze-

ni jest miedza. Stanowi ona linię wychodzenia lub płynięcia poza obszar „swój” w kierunku „obcego”. Miedza jest zatem przede wszystkim przestrzenią medialną²⁸ – drogą, którą można „wyprowadzić” swą tęsknotę (P 171, 354, 176), gorzki płacz (P 152, 325) i „zmęczenie życiem” (P 166). Oto dokąd „krzywymi, garbatymi” (P 249, 307) miedzami można je doprowadzić: [moje serce] „z chaty ojczystej wioski / miedzami w głąb pól popłynie / by cieszyć się szczęściem wieczności / w sinym lubinie” (P 163).

Ogromne znaczenie niosą także **drogi** polne (P 248, 116, 143), „wiejskie” (P 132, 230), „chłopskie” (P 397). Drogi, niekiedy „szare” (P 124), niekiedy „złociste” (P 231), „biegnące przez pola i łąki” (P 122, 111, 99, 135), „przez rodzinną wieś” (P 94), „strojne w wierzby brzozy klony”, topole lub lipy (P 104, 231, 215), są „zapomniane” (P 116). Z drogą związany jest motyw chodzenia samotnego – może zapomnianego – człowieka (P 94), postaci



Szkola w Markuszowic nosi imię poety
Fot. archiwum

Frasobliwego Chrystusa (P 218), „lipcowego słońca” (P 122), „białych obłoków”, krzewów i kwiatów (P 132, 189). Z reguły obiekty te przemieszczają się od horyzontu w kierunku wsi, chłopskich zagrod i chat. Można zatem stwierdzić, że symbolika drogi w poezji Jana Pocka wpisuje się w ludowy model

przestrzeni, stanowiąc konkretyzację elementu pośredniczącego i przeistaczającego „obcego” w „swojego”.²⁹

W centrum tzw. „ziemi całej” – obszaru, zajmowanego przez pola, łąki, miedze i drogi, strumienie i jeziora, znajduje się **wioska**, zatopiona w sadach (P 97, 242, 122) wiśniowych (P 82, 124, 160, 177, 201, 235), „zatlumiona” drzewami (P 82, 128, 201, 161 i wiele innych), „zielona” (P 131). Poeta dodaje także przymiotnik o bardziej wyrazistej funkcji metaforycznej, jak „szara” (P 82, 209), mający oddać uczucie smutku. Jest to wioska bez szos, samochodów, słupów wysokiego napięcia, budynków użyteczności publicznej, wioska niemal „bezludna”, a więc wioska idealna, stworzona w wyobraźni artysty.

Wioska stanowi wyraźnie zakreślony obszar, którego centrum jest **chata** – „wieśniacza” (P 130, 455, 187), „sosnowa” (P 244), „nasza” (P 254), „droga” (P 388). Chociaż chaty w wyobraźni Pocka są „białe” (P 138, 299, 453, 88, 94, od bielienia ich ścian wapnem 443) i „proste” (P 453, 338), jednak poeta stawia je w rzędzie przedmiotów najcenniejszych i wyłącznie pozytywnie waloryzowanych, nawet świętych, jak święta jest „matka boska chłopska”, do której porównuje wiejskie chalupe (P 359) jak święty jest pacierz, którego ziemia uczyła się właśnie w chacie (P 81). Ogromną rolę chaty poświadcza wiersz *Powróć* (P 461):

Na zew rodzinnych zagonów
opuszczę Boga i powrócę z wieczności [...]
Chodził będę smugiem, rozstajem [...]
A gdy napotkam to miejsce najświętsze,
gdzie moja prosta kołyska stała,
z tym samym zachwytem,
co przed Bogiem, klęknię,
z tą samą radością będę wołał „chwata”
[...].

Chata jest zatem miejscem najświętszym dzięki obecności **kołyski** – symbolicznego i centralnego punktu jej wnętrza. Zdaje się ona być najpierwszym źródłem ciepła (P 337, 200, 244), jakiego w życiu doznał chłopski poeta. Było to ciepło matczyne (P 349, 455) i dobra energia przyrody (P 277, 165). Poza kolebką, wewnątrz chaty kojarzone jest z uczuciami przygnębienia (P 267): tęsknoty (P 374, 359, 171), samotności (P 367, 195, 159), smutku (P 355, 195), płaczu (P 268) i goryczy (P 207, 146). Dlatego poeta nazywa je „mrocznym” (P 476, 277),

„ciemnym” (P 218, 106), „głuchym” (P 277), „ubogim” (P 364). Poetę jednak przyciąga to miejsce, ewokujące ambiwalentne doznania. Wyjaśnia, że tam zostały ślady „rajskiego” dzieciństwa (P 366) oraz jego przodków: i rodziców (P 360, 364), i Piasta (P 450). Ponadto w tej „izdebce” (P 425), gdzie już „nad [...] kolebką / przelatała muza / z lutnią srebrnoziółta...” (P 427, 349), stworzył w samotności i we łzach pierwszy wiersz (P 425, 367, 426). Jego rodzinna wiejska chałupa staje się przestrzenią poetyckiego spełnienia. Tam pisze swoje strofy, wierząc, że i Bóg [...] „gdy wpadnie w zachwyt najszczerzy / pójdzie do wiejskiej chaty, / aby napisać tom wierszy” (P 173).

Chłopski poeta w chłopskiej chacie chce „wysławiać chłopską pieśń” i tam chce umrzeć: „w chacie zakończę życie / pogodnym jasnym wieczorem” (P 479), [...] „moja pieśń ostatnia / zagaśnie jak zorza / jak dzwon umilknie / w drewnianej chacie” (P 450). W perspektywie ciągłości życia od narodzin do śmierci chata staje się realizacją mitologicznej przestrzeni, w której przechodzi się przemianę z dziecka w dojrzałego człowieka, pozostającego najpierw we władaniu poezji, a następnie śmierci. Zważywszy na usytuowanie w centrum wioski, czyli w centrum Pockowej „ziemi całej”, obraz chaty można uznać za realizację modelu świątyni – miejsca, w którym dzięki kontaktowi z Bogiem i przodkami, człowiek dokonuje i doznaje przestoczeń, osiągając wyższe stopnie wtajemniczenia. Chata jest symbolem jednego z tych stopni – życia doczesnego. Zasadność takiej interpretacji potwierdza następujący fragment wiersza Jana Pocka:

rosłem jak sosna strzelista
z której
w dzieciństwie miałem kołyskę
dziś mam chatę
a kiedyś będę miał trumnę (P 253).

Chata wykreowana przez chłopskiego poetę jest również konkretyzacją kosmosu. Z siłą demiurga powołuje on do istnienia chatę z gwiazdami i błękitem na równym pułapie, z udeptaną, twardą gliną zamiast podłogi, ze słońcem w jednym oknie, z ziemią zaś w drugim. I stwarza w swoim przekonaniu budowlę najtrwalszą – przestrzeń wiecznego jednoczesnego życia wie-

lu pokoleń przodków i potomków (P 379).

Chata jest więc ukonkretnieniem przestrzeni, w której odbywa się nieustające, dzięki następstwu generacji, dojrzewanie najszlachetniejszych cech ludzkiego umysłu i serca, do których według Pocka należą miłość, szczerłość, szacunek dla pracy i człowieka (P 379). Staje się więc także znakiem trwałości kultury, o czym poeta pisze:

wszystko
co wzięte zostało z ludu
co wzięte zostało
z chłopskiej chaty
jest w kulturze wiecznotrwałe
i nigdy wartości
nie straci [...]
jak miłość
i piękno
ojczystej mowy (P 329).

Nośnikami znaczeń są również elementy architektoniczne i wyposażenie wnętrza Pockowej chaty. Należą do nich: okno, komin, próg, drzwi, strzecha, kalenica; z domowych sprzętów – stół. Semantyka wymienionych składników oraz wszystkich wspomnianych wcześniej sposobów uobecniania i organizowania przestrzeni w poezji Pocka, wymaga pełnej rekonstrukcji i szerszych, niejednokrotnie osobnych opracowań.

Грицада
Міліцый історыішкім рабнічым
з уагд іміям лодзі і Дзісін
моулі ты і кнэсам нэ рунічы
на по́ліку Русі і Украіны...

*Гіа іста іста трыца
і агід іста іста
іста іста іста іста іста
іста іста іста іста іста*

*Іхні на кнэсам нэ іста
іста іста іста іста іста
іста іста іста іста іста
іста іста іста іста іста*

Autograf wiersza

Uogólniając należy stwierdzić, że konstrukcja przestrzeni w poezji Jana Pocka ma charakter poetyckiej kreacji przestrzeni idealnej. Jej uobecnianie i aksjologizacja, podobnie jak uobecnianie i aksjologizacja kategorii czasu lub sakralności, podporządkowane są subiek-

tywnemu odczuwaniu świata przez „księcia ludowych poetów” – jednocześnie nosiciela kultury ludowej i artysty o niezwyklej wyobraźni twórczej i niepowtarzalnym talencie poetyckim.

PRZYPISY

¹ Por. J. Kapuściński, *Ciemiste ścieżki literatury ludowej*. Przedmową poprzedził i rozprawę *Główne problemy literatury ludowej* dołączył Stanisław Pigoń, Kraków – Warszawa 1946, s. 50–51.

² Tamże, s. 53.

³ Tamże, s. 69–74.

⁴ Jan Pock, *Malwy*, Lublin 1963, ss. 62, Lubelska Biblioteka Ludowa pod red. Romana Rosiaka – skrót M.

⁵ J. Pock, *Poezje*, Wstęp, wybór i opracowanie Alina Aleksandrowicz, Lublin 1984, ss. 540 – skrót P.

⁶ J. Pock, *Głosy ziemi*, Wybór, opracowanie, posłowie Józefa Zięby. Rzeźby Aleksandra Fijałkowskiego, Warszawa 1981, ss. 178 – skrót G; Wcześniej został jeszcze wydany inny tomik, por. J. Pock, *Wiersze*, Wybór, opracowanie, posłowie J. Zięba. Wycinanki Ignacego Dobrzyńskiego, Warszawa 1973, ss. 194 – skrót W.

⁷ J. Pock, *Poezje wybrane*, Wybór, wstęp i nota biograficzna Roch Sulima, Warszawa 1988, ss. 178 – skrót PW.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ Tamże, s. 7–9.

¹⁰ Roch Sulima, *Nota biograficzna*, [w:] J. Pock, *Poezje wybrane*, Warszawa 1988, s. 172–173.

¹¹ R. Sulima, *Po jasnej stronie świata*, [w:] J. Pock, *Poezje wybrane*, op. cit., s. 8–9.

¹² A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 18.

¹³ Alina Aleksandrowicz, *Świat poetycki ludowego twórcy*, [w:] J. Pock, *Poezje*, op. cit., s. 44.

¹⁴ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 217.

¹⁵ A. Aleksandrowicz, *Świat poetycki*, op. cit., s. 43.

¹⁶ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Łódź 1993, s. 373.

¹⁷ R. Sulima, *Folklor, literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1976, s. 165.

¹⁸ A. Zadrożyńska, op. cit., s. 152.

¹⁹ M. Eliade, op. cit., s. 377.

²⁰ Tamże, s. 376.

²¹ *Słownik stereotypów i symboli ludowych, koncepcja całości i redakcja Jerzy Bartmiński*, Tom I *Kosmos*, cz. 1, Lublin 1996, s. 164.

²² Tamże, s. 207.

²³ A. Zadrożyńska, op. cit., s. 248–249.

²⁴ Tamże, s. 17, 28.

²⁵ M. Eliade, op. cit., s. 386.

²⁶ A. Zadrożyńska, op. cit., s. 151.

²⁷ A. Aleksandrowicz, op. cit., s. 53.

²⁸ J. Adamowski, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin 1999, s. 137–138, 142, 16.

²⁹ Tamże, s. 156.

Siła w tradycji.

Wybrane aspekty współczesnej sytuacji sztuki ludowej

ALEKSANDER BŁACHOWSKI

Chcę zwrócić uwagę na dwa aspekty – moim zdaniem – dzisiaj najważniejsze. Jeden dotyczy samych twórców, drugi mecenatu państwa. Na wstępie jednak pozwolę sobie na osobistą refleksję. Spoglądałem na salę obrad Zjazdu i dostrzegłem dziesiątki nieznanymi mi twarzy. I wróciły wspomnienia...



Ileż to przyjaciół odeszło, by swoimi dziełami zdobić Niebo. Wasze Zjazdy zapraszały mnie do Rady Naukowej od zjazdu w Opolu. Minęło dwadzieścia pięć lat. Były chwile piękne i radosne, ale też bywały dramatyczne i nie raz trzeba było wręcz ratować Stowarzyszenie przed likwidacją, przed utratą podstaw bytowych, członków zarządów lub szeregowych, ale wybitnych, twórców i działaczy budujących swoją sztuką i obywatelską postawą prestiż i rangę Stowarzyszenia. Wymienię tylko nielicznych, ale szczególnie mi bliskich jak Broniek Pietrak, którego już w 1956 roku namawiałem do organizowania związku poetów i artystów ludowych, Broniek Cukier, Mietek Biernacik, Staszek Buczyński, Czesia Konopka, Zdzisio Walczak, Józef Citał, Kazio Maurer, Marianna Siedlarek, Wincenty Krajewski i setki innych, których miałem szczęście poznać od 1953 roku.

Blisko pół wieku nie tylko badam źródła, korzenie i formy polskich tradycji, ale też szukam miejsca dla artystycznego dziedzictwa naszej ludowej kultury w życiu współczesnego społeczeństwa. Zorganizowałem kilkanaście ogólnopolskich konkursów i kilkadziesiąt regionalnych, by ukazać żywotność form tradycyjnych, ale też, by zaprezentować bogactwo inwencji, fantazji, wyobraźni oraz wspaniałe i różnorodne talenty współczesnych ludowych twórców, w tym wielu obecnych na tej sali. Zrealizowałem ponad dwieście wystaw w kraju i pięćdziesiąt za granicą. Zgromadziłem w dwu muzeach kolekcje liczące ponad 25 tysięcy zabytków i dzieł współczesnych. Opublikowałem kilkanaście książek i kilkaset artykułów. Od blisko siedmiu lat jestem na emeryturze, ale nie zwolniłem tempa pracy. Wylczyłem tu jakąś część swojej pracy nie po to, by się przechwalać, lecz by uzasadnić, że mam prawo mówić do Was, twórcy ludowi, jako Wasz wieloletni przyjaciel. Szczyć się tym, że byłem wierny ideałom służby kultury. Mam powody do dumy chociaż willi nie posiadam ani chaty na lato, tylko 49 mkw., na których piętrzą się resztki mojej biblioteki i ciasnotę znosi rodzina.

Wydaje mi się, że trzeba poinformować twórców o sobie, gdyż mój życiorys i dorobek, a nie tylko siwe włosy, upoważniają mnie do powiedzenia tego, co dzisiaj wydaje mi się najważniejsze. I nie widzę nikogo kto chciałby Wam, Kochani, powiedzieć prawdy niewygodne i wstydlive. Za mówienie prawdy niektórzy mnie nie lubią. Trudno. Uczciwi się nie obrażą, a inni może chwilę zastanowią się nad sobą.

Cieszę się, że na sali jest nadspodziewanie dużo osób stosunkowo młodych i chętnych do społecznej pracy w Stowarzyszeniu. Do nich też kieruję moją wypowiedź. Wybaczcie, że jako belfer (od trzydziestu lat wykładam problemy sztuki ludowej na wyższych uczelniach) trochę pogłędzę. Na pewno zrobiłby to lepiej profesor Reinfuss, ale cóż, przed piętnastu laty profesor spojrział na swoją metrykę i wskazał na mnie. Jestem więc zobowiązany. I wiem, że to, co powiem za chwilę nie wszystkim będzie się podobać. Troska o zachowanie narodowego dziedzictwa nakazuje mi apelować do Waszych sumień Kochani twórcy. Pragnę bronić Waszej świadomości przed łatwiną i groszorbóstwem bez ambicji. A przede wszystkim chcę niektórym przypomnieć, że trzeba mieć honor i zasady. Mieć na uwadze, że fundamentem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a więc podstawą prawną funkcjonowania członków Stowarzyszenia do tworzenia, produkowania i handlowania jest tradycja polskiej ludowej kultury artystycznej.

A cóż to takiego ta tradycja? To treści i formy wypracowywane przez co najmniej półtora tysiąca lat przez naszych przodków, które stanowią widome symbole i dokumenty narodowej tożsamości.

W tradycji Wasza siła twórcy ludowi, ją musicie znać jak pacierz codzienny, cenić i szanować jak sztandar polskości. Lekceważąc i wyrzekając się jej na rzecz krótkotrwałych mód, podcinacie gałąź, na której siedzicie. Zdradzacie siebie.

W 1996 roku prof. Józef Styk przypomniał na łamach „Twórczości Ludowej” teorię Jana Stanisława Bystronia o roli autorytetów w kształtowaniu kultury ludowej. Jest to oryginalna teoria, która powstała na bazie obserwacji przemian kultury wsi zachodzących pod działaniem czynników zewnętrznych. Profesor Styk trafnie wyodrębnił z treści rozprawy prof. Bystronia tezę o trzech najważniejszych rodzajach autorytetów mających największy wpływ na procesy kulturowe zachodzące dawniej, ale też jeszcze w okresie międzywojennym, w środowiskach społecznych wsi polskiej. Te autorytety to: system, instytucje i osoby. Do systemu Bystron zalicza m.in. religię, tradycję i modę. Instytucją jest wyodrębniająca się grupa społeczna lub formalna instytucja, która ustala i prezentuje pewne treści kulturowe jako obowiązujące dla określonego krę-

gu społeczeństwa wiejskiego. Autorytety osobowe – według mnie – to ludzie (jednostki lub rody) wyróżniający się wykształceniem, majątkiem, urzędem (władzą) lub niezwykłym doświadczeniem.

Wprawdzie można by zgłosić zastrzeżenie, że teoria autorytetów wymienia tradycję jako element systemu bez bliższego rozpoznania jej roli w kulturze ludowej, ale tutaj nie miejsce na polemikę z autorem i referentem. Przypominam tu teorię autorytetów, gdyż może ona pobudzić do refleksji nad władczym wpływem różnych czynników na kierunki przemian dziedzictwa kulturowego dzisiaj, na początku XXI wieku.

Profesor Bystron jako wnikliwy obserwator współczesnych mu zjawisk kulturowych, zauważył już w latach 30. XX wieku, że zorganizowane popieranie tzw. przemysłu ludowego mimo szczytnych ideałów jest z natury rzeczy „skażone” pierwiastkiem merkantylizmu, a ten zagraża erozją wartości autentycznej twórczości ludowej. Wówczas, przed wojną, te zagrożenia, jakie sprowadza smak pieniądza, w dużym stopniu były neutralizowane przez patriotyzm i czystość intencji entuzjastów z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. Dzisiaj obrońcy najcenniejszych wartości artystycznych odziedziczonych po wielu pokoleniach ludowych rękodzielników napotykać na agresywny merkantylizm i często z nim przegrywają. Bowiem do zespołu autorytetów kształtujących stosunek wsi do własnej kultury dołączył **pieniądz**. Wszystko wskazuje na to, że można zgłosić uzupełnienie do teorii Bystronia, a mianowicie tezę o **czwartym rodzaju autorytetu. Mamona coraz bezczelniej zaczyna panoszyć się w systemie wartości wsi polskiej.**

Pragnąc być dobrze zrozumianym, muszę przytoczyć parę przykładów ukazujących zjawisko zagubienia niektórych twórców i rozpaczliwego poszukiwania miejsca na rynku.

– Panie profesorze – mówi do mnie rzeźbiarz „zdolny do wszystkiego” – ja mam willę, samochód i syna na studiach. Muszę zarobić na utrzymanie rodziny, więc mało mnie obchodzi tradycja. Robię to, co ludzie kupują.

Obok na kiermaszowym stole rozłożone są hafty typu richelieu o motywach kopiowanych z najrozmaitszych wzorników. Pytam autorkę:

- Z jakiego to regionu?
- A z naszego.
- To znaczy skąd?



Fragment haftu na przyramku koszuli łowickiej z polskim szyciem, wyk. Jadwiga Łukowska z Łowicza. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Fot. Bohdan Olechnicki

Hafciarka wymienia region słynący niegdyś z tradycji oryginalnych, pięknych haftów na strojach.

– Proszę pani, przecież richelieu u was nie było, macie swoje wzory – tłumaczę. – Proszę spojrzeć, niemal wszystkie hafciarki mają podobne serwetki-wycinanki richelieu. Porzucacie swoje niezwykle, ciekawe wzory na rzecz bezwartościowej tandety i już nie ma różnicy między serwetkami z Kurpiów, Kujaw, Kaszub czy Lubelszczyzny. Dlaczego rezygnujecie ze swoich tradycyjnych, regionalnych form?

Niemłoda już twórczyni, wielokrotnie nagradzana za piękne, stylowe hafty, patrzy na mnie z wyrzutem.

– Po co pan to mówi głośno? Ludzie nie wiedzą, co jest regionalne, a richelieu im się podoba i kupują. Tradycyjne są bardziej pracowite i droższe, więc źle idą. Z tradycji nie wyżyję.

Pod świętokrzyską Łysicą przed piętnastu laty, ówczesny prezes Kieleckiego Oddziału STL sprzedawał m.in. wycinanki. Nie były to koliste ażury kieleckie, lecz kurpiowskie leluje i kujawskie różgi skopiowane z mojej książki. Artysta nie znał mnie, więc zapytałem:

- Czy pochodzi pan z Kurpiów?
- Nie. Jestem spod Kielc. A czemu pan pyta?
- Bo ciekawi mnie, skąd wzory tych wycinanek.
- Z głowy, z mojej własnej głowy i z naszej ludowej tradycji – mówi patrząc mi w oczy i odgarnia siwy kosmyk.

– Ma pan książkę o wycinankach, taką białą, dużą? – rzucam nagle.

– A... pożyczyłem od koleżanki z Mąchocic, dostała ją w Toruniu, ale te wycinanki to ja sam robię.

Inna twórczyni wycina z papieru ażurowe scenki rodzajowe. W polskiej kulturze ten rodzaj wystrzygane nie występował ani w mieście, ani na wsi. Występował zaś w kręgu kultury niemieckiej. Przykłady można znaleźć w niemieckich książkach o niemieckiej kulturze ludowej, oryginały można zobaczyć np. w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu lub w Słupsku. Gdy jej o tym mówię, wycinankarka patrzy na mnie z nienawiścią, bo kupujący mogą usłyszeć.

Kaszubi pokrywają haftami (motywy „kaszubskie” to oddzielny temat) rękawy koszul na wysokości łokci. W polskiej kulturze ludowej hafty na koszulach czy bluzkach lokowane były wyłącznie na przyramkach i mankietach, jedynie łowiczanki haftowały krótkie do łokcia rękawy. Geneza polskich haftów ludowych związana jest bowiem z ozdobnym zszywaniem części odzieży i na wsi nie znano pojęcia haftu – mówiono „szycie”. Natomiast całe rękawy pokrywały haftami Ukrainki, Rosjanki, Białorusinki, Rumunki, Słowaczki itd. Ideologom odrębności kaszubskich wcale nie zależy na tym, by współczesna twórczość Kaszubów, nazywana ludową, miała jakiś związek z tradycjami ich własnej, a tym bardziej polskiej kultury. Własnych tradycji hafciarskich na wsi Kaszubi nie mają, prócz rzemieślniczych czepców pokrywanych złotogłowiem, więc tworzą, co chcą bez znajomości własnych korzeni. Mamy dziś na Kaszubach zjawisko wymyślania „tradycji” z gubieniem autentycznych tradycji. Powstają formy dziwaczne, groteskowe i wręcz karykaturalne, jak np. włączanie pasterskiej trąby drewnianej do kapeli lub czepce męzatek na głowach przedszkolaków.

W okresie Wielkanocy telewizja pokazuje malowane pisane. Najczęściej redaktorzy prowadzący audy-

cje wychwalają fantazję twórczyń, które nie powtarzają „pachnących myszką” starych wzorów, a rozwijają „nowe motywy”. A cóż w nich nowego i oryginalnego? Zwykle są to mniej lub bardziej naturalistyczne kwiatki, zajaczki, kurczaczki, gałązki wierzbowe itp. banalne, pocztówkowe symbole wiosny. Zadowolone ze siebie twórczynie odchodzą od tradycji, niszczą ją lub powielają pseudoludowe „nowoczesne” stereotypy. Fatalne nieporozumienie. Te tradycyjne, stare motywy słonka, wiatraczków, drzewek życia, gwiazdek itd. to obrazkowy język naszych plemiennych, słowiańskich, prapolskich przodków. Te motywy były symbolami dobra i przyjaźni, zdrowia i pomyślności. Pisankami z takimi symbolami obdarowywano bliskich, dzieci, narzeczonych, sąsiadów. Były znakiem i życzeniem miłości, miały chronić przed złymi mocami. Walcząc z pogaństwem, zniwelowano pierwotny, piękny, ludzki sens starej symboliki. Zachowały się stare motywy tu i ówdzie, np. w Opoczyńskim, na Lubelszczyźnie, na Podlasiu. Strzeżcie ich. Nie wymieniajcie na zajaczki i kwiatki. Nauczcie się staropolskiej symboliki i składajcie sobie życzenia według naszych, polskich obyczajów.

Mógłbym przytoczyć jeszcze setki przykładów lekceważenia tradycji regionalnych przez twórców zaślepionych chęcią zysku lub wymyślających dowolne formy w celu „wzbogacenia” tradycji. De facto w obu rodzajach postępowania mamy do czynienia z niszczeniem tradycji i tworzeniem plagiatów, fałszów, wyrobów pseudoludowych.

Często osoby pragnące zarobkować przez uprawianie rękodzieła czy sztuki uznawanych potocznie za ludowe, znają je tylko powierzchownie z reprodukcji lub kalkują z wzorników. Tacy amatorzy pozbawieni uczuciowej więzi z tradycjami regionu nie przywiązują wagi do dokładnego poznania i nauczania się fundamentalnych wartości artystycznych czy reguł technologicznych należących do zespołu ludowych tradycji stanowiących dorobek pokoleń w konkretnym regionie.

Musimy mieć świadomość, że sztuka ludowa nie ma jakichś cech ogólnych, ogólnopolskich. Na przykład nie było i być nie może stroju ludowego w ogóle. Stroje ludowe tworzone w konkretnym regionie i mogą mieć tylko styl tego regionu. Czasem odrębne stylowo stroje powstały nawet w jednej wsi, np. w Podegrodziu koło Starego Sącza czy w miasteczku Wilamowice koło Oświęcimia. To samo można powiedzieć o tkaninach, których styl regionalny wynika z techniki i kolorystyki i dlatego można odróżnić „burak” opolski od „burego” fartucha z okolic Myszyńca itd.

Kochani! **Kanony, reguły, zasady stylu regionalnego to największa zdobycz naszej sztuki ludowej.** Styl regionalny stanowi wartość ponadczasową. To wkład wielu pokoleń chłopskich twórców do kultury narodowej. Jak ważny to i oryginalny wkład, przekonują nas artyści akademicy, wykształceni, którzy od dwustu lat bez skrępowania sięgają do plastyki ludowej, jak do anonimowego źródła – po inspiracje, pomysły lub gotowe formy ornamentyki...

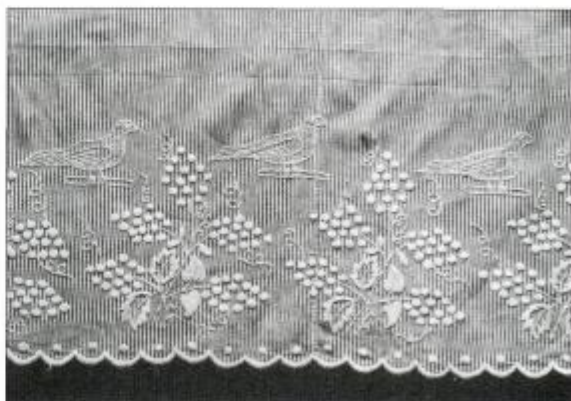
Szanowni twórcy! Jeśli komuś zależy nie tylko na pieniądzu, jeśli poczuwa się do obowiązku ochrony dziedzictwa wielu pokoleń chłopów, to nie powinien odrzucać tradycji dla pieniędzy.

Niektórym wydaje się, że to, co uznano na wsi za „niemodne” rzeczywiście straciło wartość estetyczną,

kulturalną. Otóż nie! Na przykład wspomniany już strój tradycyjny uważany jest w wielu regionach za niemodny, pozbawiony wartości użytkowej. Do autentycznego stroju trzeba stosować inne kryteria. Jest on syntezą historii i kultury regionu, jest jego niezwykle żywo eksponowanym symbolem i wykwitem stylu regionu. Prawdziwy strój ludowy jest nie tylko dokumentem tożsamości kulturalnej regionu, ale bardzo często jest dokumentem polskości. O tym trzeba pamiętać, tego trzeba się uczyć, to należy mieć na względzie, gdy się stroi samemu lub szyje kostiumy dla zespołu folklorystycznego.

W towarzyszącej Zjazdowi „Twórczości Ludowej” jest mowa o dwóch artystach plastykach, którzy przed dwustu laty rysowali i malowali ubiory ludu polskiego, codzienne i odświętne, młodych i starych, biednych i bogatych. Nikt im za to nie płacił! Traktowali wędrówki po kraju i rysowanie (fotografii jeszcze nie wynaleziono) jako patriotyczny obowiązek. Uznawali, że stroje ludowe są ważną częścią kultury narodowej i ich wizerunek trzeba utrwalić, zachować dla potomnych. A robili tę dokumentację jak nikt przedtem, z dokładnością do jednego guzika. Przez 160 lat te rysunki były schowane w różnych miejscach we Lwowie, Krakowie, Kórniku. Odnalazłem je i chcę jak najobszerniej spopularyzować. Tego co zrobili Jerzy Głogowski ze Lwowa i Kajetan Wawrzyniec Kielisiński z Krakowskiego nie ma żaden kraj na świecie. Czytając dziś opinie niektórych intelektualistów o strojach ludowych stwierdzam z goryczą, że ich poprzednicy przed dwoma wiekami lepiej rozumieli i cenili wartości narodowe zawarte w kulturze ludowej. Zawstydzający paradoks.

To prawda, że wsi z tamtych czasów już nie ma. Są nowe warunki i potrzeby, ale też są jeszcze chętni do uprawiania tradycyjnych ludowych rękodzieł i sztuki. Już bez przeszkód powstają nowe kapliczki przydomowe i przydrożne. Coraz więcej w nich rzeźb współczesnych. Jest popyt na rękodzieło. Wspaniale ożyły, a nawet w niektórych regionach rozwinęły się, widowiskowe zwyczaje i obrzędy, jak „gwiżdże” na Kaszubach, „turki” w Małopolsce i na Mazowszu, „koza” na Kujawach, „żandary” w Poznaniu (Ławica). Zresztą najlepszym dowodem żywotności archaicznych ludowych



Fragment fartucha, wyk. Franciszka Kulka, Tychy – Nowy Biełuń (woj. śląskie). Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Fot. Bohdan Olechnicki

zwyczajów o przedchrześcijańskiej proveniencji jest Lajkonik krakowski hasający w oktawę Bożego Ciała.

Czy uczeni profesorowie mają się zamknąć w „wieży z kości słoniowej” i tylko z daleka obserwować, co też się wyprawia? Czy nie powinniśmy się zaangażować w kształtowanie procesów kulturowych, zwłaszcza w starania o ochronę tradycji?

Zastanówmy się w gronie ludzi dobrej wiary i dobrej woli nad tym, co trzeba zrobić w XXI wieku dla ochrony dziedzictwa kultury ludowej i kontynuacji twórczości związanej z tradycjami artystycznymi wsi polskiej.

Geneza programu opieki nad przemysłem ludowym, jak nazywano niegdyś rękodzieło i rzemiosło ludowe, sięga połowy XIX wieku. W ciągu stu lat współpraca artystów profesjonalnych, najlepiej doceniających artystyczne wartości sztuki ludowej, z etnografami i działaczami poszukującymi sposobów zatrudnienia przeludnionej wsi przy wytwarzaniu tego, co chłopcy potrafili robić z naturalnych surowców stosując tradycyjne techniki, doprowadziła do wypracowania merytorycznych zasad mecenatu oraz organizacji handlowych, jakich nie było i nie ma w żadnym innym kraju. Przed wojną do obowiązków starosty należała piecza nad przemysłem ludowym. To był najniższy szczebel administracji państwowej zobowiązany do składania sprawozdań z działalności w tym zakresie. Tę działalność koordynował wojewoda poprzez upoważnionego pracownika. Zatem program opieki nad ludowym rękodziełem i rzemiosłem był realizowany przez państwo z udziałem dotowanych docelowo regionalnych towarzystw popiekania przemysłu ludowego. Możemy być dumni, że wiele z tego, co zalecało w 1989 roku UNESCO, w Polsce już przed wojną było realizowane.

W okresie PRL sprawami sztuki ludowej i folkloru w Ministerstwie Kultury i Sztuki i w Cepelii zajmowali się apolityczni, najwybitniejsi w tamtym czasie znawcy przedmiotu: artyści plastycy, etnografowie, historycy sztuki. Przypomnę najważniejszych, których już nie ma wśród nas: Janina Oryżyna, Zofia Czasznicka, Tadeusz Seweryn, Eleonora Plutyńska, Kazimierz Pietkiewicz, Janina Stankiewiczowa, Józef Grabowski, Ksawery Piwocki, Zofia Tomrle, Janina Smykowska, Wanda Telakowska, Tadeusz Więckowski, Zofia Neymanowa, Julian Kawalec. Oni tworzyli fundamenty i modele programów mecenatu nad sztuką ludową. Często w ciężkiej walce z partyjnymi uzurpatorami. Oni byli też moimi nauczycielami. Dzięki ich pracy, Wy Kochani, dzisiaj istniejecie jako artyści, macie swoje stoiska na kiermaszach i targach i ważne miejsce w kulturze współczesnej.

W ostatnich latach Cepelia i mecenat nad sztuką ludową bywają ośmieszane. Niektórzy publicyści dyskwalifikują idee ochrony dziedzictwa. Na ostatnim Kongresie Kultury Polskiej nie zaproszono do panelowego wystąpienia żadnego etnografa, ani reprezen-

tanta żywego nurtu folkloru muzycznego. Dość powiedzieć, że na zespół kongresu zajmujący się problemami dziedzictwa kultury polskiej nie został wpuszczony Aleksander Jackowski, bo nie miał przy sobie zaproszenia.

Wciąż wiele osób z elity intelektualnej nie rozumie, że twórczość współczesna wyrosła z ludowych tradycji artystycznych nie należy ani do kultury wysokiej, ani do niskiej. Ludowa plastyka, muzyka, taniec, poezja, stroje, obrzędy, rękodzieło w swojej oryginalnej regionalnej postaci stanowią wartość samoistną, odrębną, tak jak odrębny jest zawód rolnika i jego bezpośredni związek z naturą. Jest to wartość szczególna, którą powinniśmy cenić i chronić nie gorzej niż zanikające rośliny i zwierzęta. Azalia pątyjska jest chroniona, ale cudowne, spontanicznie i niezwykle naturalnie komponowane hafty Puszczy Białej nie są chronione żadnym prawem. Takich porównań można by zrobić setki.

Świat wreszcie docenił rangę i wartość kultur naturalnych, tradycyjnych, ludowych. Wszystkie narody – członkowie UNESCO – uchwały w 1989 roku apel zalecenie dla rządów i samorządów o ochronie dziedzictwa, tj. podtrzymywania tradycji, popularyzacje, nauczanie, unikanie deformacji, zmian, obronę form oryginalnych.

Musimy się wciąż uczyć wartości naszej kultury, których nie da się przeliczyć na pieniądze. Musimy swoją obecną postawą przekonywać, że rzeczywiście współcześni twórcy są kontynuatorami tradycji ludu polskiego, a ich prace trzeba cenić nie tylko jako towar czy ozdóbki, ale też jako znamię polskości. Jest to tym bardziej ważne w perspektywie włączenia Polski do Unii Europejskiej.



Na Zjeździe można było podziwiać różnorodność polskich strojów ludowych. Na zdjęciach: Anna Staniszevska z Łowicza i Franciszek Dziurny z Grywałdu Katow koło Krościenka

Fot. Alfred Gauda

Dziedzictwo kulturowe polskiej wsi – świadomość twórców i społeczna recepcja

IZABELLA BUKRABA-RYLSKA

Przekonanie o wadze dziedzictwa kulturowego polskiej wsi w kulturze ogólnonarodowej jest powszechne i nie bywa poddawane w wątpliwość. Prace Józefa Burszty czy Jana Szczepańskiego, a także wielu innych badaczy takich specjalności jak etnografia czy socjologia wystarczająco dokumentują znaczenie dorobku wypracowanego przez mieszkańców wsi, a zwłaszcza chłopów.



Dorobek ten wyraża się zresztą nie tylko w materialnych dokonaniach, stanowiących efekt codziennej pracy bądź wysiłku artystycznego ludzi obdarzonych szczególnym talentem – twórców ludowych, ale także w wartościach, które trwale współtworzą etos polskiego społeczeństwa. O ile etnografowie i badacze sztuki ludowej gromadzą i opisują konkretne wytwory, o tyle socjologowie przy pomocy dostępnych sobie narzędzi badawczych potwierdzają, że społeczeństwo polskie – właśnie ze względu na swoją mentalność i dominujące w systemie aksjologicznym wartości – pozostaje nadal w przeważającej większości „chłopskim”.¹

Obserwacje te nabierają obecnie tym większej wagi, że wyraźnie warunkują przebieg dyskusji nad przystąpieniem Polski do struktur europejskich, a po ewentualnej akcesji – decydować będą o naszym miejscu w zjednoczonej Europie. „Jest konieczne – pisze Leon Dyczewski – aby obywatele nowoczesnych państw czuli się wkorzeni w środowisko, w którym żyją, by mając wielką ojczyznę, mieli też swoją ojcowiznę”.² Kultura chłopów polskich, ta „podświadomość kultury narodowej”, będzie prawdopodobnie – zdaniem Rocha Sulimy – „jedynym imieniem Polski w scalającej się dziś Europie”.³ Tylko wdrożenie w rodzimność, familiaryzacja z najbliższym sobie kodem

wartości i symboli pozwala, według J. K. Dadak-Kozickiej, na dotarcie do prawdziwego uniwersalizmu.⁴

Formułowane przez humanistów i przedstawicieli nauk społecznych opinie domagają się jednak weryfikacji, i to weryfikacji podwójnej. Przede wszystkim należałoby zapytać o pozycję polskiej wsi w toczonym aktualnie w naszym kraju przez tzw. elity opiniotwórcze dyskursie publicznym, a po drugie – o faktyczną wiedzę, jaką na temat kultury wiejskiej dysponuje polskie społeczeństwo. Niestety, te dwa sprawdziany rysują przed naszymi oczami zupełnie inny, niż zawarty w konstatacjach uczonych, a zdecydowanie bardziej pesymistyczny obraz rzeczywistości.

Obecnie, kiedy tak istotne stało się budowanie nowego ładu społeczno-ekonomicznego i „marsz ku Europie”, coraz częściej wskazuje się na środowiska wiejskie i ich dziedzictwo kulturowe jako na czynniki najbardziej negatywnie wpływające na szanse tak pożądanego transformacji. Tradycjonalizm, wspólnotowość i specyficzny charakter religijności (właściwe jakoby szczególnie mieszkańcom wsi, ale zarazem kładące się wyraźnym piętnem na całym społeczeństwie) mają oddalać nasz kraj od rychłego osiągnięcia podstawowych standardów systemu kapitalistycznego, gospodarki rynkowej i liberalnej demokracji. Liczne są głosy, że odwoływanie się do „zakorzenienia w etniczności, odrębnej

kultury lokalnej, religijności” może „oddzielać ludzi od siebie” i hamować „wspólny wysiłek na rzecz obywatelstwa europejskiego *par excellence*”.⁵ Zdaniem wielu badaczy, społeczności wiejskie i fatalne – jak twierdzą – dziedzictwo kultury chłopskiej, które uformowało mentalność polskiego społeczeństwa, mogą stać się „grabarzem państwa liberalnego i gospodarki rynkowej”.⁶

Najpełniej bodaj stosunek wielu środowisk naukowych i tak zwanych elit opiniotwórczych do wsi i jej mieszkańców zdaje się ujmować złowroga metafora „balastu”. Złowroga, gdyż kryje się za nią przeświadczenie – często zresztą formułowane *explicite* – że balast, stanowiący tylko niepotrzebne, jak się zazwyczaj zakłada, obciążenie i spowalniający ruch w pożądanym kierunku, powinien być usunięty. W wielu planach modernizacji polskiej wsi przekonanie to przybiera realny kształt takich zmian, które prowadzić będą do wyeliminowania większości funkcjonujących obecnie gospodarstw chłopskich, a więc także związanego z nimi sposobu życia i uformowanej na tym podłożu kultury. Niechęć, wręcz wrogość wobec dziedzictwa polskiej wsi, przebijająca z takich ocen, przypomina sądy formułowane przez prominentne gremia w okresie PRL-u, co charakteryzował w swoim artykule na temat dyskwalifikacji kultury chłopskiej S. Siekierski.⁷ Przypomnijmy, że wtedy również wygłaszano hasła w rodzaju „Kultura ludowa – dobrem narodu”, co nie przeszkadzało w eliminowaniu wszelkich jej przejawów nie mieszczących się w sfolkloryzowanym obiegu Cepelii i kultury masowej. Najwyraźniej, schizofreniczne rozkojarzenie niezbornych sądów, współlistnienie niewspółmiernych skal wartości i zdolność do artykułowania najzupełniej sprzecznych konstatacji pozostaje trwałą cechą polskiego dyskursu publicznego. Or-

tega y Gasset pisał o takiej sytuacji, że przypomina rozmowę z osobą zezowatą: nigdy nie jest się pewnym, którym okiem patrzy ona na swego interlokutora naprawdę.

Drugi z zaproponowanych tu sprawdzianów odnosić się miał do próby określenia poziomu faktycznej wiedzy społeczeństwa polskiego na temat kultury wiejskiej, tego tak istotnego elementu jego mentalności i postaw. Ponieważ brak jest reprezentatywnych badań ogólnopolskich sondujących to zagadnienie, przywołajmy w tym miejscu wyniki badania przeprowadzonego w końcu lat 90. w czterech wybranych gminach: Białowięzy w województwie podlaskim, Lipnicy Wielkiej koło granicy ze Słowacją, Popielowa na Opolszczyźnie i Przedborza, położonego w środkowej części kraju.⁸ Wybór takich środowisk i – w konsekwencji – określonych kategorii respondentów (mieszkańcy trzech wsi i jednej gminy miejsko-wiejskiej) został poddyktowany przeświadczeniem, że właśnie w tym przypadku możliwe będzie nie tylko scharakteryzowanie znajomości kultury lokalnej danego terenu (a więc – tradycyjnej, ludowej), z czym mieszkańcy dużych miast mogliby mieć kłopoty, ale równocześnie uchwycenie proporcji między poziomem ich wiedzy na temat kultury własnej wsi a kultury narodowej, europejskiej i masowej. Proporcje te obrazować będą erozję lub ekspansję określonych treści, a więc – malejącą lub rosnącą rangę danych kręgów kulturowych.

Ocenie kompetencji kulturowej łącznie 480 respondentów miał służyć specjalny test, włączony w obręb podstawowego narzędzia badawczego – kwestionariusza ankiety. Okazało się, że o ile dobrą wiedzą na temat kultury masowej dysponuje prawie połowa badanych (48,7%), to już o wiele gorzej przedstawiała się znajomość kultury narodowej – tu tylko 24,6% respondentów udzieliło prawidłowej odpowiedzi. Nieco lepiej przedstawiała się ich wiedza o kulturze europejskiej – ponad 30% dobrych odpowiedzi, a najgorzej – orientacja w rodzimej kulturze lokalnej własnego regionu – tylko 20%. Analiza wyników testu kompetencji wykazała więc, że mieszkańcy Polski lokalnej są o wiele bardziej Europejczykami niż Polakami i że

dużo lepiej znana jest im kultura masowa niż tradycje ich własnej „małej ojczyzny”. Wnioski takie mogą uradować zwolenników integracji (unifikacji?) europejskiej, sądząc jednak, że tak naprawdę nie stanowią powodu do zadowolenia nawet dla nich. Prace socjologów wykazują bowiem jednoznacznie, że prawdziwy uniwersalizm osiągalny jest tylko na solidnym podłożu „wkorzenia” w kulturę najbliższych sobie kręgów – tej kolejności wdrażania w tradycję nie sposób zmienić ani ominąć. Bez silnego poczucia tożsamości z dziedzictwem środowiska lokalnego, regionu, kraju wiedza o odległych kulturach pozostanie zawieszona w próżni, nieugruntowana i nietrwała.

Wydaje się zatem, że poczynione obserwacje upoważniają do sformułowania jednego zasadniczego postulatu: rysuje się oto pilna potrzeba uruchomienia i zintensyfikowania edukacji polskiego społeczeństwa w zakresie kultury wiejskiej, ludowej. Odbywać się to powinno w drodze kształcenia szkolnego, ale również z wykorzystaniem środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji publicznej, do której obowiązków określonych ustawowo należy służenie rozwojowi kultury, oświaty i nauki. Jest tu zarazem miejsce na działania samorządów lokalnych oraz władz różnych szczebli. Dalece niezadowolające byłoby bowiem, aby w dalszym ciągu dziedzictwo kulturowe polskiej wsi pozostawało zasobem utajonym, kulturą milczącą – to znaczy przejawiającą się wprawdzie w działaniach, postawach i poglądach lecz nie werbalizowaną w sposób świadomy, pozbawioną szans na artykulację, a więc niezdolną stać się efektywnym komponentem tożsamości polskiego społeczeństwa.

„Każdy z głęboko myślących Niemców zaczynał filozofować mówiąc samemu sobie: *ich bin – jestem*. Czemuż tedy lud w masie tego o sobie wyrzec nie umiał?” – pisał Maurycy Mochnacki.⁹ Zdolność określenia się w „*jestestwie swoim*” (że ponownie odwołam się do słów romantycznego filozofa) jest zarazem warunkiem porzucenia bezrefleksyjności i osiągnięcia pełnej podmiotowości kulturowej i społecznej, a więc takiego stanu, kiedy ludzie nie tylko mają zdolność do samodzielnego działania, ale zarazem dysponując wiedzą o wła-

snych tradycjach i rzeczywistych potrzebach mogą działać w zgodzie z uznawanymi wartościami. Jak się wydaje, przełom roku 1989 zrealizował jedynie pierwszy z wymienionych warunków tak rozumianej podmiotowości. Pora, aby społeczeństwo odzyskało własne dziedzictwo kulturowe tak, by mogło w zgodzie z nim żyć i działać. W przeciwnym razie będzie zmuszone spoglądać na siebie cudzymi oczami i polegać na dokonywanych z zewnętrznej perspektywy ocenach, zamiast przemawiać samemu własnym głosem.

Szczególną rolę mają tu do spełnienia twórcy ludowi, którzy stanowią unikalną grupę osób łączących wiedzę w określonych dziedzinach z autentyczną pasją społecznikowską i faktycznym zaangażowaniem w życie kulturalne swoich środowisk. Formułuję ten sąd między innymi na podstawie przeprowadzonych kilkanaście lat temu badań wśród pisarzy i poetów skupionych w jednej z sekcji Stowarzyszenia Twórców Ludowych.¹⁰ Doświadczenia, zarówno poznawcze jak i osobiste, płynące z kontaktu (tak listownego jak i bezpośredniego) z tą właśnie grupą pozwoliły mi wówczas wyrazić opinię następującą: twórcom ludowym właściwe jest „*take ujmowanie kultury ludowej, które czyni z niej historycznie i społecznie określoną całość o nieprzemijającym znaczeniu*. Zespół powstałych kiedyś wartości jest dorobkiem określonej grupy, ale posiada zarazem walor wzorotwórczy i siłę zobowiązania dla współczesnych. Kultura ludowa to zatem nie tylko pewien fenomen wytworzony w przeszłości, ale również swoisty apel, wezwanie do działania, postulat i dyrektywa postępowania, skierowane ku dzisiejszemu człowiekowi i społeczeństwu. Mówiąc najkrócej, kultura ludowa to zarazem »zbiorowe dziedzictwo«, jak i »zbiorowy obowiązek«.”¹¹

Można oczekiwać, że bagaż wiedzy, doświadczeń i pasji tej wyjątkowej grupy twórców predestynuje ich do odegrania roli edukatorów całego społeczeństwa w zakresie wiedzy o dziedzictwie kulturowym polskiej wsi. Traktując to zadanie jako wieloetapowe pozwałam sobie skierować pod adresem wszystkich członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych prośbę o ustosunkowanie się do kilku pytań zamieszczonych w niniejszym numerze „*Twórczości*

Ludowej”, które staną się dla mnie punktem wyjścia do konstruowania całego postępowania badawczego, mającego na celu określenie poziomu wiedzy oraz opinii i postaw społeczeństwa polskiego wobec wsi i jej dorobku kulturowego. Wyniki tak pomyślanych badań pozwolą następnie, jak oczekuję, wskazać najbardziej skuteczne sposoby upowszechniania wiedzy o kulturze wiejskiej, tak aby stała się ona trwałym wyposażeniem każdego Polaka – właśnie u progu trzeciego tysiąclecia i zmierzającej do integracji Europy.

PRZYPISY

¹ J. Wasilewski, *Spoleczeństwo polskie społeczeństwo chłopskie*, „Studia Socjologiczne” 3/1986.

² L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993.

³ R. Sulima, *Słowo i etos*, Kraków 1992.

⁴ J. K. Dadak-Kozicka, *Poczucie rodzimości jako fundament uniwersalizacji sztuki*, [w:] A. Tyszka (red.), *Róża wiatrów Europy*, Warszawa 1999.

⁵ M. Wieruszewska, *Demokracja – uczestnictwo – elity*, „Wieś i Rolnictwo” 1/1997.

⁶ A. Rychard (red.), *Spoleczeństwo w transformacji*, Warszawa 1993.

⁷ S. Siekierski, *Dyskwalifikacja kultury chłopskiej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych*, „Przegląd Humanistyczny” 4/1983.

⁸ Wynikiem tego badania jest książka: I. Bukraba-Rylska, *Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana?*, Warszawa 2000.

⁹ M. Mochacki, *Pisma wybrane*, Warszawa 1957.

¹⁰ Wynikiem tego badania jest książka: I. Bukraba-Rylska, *Samowiedza kulturowa i artystyczna twórców ludowych*, Warszawa 1994.

¹¹ Tamże, s. 87.

Ankieta

Poniższe pytania dotyczą **miejsca kultury wiejskiej w kulturze ogólnonarodowej**, przy czym przez **kulturę** chcielibyśmy rozumieć:

- konkretne wytwory (materialne, ale też symboliczne, np. wierzenia, obyczaje, teksty pieśni i legend);
- wartości (np. etyczne, religijne, społeczne);
- postawy ludzkie (wzory zachowań, orientacje życiowe, mentalność);
- praktyczne umiejętności (np. zdolność wytworzenia jakiegoś przedmiotu, ale też wykonania tańca czy pieśni);
- postaci znane z dziejów polskiej wsi (bohaterów narodowych, działaczy, twórców).

Wszystkie te elementy powinny, naszym zdaniem, znaleźć się na **kanonie kultury wsi polskiej**: powszechnie uznany, popularyzowany w społeczeństwie i wpajany w procesie edukacji szkolnej. Udzielone przez Państwa odpowiedzi pozwolą określić podstawowe kontury tego kanonu i ukierunkują dalsze działania środowisk naukowych i społecznych, zmierzające do zapewnienia kulturze polskiej wsi trwałego miejsca w kulturze narodowej i w świadomości całego społeczeństwa. Prosimy o podkreślenie wybranej odpowiedzi i – o ile to możliwe – o wyrażenie dodatkowych uwag na osobnej karcie.

1. Czy wkład, jaki w minionych wiekach polska wieś wniosła do kultury ogólnonarodowej jest Pana/Pani zdaniem bardzo duży i ważny czy raczej niewielki i marginalny?

A. duży i ważny, B. dość duży, C. niewielki i mało znaczący

2. Jak Pan/Pani uważa, czy wszystkie treści i wartości wytworzone przez polską wieś a obecne w kulturze ogólnonarodowej mogą być bez wyjątku oceniane pozytywnie, czy też są wśród nich takie, które zasługują na ocenę krytyczną?

A. absolutnie wszystkie treści powinny być oceniane pozytywnie,

B. zdecydowana większość treści powinna być oceniana pozytywnie,

C. niektóre treści powinny być oceniane pozytywnie a niektóre negatywnie,

D. zdecydowana większość treści powinna być oceniana negatywnie,

E. absolutnie wszystkie treści powinny być oceniane negatywnie.

3. Które elementy w dorobku kulturowym polskiej wsi uważa Pan/Pani za najcenniejsze?

(prosimy wymienić nie więcej niż 10)

.....

4. A które elementy wywodzące się z tradycji wiejskiej oceniłby/oceniłaby Pan/Pani krytycznie?

(prosimy wymienić nie więcej niż 10)

.....

5. Czy Pana/Pani zdaniem, społeczeństwo w naszym kraju dobrze zna dorobek kulturowy polskiej wsi?

A. zna bardzo dobrze, B. zna raczej dobrze, C. zna raczej źle, D. zna bardzo źle.

6. A jaki jest, Pana/Pani zdaniem, stosunek społeczeństwa w naszym kraju do dorobku kulturowego polskiej wsi?

A. bardzo pozytywny, B. dość pozytywny, C. dość krytyczny, D. bardzo krytyczny.

7. Co z uprawianej przez Pana/Panią dziedziny twórczości ludowej powinno się znaleźć w obowiązkowym programie szkolnym, tak aby było znane każdemu polskiemu dziecku?

(proszę wymienić nie więcej niż 5 możliwości)

.....

8. Czy sądzi Pan/Pani, że obecnie programy szkolne dostatecznie dużo miejsca poświęcają dziedzictwu kulturowemu polskiej wsi?

A. poświęcają bardzo dużo miejsca, B. poświęcają raczej dużo miejsca, C. poświęcają raczej mało miejsca, D. poświęcają bardzo mało miejsca, E. w ogóle nie uczą o kulturze wsi.

9. W którym okresie minionego pięćdziesięciolecia kultura wsi była, Pana/Pani zdaniem, najbardziej doceniana, pielęgnowana i promowana w naszym kraju?

.....

10. Czy obecnie, w Pana/Pani przekonaniu, problemy polskiej wsi i jej mieszkańców są dobrze rozumiane przez resztę społeczeństwa?

A. są dobrze rozumiane, B. są raczej dobrze rozumiane, C. są raczej źle rozumiane, D. są źle rozumiane.

Dziękujemy za udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania. Wyniki ankiety zostaną przedstawione w „*Twórczości Ludowej*” po opracowaniu nadesłanych materiałów.

Dokumentacja i archiwizacja w Krajowym Domu Twórczości

ALFRED GAUDA

W listopadzie 2001 roku minęło 6 lat działalności Krajowego Domu Twórczości Ludowej – instytucji kultury Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Sześć lat w działalności nowej instytucji kultury to wystarczający moment na chociażby krótkie podsumowanie różnorodnych przedsięwzięć i działań mających na celu ochronę, dokumentację i promocję ludowej twórczości artystycznej.



Zanim zostanie omówiony główny wątek referatu, korzystając z okazji, że tak znaczne grono słuchaczy uczestniczy w XI Krajowym Zjeździe Stowarzyszenia Twórców Ludowych – warto podać i przypomnieć trochę faktów z działalności KD TL, chociaż wiele z nich prezentowano na łamach kwartalnika „Twórczość Ludowa”.¹

I tak:

* W 1997 roku zorganizowano ogólnopolskie seminarium naukowe pt. „Dokumentacja, archiwizacja i zbiory polskiej sztuki ludowej oraz folkloru”, w trakcie którego ogłoszono 18 referatów i komunikatów. Ich autorami byli specjaliści z wielu ośrodków gromadzących i archiwizujących wytwory i przejawy kultury i sztuki ludowej oraz folkloru w Polsce.² Płon tego interesującego seminarium opublikowano w „Twórczości Ludowej”, nr 3-4 z 1999 r.

* W 2000 roku KD TL wspólnie z Oddziałem Lubelskim Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz kilkoma instytucjami kultury z Lublina zorganizował w miasteczku akademickim sesję naukową pt. „Kultura wsi” w ramach Lubelskiego Kongresu Kultury Polskiej – 2000.³ Na sesji ogłoszono 7 referatów dotyczących kultury ludowej Lubelszczyzny. Sesji towarzyszyły: kiermasz i pokazy sztuki ludowej, kiermasz wydawnictw etnograficznych z woj. lubelskiego, degustacja potraw regionalnych oraz występy zespołów folklorystycznych z udziałem blisko 180 wykonawców.

* Przez dwa lata KD TL prowadził badania ankietowe dotyczące zasobów eksponatów, archiwalnych, działalności dokumentacyjnej i wydawniczej w ponad 150 muzeach polskich oraz w większych ośrodkach i

domach kultury, które gromadzą zbiory polskiej sztuki ludowej. Zebrane dane posłużyły do opracowania wstępnej analizy w tym zakresie w skali kraju.⁴ KD TL jest jedyną placówką w Polsce posiadającą takie dane, które mogą i powinny posłużyć do racjonalnego planowania i powiększania zasobów muzealnych z zakresu sztuki ludowej.

* W działalności upowszechnieniowej KD TL dominowały wystawy sztuki ludowej, monograficzne lub wybranych twórców. W latach 1996-2001 zorganizowano własnymi siłami (scenariusz, aranżacja, montaż) 25 wystaw, głównie w siedzibie własnej oraz współorganizowano 3 wystawy poza Lublinem. Wśród ekspozycji monograficznych znalazły się m.in. wystawy prezentujące sprzęty pasterkie, malarstwo podhalańskie, beskidzką sztukę ludową, twórczość ludową w ekslibrisie, polską sztukę ludową (z darów członków STL), tkaniny ludowe regionu lubelskiego, 30-letnią historię Stowarzyszenia Twórców Ludowych, kurpiowską twórczość ludową, współczesną twórczość ludową z terenów między Wisłą i Bugiem czy polską wycinankę.

Wśród wystaw promujących twórczość wybranych artystów ludowych prezentowano dorobek artystyczny m.in.: Romana Prószyńskiego z Dzierżkowic, Bronisława Pietraka i Tomasza Dudzika z Lublina, Bazyłego Albiczuka z Podlasia, Zdzisława Walczka i Janiny Jarosz z Zakopanego, Agnieszki Górkiwicz z Bukowiny Tatrzańskiej, Lilii Soli z Puław, Jana Uścimiaka z Chełma czy Czesławy Kaczyńskiej z Kurpiowszczyzny.

* KD TL był głównym organizatorem dwóch dużych konkursów, zakończonych okazałymi wystawami: „Twórczość ludowa między Wisłą i

Bugiem” (1999 r.), na który wpłynęło 1039 prac⁵ oraz ogólnopolski konkurs „Polska wycinanka ludowa” (2000 r.), na który nadesłano ponad 1700 prac.⁶

* Zorganizowano także 9 imprez folklorystycznych (koncerty, tradycyjną wigilię, występ kabaretu ludowego, spotkania poetyckie) oraz 29 odczytów lubelskich naukowców z Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego o kulturze ludowej, polskiej i obcej. W KD TL odbywały się także zajęcia warsztatowe dla dzieci i młodzieży z zakresu wycinankarstwa oraz prelekcje dla nauczycieli z zakresu dziedzictwa kulturowego regionu.

* W ramach działalności wydawniczej wydano dwa albumy Aleksandra Jackowskiego o rzeźbach i obrazach ludowych, monografię *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem* (praca zbiorowa pod red. A. Gaudy) oraz kilkanaście katalogów wystaw, informatorów i folderów.

* Od trzech lat w KD TL mieści się redakcja kwartalnika „Twórczość Ludowa”, którego współtwórcami są pracownicy merytoryczni KD TL (z-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji). Na łamach tego pisma pracownicy KD TL opublikowali dotychczas ponad 60 artykułów, relacji i sprawozdań z imprez folklorystycznych w kraju oraz kilkaset zdjęć pochodzących z własnego archiwum fotograficznego.

XXX

Dokumentacja i archiwizacja etnograficzna należą do jednych z głównych powinności Krajowego Domu Twórczości Ludowej, stąd instytucja permanentnie gromadzi i archiwizuje różnorodne materiały dokumentujące współczesne przejawy twórczości ludowej. W zbiorach archiwalnych znajduje się wiele cennych materiałów dotyczących zarówno całego kraju, jak i określonych regionów etnograficznych. Wielokierunkowość i wielotematyczność dokumentacji i jej właściwej archiwizacji widoczna jest w poniższych danych, które obejmują:

1. 3018 teczek osobowych twórców ludowych – członków STL (zakładanych od początku istnie-

etnograficzna Ludowej w Lublinie

nia stowarzyszenia, a więc od 1968 roku), sukcesywnie uzupełnianych, zawierających m.in.: ankiety osobowe, rękopisy, kopie dyplomów, katalogi wystaw, wycinki prasowe, przeglądy działalności twórczej itp. Materiały te są niezwykle pomocne przy opracowaniu biografii wiejskich artystów.

2. W końcu 1998 roku dzięki zaleceniom Ministerstwa Kultury z Ośrodka Dokumentacji Etnograficznej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łodzi, kierowanego przez prof. dr hab. Bronisławę Kopczyńską-Jaworską (przewodniczącą Rady Naukowej KDTL), przejęto ogólnopolską komputerową bazę danych dotyczącą twórców ludowych oraz programu „Ginące zawody”. Baza ta zawiera dane biograficzne 9372 twórców, wymaga jednak ciągłego uzupełniania i weryfikacji;

3. Trzy lata temu już sam KDTL zaczął tworzyć drugą ogólnopolską komputerową bazę danych pn. „Wiejskie zespoły artystyczne (teatralno-obrzędowe, pieśni i tańca, śpiewacze, kapele, soliści śpiewacy i instrumentalści). Do chwili obecnej zebrano obszerne dane ankietowe z 13 województw, które obejmują ponad 1300 rekordów, w tym informacje dotyczące m.in. 188 zespołów teatralno-obrzędowych, 481 śpiewaczych, 232 zespołów pieśni i tańca oraz 269 wiejskich kapel. Prace nad tą bazą są kontynuowane i zakończy je publikacja książkowa. Sądzić należy, że wspomniana baza danych jest najpełniejszą w tym zakresie w skali ogólnopolskiej, zaś publikacja książkowa będzie doskonałą promocją wiejskich zespołów artystycznych;

4. W archiwum KDTL znajduje się blisko 7000 stron materiałów archiwalnych (w tym np. scenariusze ludowych widowisk obrzędowych, regulaminy i protokoły konkursów, repertuary zespołów śpiewaczych, dokumentacje imprez, dokumentacje zjazdów STL itp.);

5. Głównie dzięki darom od twórców, w KDTL zgromadzono dotychczas ponad 2000 wytworów współczesnej sztuki ludowej z całego kraju (najwięcej wycinanek, rzeźb, wyrobów haftowanych, pisanek, obrazów, ceramiki i koronek), które posłużyły do organizacji stałej wystawy sztuki lu-

dowej w KDTL oraz do wystroju całego budynku przy ul. Grodzkiej w Lublinie (będącego siedzibą ZG STL i KDTL);

6. 5 lat temu założono archiwum fotograficzne. Dziś zawiera ono ponad 7000 zinwentaryzowanych klatek negatywów oraz ponad 11000 odbitek fotograficznych naklejonych na specjalne karty z opisem. Dzięki utworzeniu prowizorycznego atelier fotograficznego oraz zakupieniu niezbędnego sprzętu, pracownicy KDTL (a głównie piszący te słowa) wykonali ponad 4000 zdjęć, dokumentujących różne imprezy folklorystyczne oraz same wyroby sztuki ludowej. Wiele z tych zdjęć trafiło do różnych wydawnictw, głównie do „Twórczości Ludowej”;

7. Archiwum fonograficzne zawiera dziś ponad 2000 pozycji – nagrań o łącznym czasie trwania ponad 100 godzin. Kilkanaście godzin nagrań terenowych zebranych przez prof. R. Reinfussa i przekazanych po jego śmierci przez córkę – czeka na opracowanie;

8. Archiwum nagrań wideo – to ponad 600 zinwentaryzowanych pozycji o łącznym czasie ponad 400 godzin. Nagrania pozyskiwano z różnych instytucji w kraju, większość jednak to nasze nagrania z różnych programów telewizyjnych – głównie z Telewizji Polonia. Z powyższych nagrań korzystają także m.in. pracownicy naukowi UMCS oraz lubelskich muzeów.

9. Zgromadzono również blisko 600 pocztówek i ekslibrisów z motywami ludowymi;

10. W 36 segregatorach tematycznych znajduje się kilka tysięcy wycinków prasowych dotyczących kultury i sztuki ludowej z lat 1970-2000. Wiele z nich to jedyny niemal drukowany „ślad” o konkretnym twórcy ludowym;

11. Część zbiorów stanowi biblioteka zawierająca ponad 3500 pozycji, w ostatnich latach pozyskiwanych niemal wyłącznie drogą darów, gdyż brakuje środków na sukcesywne zakupy książek.

x x x

Specjalną rolę dokumentacyjną, upowszechnieniową i promocyjną pełni od 15 lat kwartalnik „Twórczość Ludowa” wydawany przez Zarząd

Statutowa działalność KDTL obejmuje trzy główne formy: a. prace naukowo-badawcze, dokumentacyjne i archiwistyczne, b. działalność upowszechnieniową i c. prace wydawnicze.

Główny STL, od trzech lat przygotowywany przez KDTL.

„Twórczość Ludowa” to zapewne najtaniej wydawany specjalistyczny kwartalnik w Polsce. W czteroosobowym kolegium redakcyjnym tylko sekretarz redakcji, będący jednocześnie redaktorem technicznym, zatrudniony jest w KDTL na 1/2 skromnie wynagradzanego etatu.

Pismo jest lubelską areną, na której prezentowane są publikacje pozyskanych do współpracy autorów z całego kraju, choć ze zrozumiałych względów najwięcej jest ich z Lublina. Obok siebie znajdują się teksty naukowców, działaczy i animatorów kultury, jak i samych twórców ludowych.

W kwartalniku zamieszczane są opracowania naukowe, proza i wiersze, klasyka literatury chłopskiej, sylwetki twórców i zespołów ludowych, sprawozdania i relacje z imprez folklorystycznych w Polsce, recenzje, sylwetki badaczy kultury ludowej, prezentowane są także instytucje badawcze i muzea etnograficzne oraz różnorodne informacje.

W jednym z ostatnich listów, który autor tego tekstu otrzymał od profesora Romana Reinfussa z Krakowa (zmarłego w 1998 r.), jest taka krótka recenzja:

„»Twórczość Ludowa« jest doskonała. Bardzo zróżnicowana treść i ani jednej »kobyły« trudnej do przełknięcia. Mnóstwo informacji świadczących o żywotności ludowej twórczości. Mam tylko jedną uwagę. Obok »raportów« z odbytych imprez... potrzebne są też recenzje krytyczne, oczywiście nie napastliwe, tylko w życzliwym tonie zwracającym uwagę na błędy, ale też podnoszące strony dodatnie”.

x x x

Przedstawione niemal w telegraficznym skrócie prace dokumentacyjne, archiwistyczne oraz aktualny stan zbiorów KDTL wymagały dużego wysiłku, dokładności i systematyczności. Wymagały także przygotowanej, choć nielicznej, bo 3-osobowej kadry pracowników z pewnym doświadczeniem i znajomością wielu problemów twórczości ludowej. Te żmudne, ale jakże potrzebne prace, nie przynoszą szybkich efektów, ale po pewnym czasie owe efek-

ty są widoczne i okazałe, gdy zostaną zaprezentowane w formie publikacji. Tak będzie w najbliższym czasie z wiejskimi zespołami artystycznymi, które w liczbie ponad 1300 znajdują się w jednej książce, którą KDTL przygotowuje, a STL wyda drukiem.

Tak było z wydaną przez STL i KDTL książką *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem*, która ukazała się w końcu 1999 roku, gdzie obok różnych dziedzin twórczości ludowej (plastyka, literatura i folklor) znalazły się adresy twórców oraz wykaz zespołów artystycznych z lubelskich wsi. Nakład wspomnianej książki został dawno wyczerpany, a jej wznowienie (rozszerzone i uzupełnione) ukaże się na początku 2002 roku (książkę od marca br. można kupić w Krajowym Domu Twórczości Ludowej – red.). O publikację dotyczącą dziedzictwa kulturowego Lubelszczyzny dopytują się czytelnicy, czekają na nią także uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych i średnich.

xxx

Mimo dotychczasowych – jak należy sądzić sporych osiągnięć – oczywiście na miarę sił i środków finansowych, KDTL ma jeszcze wiele do zrobienia.

Należy kontynuować i rozszerzać prace związane z ogólnopolskimi komputerowymi bazami danych o twórcach i zespołach artystycznych, należy uzupełniać i weryfikować teckę osobowe członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Konieczne jest szersze prowadzenie dokumentacji z imprez folklorystycznych w kraju. Celowe jest kontynuowanie działalności wydawniczej, z „Twórczością Ludową” na czele. KDTL powinien także częściej organizować wystawy o zasięgu ogólnopolskim, a być może nawet za granicą. By realizować te prace, KDTL powinien uzyskać wsparcie (nie tylko finansowe) ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz władz samorządowych, by w dającej się określić przyszłości STL i KDTL mogły realizować zadania projektowanego od lat centralnego archiwum narodowego w tym zakresie.

Do tych i innych działań zobowiązują nasz kraj różne organizacje międzynarodowe i uchwalone przez nie dokumenty. I tak np. „Rekomendacja o ochronie folkloru i sztuki ludowej” uchwalona 15 listopada 1989 r. na Konferencji Generalnej UNESCO w Paryżu uznała, „że folklor tworzy część ogólnoswiatowego dziedzictwa ludzkości i że

jest on potężnym środkiem łączenia różnych ludzi i społeczności, i zapewnienia im kulturowej tożsamości (...)”.

W podobnym duchu wypowiedziały się państwa uczestniczące w Konferencji Bezpieczeństwa i Wspólnoty w Europie w przyjętym 7 czerwca 1991 r. dokumencie stwierdzającym, że „szanują niepowtarzalność wszystkich swych kultur i będą się starać wspierać ciągły dialog kulturowy między sobą a resztą świata (...). Regionalna różnorodność kulturowa jest wyrazem bogactwa wspólnej tożsamości kulturowej państwa uczestniczących. Jej zachowanie i ochrona przyczynia się do budowania demokratycznej pokojowej i zjednoczonej Europy”.

Roła kultury doceniona została także w Konstytucji Rzeczypospolitej. Jej artykuł 6 uznaje kulturę jako źródło „tożsamości narodu polskiego, jego trwania i pokoju”.

Przypominanie o tych różnych dokumentach jest celowe nie tylko dlatego, by uzmysłowić nam wszystkim powinności naszego rządu, władz różnych szczebli, ale i pracowników kultury – w zakresie ochrony naszego dziedzictwa kulturowego, którego twórczość ludowa i folklor są integralną częścią.

By owe powinności mogły być realizowane, nawet w trudnych dla kultury czasach (a na dobre czasy przyjdzie nam poczekać), niezbędne jest pilne opracowanie perspektywicznego programu ochrony i rozwoju twórczości ludowej w Polsce, który spełniałby rolę wytycznych dla Ministerstwa Kultury oraz wszystkich szczebli administracji państwowej i samorządów. Była o tym mowa na Krajowym Kongresie Kultury Wsi w 1997 r. na Jasnej Górze.³

Obecnie różne władze, instytucje naukowe, uniwersytety, placówki muzealne, domy kultury, stowarzyszenia naukowe, twórcze i regionalne czy różne fundacje działają bez jakiegokolwiek koordynacji w tym zakresie i niezwykle rzadko są „rozliczane” i oceniane. I wygląda na to, że w zasadzie nikomu to nie przeszkadza.

Owszem, kolejne sesje naukowe i kongresy zwracają uwagę na te zagadnienia, publikując referaty, wnioski i uchwały – ale efekt jest w większości taki, że wszyscy wracają na swoje „podwórko” i działają według własnych planów i... zazwyczaj skromnych środków finansowych.

Mimo że autor niniejszego wystąpienia jest z natury optymistą, to jako etnograf i działacz kultury z 36-letnim stażem nie wierzy w progę XXI wieku, że w najbliższych latach coś rady-

kalnie zmieni się w omawianej sprawie.

Czy przez ten fakt, teńną nutką pesymistyczną, mamy pozostawać obojętni na problemy twórczości ludowej? Z pewnością nie. Niezależnie od trudno przewidywalnej przyszłości kultury w ogóle, a twórczości ludowej w szczególności, dokładać powinniśmy wszyscy wszelkich wysiłków, by za tkwiącymi w nas ambicjami związanymi z ochroną i promocją sztuki ludowej i folkloru szły prawdziwe dokonania, gdyż po wielu latach przyszłe pokolenia oceniać nas będą nie tyle za piękne i mądre-słowa wypowiedziane przy różnych okazjach, lecz za to, co faktycznie zrobiliśmy.

PRZYPISY

1. Np. w publikacjach: Alfred Gauda, *KDTL po trzech latach*, „Twórczość Ludowa”, nr 1/1999, s. 28–31; Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska, *Archiwum Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie. Zadania, aktualny stan zbiorów*, „Twórczość Ludowa”, nr 3–4/1999, s. 27–28.

2. Były to m.in. Archiwum Fonograficzne Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, Ośrodek Dokumentacji i Informacji Etnograficznej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Łodzi, muzea etnograficzne, Fundacja „Cepelia”, Pracownia Badania Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN w Krakowie, Polskie Towarzystwo Etnochoreologiczne, Archiwum Etnolingwistyczne UMCS w Lublinie, Centrum Animacji Kultury Wsi w Warszawie, Krajowy Dom Twórczości Ludowej w Lublinie.

3. Alfred Gauda, *Kultura wsi. Lubelski Kongres Kultury Polskiej – 2000*, „Twórczość Ludowa”, nr 4/2000, s. 37–38.

4. Alfred Gauda, *Zbiory sztuki ludowej w muzeach polskich. Wstępna analiza na podstawie badań ankietowych*, „Twórczość Ludowa”, nr 3–4/1999, s. 9–20.

5. BG, *Cale bogactwo Lubelszczyzny*, „Twórczość Ludowa”, nr 1/2000, s. 1–2; *Współczesna twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem*, praca zbiorowa pod redakcją A. Gaudy, Lublin 1999.

6. (bg), „Kody”, „leluje”, „klapoki”... „Twórczość Ludowa”, nr 4/2000, s. 1, s. I–IV.

7. Stefan Pastuszka, *Dziedzictwo kulturowe czynnikiem konstytuującym naród*, „Nasze Mazowsze”, nr 4/2001, s. 15–17.

8. Uchwała Krajowego Kongresu Kultury Wsi obradującego na Jasnej Górze w Częstochowie w dniach 20–23 kwietnia 1997 r., [w:] *Krajowy Kongres Kultury Wsi* pod redakcją Anatola J. Omelaniuka, Wrocław – Ciechanów 1997, s. 280–281.



Laureaci i goście zbrali się w sali wystawowej Krajowego Domu Twórczości Ludowej.

Fot. Piotr Maciuk

Ludowe Oskary rozdane



Najciekawsze wydarzenia folklorystyczne roku 2001 w województwie lubelskim - to konkurs organizowany po raz pierwszy. Jego celem jest ochrona, dokumentacja i promocja kultury i sztuki ludowej regionu między Wisłą i Bugiem oraz upowszechnianie na Lubelszczyźnie najcenniejszych wartości sztuki ludowej i folkloru innych regionów Polski i krajów.

Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie oraz Krajowy Dom Twórczości Ludowej - organizatorzy konkursu - ustanowili pięć kategorii, w których przyznawano nagrodę główną (statuetkę) oraz wyróżnienia honorowe. Podczas uroczystego podsumowania, które 28 maja odbyło się w siedzibie KDTL, laureatom wręczali je Edward Hunek, marszałek województwa lubelskiego i Leszek Kraczkowski, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.



Zdjęcie u góry: Ryszard Pastuszak, dyrektor WDK w Lublinie odbiera statuetkę z rąk marszałka Edwarda Hunka (pierwszy z lewej) i dyrektora Leszka Kraczkowskiego.

Kolejna statuetka powędrowała do Tarnobrodu. Otrzymuje ją Władysław Dubaj, dyrektor Tarnobrodzkiego Ośrodka Kultury.

Fot. Piotr Maciuk

Spośród 29 zgłoszeń nadesłanych na konkurs jurorzy za najciekawsze wydarzenia folklorystyczne roku 2001 w woj. lubelskim uznali w poszczególnych kategoriach:

I. FESTIWALE I IMPREZY PLENEROWE

A. Imprezy o zasięgu międzynarodowym i krajowym:

■ XXXV Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu organizowany przez WDK w Lublinie

■ XVIII Ogólnopolski Sejmik Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie organizowany przez Tarnogrodzki Ośrodek Kultury.

W tej kategorii jurorzy przyznali również dwa wyróżnienia honorowe.

B. Imprezy o zasięgu regionalnym:

■ „Pożegnanie sitarzy... co się nazywa żałosne” - impreza plenerowa zorganizowana w Biłgoraju przez Fundację Kresy 2000 Dom Służebny Polskiej Sztuce Słowa, Muzyki i Obrazu w Nadrzeczcu k. Biłgoraja.

Dwie imprezy otrzymały wyróżnienia honorowe.

II. POKAZY I WARSZTATY TWÓRCZE

■ „Pokazy rzemiosł Lublina i Lubelszczyzny. 100 lat temu i dzisiaj, czyli ginące i nieginące zawody” - organizator Muzeum Wsi Lubelskiej.

Jedno z dwóch wyróżnień w tej kategorii jury przyznało ZG STL za organizację „Warsztatów twórczych - pokazów technik rękodzielniczych dla dzieci i młodzieży Lublina”.

III. KONKURSY I WYSTAWY

■ Stała wystawa etnograficzna „Chłopskie pielgrzymowanie” przygotowana przez Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie.

IV. WYDAWNICTWA

■ „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa” - praca zbiorowa pod redakcją Alfreda Gaudy, której głównym wydawcą był Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie.

W tej kategorii laureatem jednego z trzech wyróżnień honorowych zostało kolegium redakcyjne kwartalnika „Twórczość Ludowa”.

V. PROMOWANIE KULTURY LUDOWEJ LUBELSZCZYZNY POZA GRANICAMI KRAJU

■ Wyróżnienie honorowe jury konkursu przyznało Zespołowi Pieśni i Tańca Jawor z Akademii Rolniczej w Lublinie za zdobycie I nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Sabah 2001” odbywającym się w Malezji.

Nagrody dla laureatów pierwszej (miejmy nadzieję, że nie ostatniej) edycji konkursu pochodziły ze środków finansowych województwa lubelskiego.

Zdjęcia Piotr Maciuk



Grzegorz Miliszewicz, wicedyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej.



Alicja Jachiewicz i Stefan Szmidt z Domu Służebny Polskiej Sztuce Słowa, Muzyki i Obrazu w Nadrzeczcu.

Marek Bem, dyrektor Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie.





Dr Jan Adamowski otrzymuje statuetkę za książkę „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa”.



Wyróżnienie honorowe odbiera prof. Józef Styk, redaktor naczelny kwartalnika „Twórczość Ludowa”.



Agnieszka Matecka z Orkiestry świętego Mikołaja, która otrzymała wyróżnienie honorowe za XI Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe 2001”.



Krzysztof Ufniał z Galerii Wystawienniczej ZG STL.

Przegląd rękodzieła Lubelszczyzny

Na konkurs zorganizowany przez Fundację „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło w Warszawie, Stowarzyszenie Twórców Ludowych oraz Krajowy Dom Twórczości Ludowej w Lublinie 159 twórców nadesłało 1011 prac z różnych dziedzin. Przegląd honorowym patronatem objął Zdzisław Podkański, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Jury Przeglądu rękodzieła Lubelszczyzny, które pracowało pod przewodnictwem Danuty Powiłańskiej-Mazur z Muzeum Lubelskiego, przyznało kilkadziesiąt nagród w ośmiu dziedzinach sztuki ludowej.

RZEŻBA - I nagrodę otrzymał Zygmunt Walenciuł z Kolana. Przyznano dwie II nagrody, dwie III i cztery wyróżnienia.

MALARSTWO - I nagroda przypadła Wiesławowi Szymoniak z Siennicy Nadolnej; jedno wyróżnienie otrzymał Stanisław Koguciuk z Pławanic.

PLECIONKARSTWO - I nagrody: Mikołaj Bakun z Krasnego i Czesław Sarnacki z Dołhobrodów. Trzej twórcy otrzymali III nagrody, dwoje wyróżnienia.

GARNCARSTWO - I nagrody zdobyli Cezary i Zygfryd Gajewscy z Urzędowa-Bęczyna.

KOWALSTWO - I nagrody: Roman Czerniec z Wojciechowa i Józef Majewski z Dębli-
na.

HAFT - II nagrody otrzymały Halina Grzesiak i Bogumiła Wójcik z Olszanki.

TKANINA - I nagrody przyznano Stanisławowi Baj z Dołhobrodów i Stanisławowi Kowalewskiej z Nowego Holeszowa. Ponadto jury przyznało jedną II nagrodę, dwie III i jedno wyróżnienie.

PLASTYKA OBRZĘDOWA

Za pisanki I nagrody otrzymali Bogumiła i Kamil Wójcik z Olszanki. Przyznano dwie II i dwie III nagrody.

Palmy: II nagrody - Dorota Budzisz z Kazimierza Dolnego i Edward Pikula z Krasnegostawu; III nagroda - Katarzyna Zygmunt z Korytkowa Dużego.

Pająki: I nagroda - Emilia Wojtasiewicz z Osowna. Jurorzy przyznali po dwie II i III nagrody oraz jedno wyróżnienie.

Za wycinanki wyróżnienie otrzymała Lilia Sola z Puław.

Nagrody ufundowali: Fundacja „Cepelia” i ZG STL ze środków finansowych województwa lubelskiego. 14 maja, podczas otwarcia wystawy pokonkursowej w KDTL, twórcy uczestniczący w Przeglądzie rękodzieła Lubelszczyzny otrzymali nagrody i wyróżnienia. Wystawę można oglądać do końca lipca tego roku. (X)



W otwarciu wystawy wzięli udział (od lewej): Jadwiga Neugebauer, Maria Garus, Dorota Ząbkowska z Ministerstwa Kultury, Leszek Kraczkowski, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego, Jan Włostowski, prezes zarządu Fundacji „Cepelia” oraz poseł Zdzisław Podkański. Gości powitał Ryszard Rabeszko, prezes ZG STL.
Fot. Roman Prószyński



Nagrody odbierają dzieci ze szkoły rzeźbiarskiej w Łukowie i Woli Gułowskiej.
Fot. Roman Prószyński



Laureaci I nagród: Mikołaj Bakun (z lewej) i Zygmunt Walenciuł.
Fot. Alfred Gauda



Fragment wystawy w KDTL.

Fot. Alfred Gauda

SABINA SZYMBOR**Rodzinne powroty**

Tego domu
już nie ma
tylko martwe ślady
– rozbity dzbanek
– zardzewiała brona
czego nie zmogły
dziejów wichry
tego podstępny
czas dokonał

Powysychały
prastare źródła
bieda wypełzła
spod kamieni
łżejszą znalazły
w świecie glebę
pnie oderwane
od korzeni

W dzień pamięci
powracamy
rodzinnych więzów
zwabieni siłą
by brzemię zrzucić
z barków sumienia
nad ojców naszych
wspólną mogiłą

Lato ukoi
wszelkie zale
listopad do drzwi
zakolacze
znów się spotkamy
w cieniu krzyży
a przecież miało
być inaczej

CZESŁAW MIAZEK

* * *

Odleciały bociany,
Ucichł śpiew w ogrodzie,
Kukuleczka już nie kuka,
Na dębie przy drodze.

Wrzesień zmienia swe oblicze,
Coraz w nim więcej jesieni,
Zboża już dawno skoszone,
A kłosy zebrane z ziemi.
Pozostałe ścierniska
Będą zaorane,
Po piętnastym wrześnie,
Zostaną obsiane.
Zwiezione snopy
Ojciec sam wymłóci,
A ziarno wsypie w płachtę
I na zagonach rozrzuci.
Ziemia się odwzajemni,
Płonem obfitym obdarzy,
Ziarno odda w czwórnasób
Dla swych gospodarzy.

**ZOFIA
ROJ-MROZICKA**
Ino jesce...

Dziękuję Ci Boże
za ten las zielony,
za te małe ptoski,
co brojom nad głowom.

Dziękuję Ci Boże
za niebo niebieskie
i za usłyszane,
cieple, dobre słowo.

Dziękuję Ci Boże
za mechy i skole
i płaśnie krokusów
na holnej polanie.

Dziękuję za słonko,
co ciepłucko świeci
i za moje zycie,
dziękuję Ci Panie.

Syćko cłowiekowi
dołeś Panie Boże.
I cyściużkom wode,
pstrązki w niej pluskajom,
i leśne dźwierzątka,
zywicne powietrze
i ptoski, co w niebo
nad nami furkajom.

Syćko takie dobre,
takie nieskalane,
za te syćkie dary
dziękuję Ci Panie.

Dziękuję Ci Boże
za to, żeś mnie stworzył,
za to moje zycie
i w cyrni, i w bieli.

Bo bez całe zycie
kusom se mnie diabli,
zaś broniom od złego
stróżowie janieli.

Dziękuję ci Boże,
bo coż więcej mogem,
dyc jek ino pielgrzym
na skolistej ziemi,
co się bardzo staro
dobrom wybrać dróge,
coby dojść ku Tobie
w janiółkowej bieli...

Dziękuję Ci Boże
za to, żeś mnie stworzył,
pytom, cobyś jesce
zdrowio mi dołożył...

**WŁADYSŁAW
SITKOWSKI**
Ojczyzna 2001

Z rodowodem
siermiężnym.
przeorana
pługami dziejów
odarta
z duchowych klejnotów
bolesna
pod krzyżem
ludzkiej Golgoty
z sierpa i żaren
ofiarnej pracy
złożonej w hołdzie
przydrożnej Madonny
zranionej
okrucieństwem
tego świata
w oczekiwaniu
na sprawiedliwe wyroki
pobłogosław Panie

**WIESŁAWA
SZYMONIAK**
Gody

Nasypało śniegu wiele,
rzekę skuły lody.
Choć ziąb trzyma, lecz radośnie,
Bo niedługo Gody.

Gody to zrodzenie Pana
Z Maryi Paniienki.
W żłobie, w sianku leży Dziecię,
Jezus malusieńki.

Dążą ludzie na pasterkę,
choć śnieg w oczy prószy,
Mróz zagląda za oszewkę,
Mocno szczypie w uszy.

Śnieżku nie syp w oczy ludziom,
Dziś witamy Pana
I w kościele, tam gdzie szopka,
Kłękniem na kolana.

Co tam mróz i zawierucha,
Co tam śniegu kopy.
Idziem witać Boże dziecko.
Hej, bieźmy do szopy!

Tam Dziecinka malusieńka
Wyciąga rączęta.
Bóg się zrodził. To są Gody,
Niech każdy pamięta.

JAN KOWALSKI**Orka
i siew**

Lemieszem czasu
 orzę swoje życie
 weń sięję
 ziarno marzeń
 – wyrasta
 niespełnienie
 ziarno miłości
 – wyrasta gorycz
 ziarno przyjaźni
 – wyrasta
 rozczarowanie
 ziarno nadziei
 – wyrasta metier
 ziarno zdrowia
 – wyrasta
 cierpienie
 ziarno starości
 – wyrasta droga
 ku wieczności

PIOTR TRACZ**Zdania
i uwagi**

* * *

Wtenczas tylko rzetelnie
 pogodzisz się z wrogiem,
 jeśli ty i wróg pierwiej
 zgodzicie się z Bogiem.

* * *

Największego grzesznika
 Bóg sił nie pozbawia,
 tylko za karę
 własnym siłom go zostawia.

* * *

Gdzie kto będzie po śmierci,
 za życia odgadnie,
 gdzie chylił się za życia,
 tam po śmierci wpadnie.

* * *

Do nieba patrzysz w górę,
 a nie spojrzysz w siebie.
 Nie znajdzie Boga,
 kto go szuka tylko w niebie.

* * *

Krzyż wbity na Golgocie
 tego nie wybawi,
 kto sam na sercu swoim
 krzyża nie wystawi.

**KRYSTYNA
BORKOWSKA****List do zmarłej matki**

Zobacz, mamusiu,
 jak pięknie.
 Święta się zbliżają.

Choinka
 gwiazdkami błyszczycy,
 Śnieg srebrzyście
 na ziemię prószycy...
 Niebawem
 Dzieciątko
 w stajence
 się narodzi.

Pamiętasz?
 Jak Maryja
 cieszyła się
 z Łaski Macierzyństwa

I ja cieszyłam się
 każdym swym dziecięciem...
 Teraz
 takie duże...

Mamusiu,
 zobacz.
 Miłość dla świata
 się odradza!

Święto
 w mym sercu
 śnieżynką
 zakwita.

BERNADETTA**ŻOŁĄDEK
Baba dobra**

Wyciosali babę z pnia
 Wyszła jakaś kostropata
 Lecz nie było czym ogładzić
 Pozostała taka
 Taka zwykła
 Spod siekiery
 Twarda harda
 I niezłomna
 Serce miała
 Choć drewniane
 Lecz to była
 Baba dobra
 Twórca co ją stworzył
 Z pnia
 Kochał taką jaką była
 I nikomu jej nie oddał
 W życiu mu towarzyszyła

ANNA WALUŚ**Palmowo**

Biolo pierzyna
 ze ziemie nie zlaźła
 ptoški przyfurgnene
 nomowiny ozpocyny
 Wyrba śrybnyk
 koroli wyfirmacyła
 Z nowarcyjsogo
 drzewa wiesny
 zywe kwiotki
 w Palmowom
 ludzie niesom
 coby
 Dom zył
 bez cały rok
 ik pochności
 i błogosławieństwie

LEON KAWECKI**Nad morzem**

Złocisty piasek
 śpiew muszelki
 i ciepłe oddechy plaży
 w pulsowaniu świateł mola

Przyjaźń łabędzi i mew
 co nauczyły się prosić
 o kawałek chleba
 a potem dziękczynnie koncertują

Złocisty plaży piasek
 całowany przez fale
 w przedwieczornej porze
 cicha serenada morza

Tak bardzo bym chciał
 zostać tu ziarenkiem piasku
 małą śpiewającą muszelką...

JADWIGA SOLIŃSKA**Jesień**

I Stwórca rzekł:
 „Niech stanie się jesień”.
 I rozpromieniła się
 bogactwem natury.
 Rozmodliła różańcami
 z koralu jarzębin.
 rozpachniała dymem
 ziemniaczanych łętów.
 Wystrojona w suknię
 z pajęczyn babiego lata,
 malowała owoce w sadach
 na kolor miłości.
 Dyrygująca listopadową chwałą
 płakała łzami szczęścia.
 Niezastąpiona.
 Bez niej nie byłoby życia na ziemi.

TADEUSZ PABIS

Śpiący rycerze w Bieczu

O tym, że we wnętrzu Zamkowej Góry spoczywa wojsko króla Jagiełły wiedziano w Bieczu i okolicy od tak dawna, jak daleko sięga legenda. Otóż pod byłym zamkiem królowej św. Jadwigi są uspieni rycerze, zakuci od stóp do głów w zbroje. Według legendy, są młodzi, nie starzejają się i nie umierają.

Skąd się tu wzięli – nie wiadomo. Jedni mówią, że są to wojacy króla Kazimierza Wielkiego, inni powiadają, że to zbrojni króla Władysława Jagiełły, którzy po odniesionym zwycięstwie w bitwie pod Grunwaldem nadal czekają na stosowną chwilę, aby znowu stanąć do boju w obronie ojczyzny.

Tymczasem rycerze śpią, jedynie wartownicy czuwają, nad słuchując wieści ze świata. A kiedy Polska będzie w potrzebie, wyruszą zwartym hufcem, aby bronić ziemi ojców.

Od wschodniej strony, obok drogi z Gorlic do Jasła, u podnóża Zamkowej Góry są wrota żelazne prowadzące do piwnic. W zamierzonych czasach wejście to prowadziło w głąb tej góry i dalej tunelem aż pod miasto Biecz.

Raz pewien śmiałek poszedł z lucywym w głąb zagadkowych podziemi, gdzie zauważył olbrzymią komnatę, a w niej śpiące wojsko. Mimo swej odwagi śmiałek stanął jak wryty. Strach go obleciał i zaczął uciekać. Nie chcący potrącił wystający kamień, który narobił wiele hałasu. Wówczas jeden z czuwających rycerzy zapytał:

– Bracie, czy już czas?

– Nie, nie czas jeszcze. Śpijcie spokojnie – odpowiedział strwożony śmiałek.

W późniejszych latach wejście zamurowano. Ale u szczytu wzniesienia była głęboka dziura i gdy w Bieczu szalała groźna zaraza, zmarłych wrzucano w tę czeluść, a potem zasypano ziemią.

W czasie pierwszej wojny światowej ludzie z nadzieją spoglądali w stronę Zamkowej Góry i pytali:

– Wyjdą śpiący rycerze, uratują miasto przed Moskalami?

Nie wyszli.

Również, gdy rozpoczęła się druga wojna światowa, starsi mieszkańcy mówili:

– Teraz to na pewno wyjdzie śpiące wojsko i obroni Polskę przed Niemcami...

I tym razem nie wyszli, nadal spało snem nieprzerwanym. Natomiast Niemcy – jakby przez zawiść lub na przekór tej pięknej legendzie – na szczycie góry usytuowali szyb naftowy, a na jej zboczach zrobili drogę dojazdową do kopalni. Mieszkańcy z lękiem spoglądali na smukłą wieżę wiertniczą, gdy świder powoli zagłębiał się w głąb czeluści. Bali się, by groźna cholera nie wydostała się z głębin i na nowo rozpanoszyła się w Bieczu i okolicach.

W latach powojennych rozkopano Zamkową Górę w celach naukowo-archeologicznych. Odkryto fundamenty średniowiecznego zamku, na podstawie których J. Gumkowski wykonał szkic królewskiego zamku w Bieczu.

Dzisiaj, po tylu latach, trawa porośla wierzchołek wzniesienia, a na zboczach urosły dorodne akacje. Wiatr szumi w konarach pieści o bogatej przeszłości Bieczu, a zbrojni rycerze tak długo jeszcze spać będą w grocie, jak długo pozostanie w pamięci potomnych ta piękna legenda.

CECYLIA SŁAPEK

Zamurowano dziewczka

Wyprawił jednego razu pon boski weselisko cudne. Naprzyjeżdżało siela przeróżnego państwa do biologicznego dworu. Bilo duza pięknych kawalerów i podobały im sie bardzo dziewczki z uny parafiji. Dziedzic kozoł sie dziewczkom poustawiać za kościelnym murem i co piękniejszo wybierał. Pozapisywał se najładniejsze i pod wiecór wozem drabiniastem przyjechał, coby je do dworu zabrać. Chowały sie wsyćkie po kómorach, hale dziedzic z batem chodzoł i na wóz drabiniasty naganiol.

A pod Łysicom u sołtysa chowała sie dzieucha młodo jesce, hale piękno, ze nikaj chyba piękniejszy nie beło. Z chłopokami po zapłociach słować nie chciała, bo jakoś miała inakson nature odmiennom od ludzi. Tak i tero – nic nikomu nie pedziała, jeno do piwnicznego lochu wślizgnęła sie cicho i dźwiczki zawarła za sobom.

W ciemnościach dygotała cekajonco, jak rychło dziedzic przyjedzie i sukać ji pocnie.

Wreście zaturkotało na drodze i pon po dziewczke do ojca sie udoł. Stary sołtys ni słowa nie rzeknoł.

– W Łysice uciekła – wyjoknoł wreście.

Hale pon nie uwierzeł. Sukoł dokumentnie po wsyćkich obejściach, bo dziewczka podobała mu sie bardzo. Noc zastała go w ónym sukaniu. W kuńcu trafiel na dudnioce pod nogami mijse i pocuł, ze loch piwniczny mo pod sobom. Znaloz zamurowane dźwiczki i wsunol sie do wnetrza. W ciemności słychać beło, cyjeś wołanie jekliwe, ale niko z pumocem przyńś ni móg. Ociec batami obity, lezoł na murawie rozciogniety, a pon sie w piwnicznym lochu z dziewczkom bawieł. A kie wyesed, beł okrwawiony i gniewliwie poprawioł pańskom kapote. Późni parobkom loch zawalić kozoł i zasypać zimiom, zeby śladu nie ostało po onym zradnym mijscu.

Niedlugo po tym i pon umar, bo dziewczka zapuściła mu w krew trucizne tajemnom. Ino ze pon lezy na cmentorzu kościelnym w pięknem rzeźbionem grobowcu marmurowem i jest nad niem tablica z wyniosłemi słowami, a dziewczka w zwyczajnem grobie porosnietym chwostami. I nie zdoleła urodzić nawet potomka, coby sie za niom odemściel.

JADWIGA SOLIŃSKA

Dwie wiosny

Jeszcze mróz ozdabiał szyby okien w wiejskich chałupach cudownymi wzorami w kształcie kwiatów i liści. Jeszcze śnieg skrzypiał pod butami, jak żuraw w studni. A już w sercach wszystkich żywych istot rodziła się nadzieja, bo zbliżała się wiosna – najpiękniejsza i najbardziej upragniona pora roku, a jak wiosna, to Wielkanoc. Na to uroczyste święto przygotowywano się w każdej chłopskiej rodzinie zawnięcie.

Zaprzestawano tkania na krosnach, a zaczynało wykonywać ozdoby wnętrza izby. Były to pająki z grochu, słomy i papieru – zawieszano je pod sufitem. Wycinankami ozdabiano ściany. Trzeba też było wyciąć nowe firanki na okna. Zrobić kwiaty z piór i bibułki, ułożyć je w bukiety i ozdobić domowe ołtarzyki, które w każdej wiejskiej izbie znajdowały się na zaszczytnym miejscu. Na stole – przystawionym do ściany, zasłanym obrusem swojej roboty – stał krzyż, figurki aniołów i świętych oraz świece w lichtarzach. Przed ołtarzykiem rano i wieczorem cała rodzina klękała do pacierza.

Przystrajanie mieszkania należało do kobiet. Przygotowywały one również lampki do grobu Chrystusa. Do glinianego lub szklanego pojemnika wkładano krążek surowego ziemniaka. Robiono knot z czesanego lnu, wtykano razem ze słomką w kartofel i zalewano roztopionym, zwierzęcym tłuszczem. Te z tłuszczu wieprzowego miały pomóc w zdrowej hodowli trzody, a te z masła chroniły krowy przed zapaleniem wymion, jałowieniem i zwiększały wydajność mleka. Trzeba tylko było w Wielkie Dni zanieść lampki do kościoła i ofiarować Bogu. Część paliła się przy grobie Chrystusa, a resztę zakrystian gromadził w specjalnym pomieszczeniu. To one płonęły przed tabernakulum przez cały rok. Dzięki lampkom – jak ludzie powiadali – myszy kościelne nie były takie biedne.

Pisano woskiem kurze jajka. Gotowano je w cebulaku (tuskach cebuli). Pisankami obdarowywano chrześniaków. Obdarowywanie nazywano wykupem.

Do mężczyzn należało bielienie wapnem mieszkania oraz przygotowywanie huśtawek pod gołym niebem. Wielkanoc bez huśtawek nie byłaby pełnym świętem.

Młodzieńcy, czyli łupki, to dopiero mieli o czym myśleć i marzyć: będą podglądać huśtające się panny. Bo huśtano się na stojąco, parami, czyli panna z kawalerem. Śniło się łupkom nocami, że leżą na zielonej murawie do góry brzuchami i podglądają – a nuż która panna będzie w całkowitym neglizhu... Na tę specjalną okazję będą również śpiewać piosenkę: „Jedna panna jest wysoko, a ta druga nisko. Trzecia panna jest daleko, a ta czwarta blisko”.

Na jednej z huśtawek, podczas świąt wzbijała się pod obłoki para zakochanych. Była to panna Władzia i syn młynarza Grzegorz. Na rozkołysanej huśtawce młodzi patrzyli sobie w oczy. A dookoła świat wirował i schody niebios usłane kwiatami zapraszały do raj. Raju ziemskiego.

Władzia i Grzegorz czuli się jak w błogim śnie. Tego lata, myślał Grzegorz, muszą stać się swoimi na całe życie. To, że Władzia nie ma posagu, nie ma dla niego

żadnego znaczenia. A rodziców na pewno potrafi przekonać, że człowiek i miłość są ważniejsze od pieniędzy. O, jaka ona nadzwyczajna, ta jego ukochana. Spokojna, pracowita, urodziwa, śpiewająca słowiczym głosem. A Władzia w myślach zadawała sobie tylko jedno pytanie: Jaką przyszłość zgotuje jej los?

Nagle spadła z huśtawki i poczuła silny ból. Okazało się, że złamała nogę. W dzisiejszych czasach wezwano by pogotowie i szybko udzielono pomocy. A dawniej było inaczej. Zaprzężono konie do wasaga i wieziono pannę do doktora, do odległego o 30 kilometrów miasta.

Zaś w miejscu, gdzie wydarzyło się nieszczęście głośno rezonowano: – Pan Bóg nie mógł przepatrzeć na takie bezceństwa i od razu spuścił kare. Żeby w takie wielge święto pokazywać łupkom d... Jem w to graj. Zamiast modlić się z księżeczki, to łoni wymyślili diabelskie zabawiania. Oj, chyba to sam ancychryst widłamy zepchnął Władkę, a łona gołęń złamała. Niech tera cierpi. Obacym, co będzie dalej?

Oj, cierpiała Władzia, cierpiała. Całe lato nie mogła chodzić, jedynie o kulach. Dopiero jesienią stanęła na nogach. Okazało się, że złamana noga jest krótsza od zdrowej.

Panna bez posagu, w dodatku kulawa, to słaby materiał na żonę. Ale Grzegorz jak dawniej kochał swoją Władzię i spotykał się z nią w tajemnicy przed swoimi rodzicami. Tajemnica szybko wyszła na jaw. Wtedy rodzice przypuścili szturm i zaczęli wybijać z głowy syna biedną, kaleką pannę. Przekonali go.

Znowu nadchodziła wiosenna pora. Tej Wielkanocy miał się odbyć ślub Grzegorza z bogatą młynarsówną mieszkającą w odległej wsi. Znowu we wsi rezonowano: – Obacta, ludzie, jek to fortuna kołem się tocy i Grzegorzotzu otworzyła ocy. Taka panna, jek młynarza carka, to jo! A ta koštera Władka niech becy, az zaboło jo plecy. Nie powinna była leżć na ten satański wynalazek. Pan Bóg wie, co robi. Każdego obroni, kto z nim. Każdego ukarze, kto z diabłem zawrze przymierze...

I rzeczywiście Władzia łzami się zalewała, gdy Grzegorz z orszakiem weselnym jechał do młynarszówny sześcioma wolantami. Konie w galantej uprzęży, dokładnie podkute, poruszając się z gracją wesoło parskały. Druźbowie wesoło śpiewali: „A konicek się uwija, a pan młody jak lelija...”.

Grzegorz tak się czuł, jakby na sercu leżał mu ciężki głaz. Zenił się. Spełniał wolę rodziców. Dlaczego się na to zgodził? Zadawał w myślach sam sobie pytanie.

Oto już kapela zagrała weselnego marsza. Pan młody z druźbami wchodzi do mieszkania młynarszówny. Radość wielka ogarnia weselných gości. Druźny śpiewają: „Biała sukienka z róży kwiat, wychodź dziewczyno, bo już czas. Pobłogosławcie ojcowie, poprawcie welon na głowie. Z góry koniki stąpajcie, srebrem i złotem brząkajcie”.

W tym czasie pan młody z przyszłym teściem prowadzą w komorze rozmowę. Nagle do izby weselnej jak huragan wpada ojciec panny młodej i stając przed córką głośno woła: – Zdymaj, Kazia, welon z głowy, wesela nie będzie! Wszystkim zrzedły miny. A Kazia posłuszna woli ojca, uczyniła to, co jej nakazał. Panu młodemu chodziło o podwójne zwiększenie posagu.

Po pewnym czasie Grzegorz ożenił się z Władzią. Żyli długo i byli bardzo szczęśliwi. Bo prawdziwa miłość nigdy nie umiera. A w życiu bywa tak, jak we mynie.

JAN ADAMOWSKI

Wierze, bo to miałam...

Przekazy Marii Bieniasowej o ludowych praktykach i wierzeniach z Woli Koryckiej Górnej (woj. mazowieckie)

Pamięć o ludowych praktykach i działaniach o charakterze wierzeniowym czy magicznym jest jeszcze stosunkowo żywa. Dobitnie o tym świadczy publikowany poniżej zbiór przekazów Marii Bieniasowej zamieszkanej w Woli Koryckiej Górnej (gmina Trojanów, powiat Garwolin, woj. mazowieckie). Dokumentacja jest zapisem opowieści nagranych 10 czerwca 2001 roku. Wyróżniającą ich cechą jest przede wszystkim autentyczność, co ujawnia się na kilku poziomach.

W pierwszej kolejności decyduje o tym osobowość informatorki – Marii Bieniasowej, urodzonej 8 IX 1942 roku (choć „zapisana” – jak sama wspomina – w 1943 roku). Jest „prawdziwą skarbnicą” wiedzy o tradycyjnej kulturze. Mówi o tym, co sama widziała, przeżywała lub zna z przekazów rodzinnych. Stąd wiele jest tu odwołań do zdarzeń związanych z najbliższymi osobami. Stąd w jej tekstach pojawia się liczna grupa przykładów tzw. formuł testimonialnych, a więc zdań potwierdzających prawdziwość przedstawianych faktów. W takiej roli pojawiają się autorytatywne przywołania postaci matki lub ojca, w rodzaju: „Moja mama mówiła” albo wspomnienia z własnej praktyki. Z kolei w partiach końcowych opowiadań często dochodzi do ujawniania aprobatywnych postaw i przekonań wobec opisywanych zdarzeń, w których informatorka odwołuje się do osobistych przeżyć: „Wierze, bo to miałam. To prowadzi” itp.

Innym aspektem autentyczności publikowanych przekazów jest ich język. Jest to żywa, spontaniczna i barwna relacja przekazana językiem gwarowym, którego wyróżnikami są nie tylko cechy fonetyczne (mzurzenie, labializacja itd.), a więc w jakiś sposób zewnętrzne wobec przekazywanych treści, ale także leksyka i frazeologia, czyli te składniki, które w sposób bardziej bezpośredni mogą przedstawiać całokształt życia środowiska, a także wewnętrzne charakterystyki prezentowanych bohaterów.

Zakres tematyczny 35 przekazów w skrócie przedstawia podtytuł artykułu. Szczegółowiej tematy konkretnych opowieści starano się zapisać w formie tytułów dołączonych do każdego z tekstów. Wskazując bardziej generalnie można o wszystkich powiedzieć tyle, że są to przekazy, w których magia i wierzenia łączą się ściśle z przekonaniami i postawą religijną, a świat kultury duchowej jest równie konkretny i rzeczowy jak świat kultury materialnej.

1. Dawne leczenie róży

Ja mam na sobie somym przekonanie. Jako dziewczyna, miałam może wtedy szesnaście lat, zrobiło mi się coś takie na policzku. Zrobiło mi się i sło dali. Przesło na drugi. Już miałam ji tu na brodzie. I poleciałam do stryjny, taki Józwowy, mówie: – Stryjno, pozycys mi dwa złote na samochód, bo muse pojechać do doktora, bo coś mi się zrobiło. Chusteckom byłam okrecona.

No ji ta stryjna mówi: – Pokoz, co ty tom mos? Zajrzana, plunona trzy razy na podłoge, bo było to tak okropne. I mówi tak: – Nie jedź ty, bo jak najpierw



Maria Bieniasowa podczas występów na Powiślakach organizowanych w Maciejowicach

Fot. Jan Adamowski

pojedziesz do doktora, to on wszystko to porazi! I późni liki takie dumowe nie pumogo! Jidź ty do dumu jidź ze swoju mamu, tak koto nas niedaleko jest taki dem[b]niak. Tam wioska i tam było tako bardzo staro babcia, która lekowała na wszystkie choroby.

I myśmy z mamu pošli, to było w zimie, na piechota. Do dziś pamiętom! To było tako staro babcia. Ja sie ji bojałam. Trocha usmulona, chustecka na głowie. Kozala mi siaść na taborce. Ja sobie siadłam. Spojrzała mi tutaj na te wszystkie krosty, jakie mnie obsiadły na gębie i powiedo tak: – Nic, nic dziewczyno. Jo tu to wysstko odzegnum. Zacena sie modlić. Zdżena chustecko z głowy, to do dziś pamiętom, modliła sie, septała te modlitwy, ale z tyłu za mnom, zeby ja jej nie widziała.

Późni wziena to chustecko z głowy i trzy razy zrobiła my wiater tu przede mnom. Kozala wstać i powiedziała tak: – Do tygodnia casu wszystko ci zginie. Tylko jak pójdziesz do dumu, to ułom z mioty brzozowy patycki dwa, związ lnianom nitkom na krzyzik, zeby to z tego wysed krzyzik. Weś se pudełko od pomalinu, co buty cyścis, jak mas juz takie puste. Ji jak bedzies na ogni pod kuchniom, to pudełko se trzymoj. Ji ten krzyzik nad tym pudeleckam. W pudelecku przesmażyć ciut słoniny i przez ten krzyzik przeliwać to słonino w pudelecku. I tym se pociroj, ji to ci wszystko zginie.

I w ciągu tygodnia miałam czyściutko buzie, ni miałam nic. To było rózo!

I dugi raz miałam to samo na nodze. To byłam juz jako kobita. Juz miałam dzieci. Posłam do lekarza. To był lekarz z Dębłina. Popatrzył i mówi tak: – To jest róza. Ja pani dam zastrzyk.

I momy tero jesce w Woli Koryckiej taku, co do dziś zyje. Jo posłam do ni. Una polikowała. Przez tydzień casu zgineno wszystko. Nie ma nic.

Tak, ze to jest prawda, bo jo na sobie mom przekonanie. Bo jakby na kim, to bym może powiedziała, ze nie.

2. Leczenie liszaja

A jesce sie takie lisaje robiły. Ja nie wiem, jak to sie po lekarsku nazywało: – Oj, lisoj mo na buzi i to dali lizie, wkoło sie rozliwo!

To po prostu licyli tak. Zawse mojo mama godali: – Przed słońcem wschoda wstać sobie i tum rosom, jak bedzie rosa na sybie. Przez trzy dni smarować i uno ginono.

A znowu jak tata polili papirosy, to z cygarnicy tym osadam z tych papirosów znowu to smarowali. To naprawdę ginono.

3. Pęknięty naskórek

Dziś, jak komu tam palic panknie, cy pianta, bo to tak przecie jak to na wsi boso sie polecie, to różne tam maście z apteki, to nie to. Mój tata smarował tym, co smarował plug. I un tym zasmarowywał i nie pranom wemu z owcy. "Owijoł to i to ginono. Naprawdę to sie gojiło. A nie wim, jaku to miało moc.

A chto tam do doktora jeżdżił!

4. Leczenie kołtuna

A te kołtuny! To przecie w co trzeci, w co czwarty chałupie ktoś miał kołtun. I to mówili, ze jest to tako choroba nerwowo. I una sie tam umiejscowi.

A nie daj Boże było tygo kołtuna obciać. Naprowda! To była prawda.

U nas jedna miała tako córka. Nie wierzyła w to. Wziena ty córce obciena. Przez ctery, pięć dni okalicniała. I do dziś chodzi o kulach. I trza było ju do szkoły nosić. A można było tygo uniknąć.

I to jesce sie opalało w Wielko Sobota, przed palemiam cyrznia. Zanim ksiądz cyrznie zapali, żeby papierosem po trosku, cy jakimś tam drutam upalunym pod kuchniu. I zeby to nie nozycykamy. Zeby to w tych włoskach sie te dziurki zasklepiły. To po dwa, trzy razy sie wily te kołtuny. [...]

A te kołtuny co, kiedyś na głowie sie opalało, to pod drzewko zakopały. Pod najładniejsze drzewko w dumu, zeby sie więcy nie wywiuł. Cy to była gruska, cy jabłonka – zakopywali, zeby sie więcy nie wywiuł.

5. Herbatka na koklusz

Były tako wujno Bolkowo mieliśmy u nas we wsi, to uni przeważnie w maju jake tylko kwiatki na świecie pozbiali w zycie, gdzie tylko, ususyli. Ludzie to pili cały rok zamiast herbatki, zamiast kawy. A take cerwune kwiatecki. No, nie wiem, nie spytałam sie wujny, jak sie nazywały. Taki małutki, cerwuny kwiatecek. To rośnie w zycie. To było od konklusu. Bo kiedyś od konklusu to nie mogli wylicyć, a te kwiatecki jak sie w maju ususyło, parzyło i sie dawalo dziecku, to konklus przechodził. I dziecko nie kaszało, nie dychało.

6. Czarny bez – od kaszlu

Z tych jagodków to u nas robi sie sok i sie pije od kaszlu. Od kaszlu to jest jedyne lekarstwo. Tak po yżecce, po dwie.

7. Kwiat lipy na poty

Ta lipa, to jak to dzisiaj. Susyli. Na poty, zeby sie cłowiek wypocił jak był chory.

8. Bańki i wycieranie na przeziębienie

A na przykład na takie przeziębienia, to juz zawse tyko bańki i wycieranie. To juz tyko obstawiły tygo cłowika bańkami. Nawet mój brat jak był chory, był maleńki, miał siedem lat, to my mama opowiadaju, ze tak zachorował na zapalenie płuc. To jak pojechały do lekarzy do "Otwocka, to najpierw kozoł dziecko rozebrać: – Coście my trupa przywieźli! I całygo bańkami obstawił. To cięte bańki. I mu przesło. Bez lekarstwa.

9. Leczenie przez zakopywanie w ziemię

Jak piorun poraził, to zakopywali w ziemię. U nas to zawse godali, mnie jesce na świecie nie było, ze jednum tako młodo kobito piorun zabił i późni jo pochowały, to miała sie przyśnić z tako pretensjo, ze cegoście mnie w ziemię nie zakopali. Ze to mogło wyciungnąć i cłowiek móg ozyć.

10. Narośl znika przy potarciu o ciało nieboszczyka

Moja koleżanka tako, co razem do zespołu nalezym, urosło jej takie, nieprzymirkom sie mówi, na ranku, takie duze sie zrobiło. Tyka zawse mówio, ze jak pokazujes, to powidz słowo nieprzymirkom, to ci sie nie zrobi, bo nie raz to sie potrafi...

I umar jeden ze wsi. I una mówi, sła z mlecarni, póki rano nikogo nie było. I dosta i o jego rance tygo nieboszczyka trzy razy krzyzik zrobiła i potarła. Panie,

przez dwa tygodnie ni ma nic! I do dziś ni ma nic! Potarła w tym miejscu, co to miała, co ji urosło.

To jest przekonanie na własny skórze. Tak!

11. Zakazy dla kobiety w ciąży

• Nie wolno było pod śnurkami chodzić, bo może być dziecko pompowinu okręcune. I to sie zdarzyło. Ji trudno było sie dziecku urodzić.

• Abo aby sie nie złąkla. Jo sama jak chodziłam z mojom tom drugom córkom i sie paliło we wsi, susarka, tam tytoń susyli. Ji sie zerwałam i sie strasznie złąkla. Spojrzałam w okno i sie "o tu złapałam. Ma tutaj znamię! Nie takie bardzo ciemne, ale mo.

A ile majo na twarzy. To mówio z tygo, ze jak sie w tym casie przestraszys ji zostaje plama. Abo palce, abo co.

• Zawse moja mama opowiadali znowu, ze jak święte wieczory su, co sie nic nie robi. U nas od Bożygo Narodzenia do Nowygo Roku to sie ji tera nie robi. Kobita dzirgała na drutach. I miało na policku trzy razy jakby drutam dotknął, jak sie urodziło.

12. Kobięcie ciężarnej nie można odmówić

Nie można odmówić, bo mysy pogryzo. Ji to je tako prawda, bo raz nawet nie wiedziałam, ze jedna tako jest. I przysła do mnie I pogryzły jak nie wiem, wszystko. [...]

No zawse mówio, ze jak wyjdzie z chałupy, żeby cymś za niu rzucić. Cymkolwiek. Czy tam troche kasy w ręka, cy cego. Ze to te mysy nie pogryzo. Ale jo tego nie umie wytłumaczyć, cego to tak jest.

13. Wróżba na rychłą śmierć dziecka

A tako powiadaju, ze jak sie przyniesie dziecko od chrztu z kościoła, a uno sie ośmieje, jak go sie polozy, to "uno zyc nie bańdzie, bo "uno widzi aniołka, co po niego przysed.

14. Uroki u dziecka

To juz so takie ludzie, chtěre by nie chciały, tyko takie majo "ocy, jak spojry i juz to jest urok.

To mówio, ze tylko cerwuny gałgonecek, zeby miało zawse, abo cerwuny sweterek. Wtedy juz nie urzeknie. Zeby coś cerwune to dziecko miało ze sobom. To prawda!

15. Tekst do odprawiania uroku

W imie Ojca i Syna, i Ducha Świntygo. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobum, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiun owoc żywota Twojogo Jezus.

Świanta Mario, Matko Boża, módl sie za nim grzy-snym teraz i w godzino śmierci nasy. Amen.

Szczęśliwa godzinecka była,
kiedy sie ta Msza Święta odprawiała.
Zeby jo to szczęśliwo godzinecka miała,
kiedy wodo ci "urok "odprawiała:
"od jednygo do drugygo,
"od drugygo do trzycygo,
"od trzycygo do czwartygo,
od czwartygo do piuntygo,
od piuntygo do szóstygo,
od szóstygo do siódmygo,

od siódmygo do ósmygo,
od ósmygo do dziewiuntygo.

Zeby to szczęśliwo godzino było,
zeby sie ton ból od Adama rozchodzil.

Jeśli z powietrza – leć na wiatry,
jeśli "od Żyda – jidź pod krym [kram],
jeśli "od panienki – jidź pod cypek,
jeśli od kobity – jidź pod kiecko,
jeśli "od dzieci – niech prec polecie,
a ptaćtwo niech poganio
ton urok do trzech razy odcyniony.

Ofiaruje te pacierze na coś i na chwalo
Panu Jezusowi, Matce Boski na "ofiario.
Prose cie Najświętso Panno rade mu doć,
zdrowie dobre, myśli dobre,
bojaż Bosku, ludzku przyjaż.
Otoc jego łasku swoju przenaświętsu,
Święto Trójco – Bóg Ojciec, Syn Boży,
Duch Święty,

Pan Jezus w trzech osobach,
co nad namy grzesznemy. Amen.

[Zapisu tekstu powyższego zamówienia dokonano na podstawie wersji zaprezentowanej w 1999 r.]

16. Księżyc szkodzi dziecku

Jak przydzie pełnia, to dwie noce nie śpie. Ale ja nie mogę sobie tego wytłumaczyć. Ja nie mogę spać jak ta pełnia.

A jak dziecko było małe, kiedyś – to wi pan, zasłu-nek nie było, firanków. A jak jesce dawni, to wycieni z papieru takie króciutkie. No to jak u kogo nie było tych firanek, ten księżyc był, to trzeba było aby nie odsuwać tyj kolibki, to przetak w oknie stawiano, zeby przez przetak w to światło dziecko patrzyło. Ale nie wiem cego? – Powieś w okno przetak, zeby dziecko mogło spać! I wtedy nie bedzie skodzić.

17. Odprawianie uroku na świni

To było odprawianie uroku. Trzy razy w te i z po-wrotem przestępować. I zawse mówiły, ze jak taki urok odprawiała, to trza było zmówić trzy razy "Ojce nas, Zdrowaś Mario też trzy razy i Amen nie mówić. Bo jak sie powie Amen, to ono nie przejdzie.

Nawet u nas taki wypadek był i to bedzie ze sześć lat tomu. Tako macuioira była na wyproseniu. I przysła moja siostra i mówi: – Chodź, zobocys, mnie sie sdaje, ze ona nie bedzie prośna. I posła.

My za cztery godziny pośliśmy, a świniuo zdycho. Prandko do stryja Józwa! Un tam umiał odcynić. Jak raz przyjechoł. No, mówi, tak z pamięci dobrze nie pamiętam. Przyniós zeszyt. Kozal nam z obory wyjść. Co tom godoł, to ja nie wim. Ten "urok "odcynił.

– Tera – mówi – uwazojta. Nie wchództa do "obory, dopiero za trzy, cztery godziny. Jak bedzie spać, to ji przejdzie.

To mówie panu, jakśmy weśli za cztery godziny, to tak spała, tak chrapała. I na wiecór wstała.

18. Leczenie paskudnika u krowy

Paskudnik – to coś te krowe rozdymało. To mój krzesny to "umioł. Niedaleko nas mieszkoł. – To leć

tam Mania do krzysnego, bo krowa paskudnika dostała. Rozdano ją jak nie wiem.

I patrzyłam co tam krzesny będzie robił: – Dojta my Iniany nitki, dojta my większa jigła. Nawlekli to Iniano nitka w to jigła ji przesyli ji "oko. Brew w "oku przesyli. Zawiuźali i to urwali. I to przechodziło.

19. Wierzenia i praktyki wigilijne

- Zawsze mówili, żeby łyżki nie kłaść. To ji do dzisiaj jest. Bo nawet nie to, że można zachorować, ale nawet i umrzeć.

- Żeby była zgoda w tym dniu, że *Jako Wiljo, to tako cały rok*. Żeby się nie klócić, nie gniewać, z każdym żyć dobrze.

- Żeby ji ta ryba była na stole, bo zabezpieczyć wiare nasu chrześcijańsku. I to tyż, że to zdrowie miało dać.

- Snopki się stawiało w rogu. Przynosiło się sianko. I pod siankiem jak jakie ziarenko było, to już się takie zboże urodzi. To zawsze mama mówiła do taty: – Pozbiraj tak "o z klepiska!

20. Okadzanie mieszkania w Trzech Króli

Kiedyś w Trzech Króli się kupowało kadzidło i sypało na blachy, bo mówili, że jak w Trzech Króli przyjść i na blachy gorące posypać, żeby to wonne takie z tego kadzidła poszło, to cały rok ma być szczęśliwy.

21. Krzyżyk zrobiony gromnicą chroni od diabła

U nas na wsi, to kobiety do dziś robio. Jak grumnice w Matki Boski Grumnicznej przyniesie do chałupy, to najpirw sobie zaświco i krzyżiki na fedrunkom, nad oknem, nade drzwiami, na belce na środku robio.

Nawet taki kiedyś wypadek był w kusaki, że to przedłuzyli sobie kusoka, w chałupie nie w karcmie, i już to była Popielcowa Środa, że to belka się zaceła łumać u pułapu i że diabeł miał spaść do jizby i zobaczył, że je naznaczone grumnicum na środku. I na belka zacena trzeszcyc, ale się nie złumała. Bo ten krzyżyk ju przytrzymał.

22. Świeczone mięso z gnatem przeciw kretom

Jak się święci mięso z gnotem w Wielkanoc, żeby kret nie rył. I to je prawda. Zakopać i un nic... Ni można go nicym wykurzyć. Ten gnot jak się zostawi świecuny, to un nie kopie. Nie ryje tych norów.

No musi coś w tym być.

Wianeczki na Boże Ciało

Wianeczki to się święci w ochtoby Bożego Ciała w nwartek po tym. U nas to je tero w trumny kładó.

Wije się je z tych ziół, które Matka Boska, jak chodziła po miedzach, to zbierała.

Ja dwa lata temu to siedemnaście miałam. To się wije z włoskiego orzecha, z chabru, z macierzanki, z rozchodniku, z Matki Boski Iżów, z grzmotku, z pokrzywy, z lipy, z sakłaku. No dużo tego je.

Sakłak – to je takie drzewo. Ji uno mo tako moc, że u nas i wianeczki z tego, i do ziela się bierze. Mo take listki jak śliwka.

A te wianeczki, to zawsze godali babcia, mama godali, że to się kładzie do trumny koło nogów. Ze to tam człowiek weźmie to wszystko, co tu przeżył na ty ziemi, chce tam zanieść Panu Bogu tak po prostu w podzian-

ce, że tym było lyczne, likowane, że człowiek to używał do jedzenia, do picia.

Wioneczki to u mnie z roku na rok i u każdego we wsi wisso na goździku przed domem. Zawsze mówili:

– Jak przyniesiesz z kościoła wianeczki, to powiesz się na tym goździku. To oni bronio od burzy, od piorunów, od wszelakiego nieszczęścia.

Moja mama mówiła, że najważniejsze wianki to z rozchodniku i z macierzanki i trzy ich się robi. O, jeszcze z piołunu.

A zawsze godali, żeby **rozchodnika** nie rwać ztund, co się nieboscyka prowadzi drogą. Ze un wtedy nie będzie działał. Szukać w jakiś krzokach, a tu co się nieboscyka prowadzi na cmentarz, na rowie, nie wolno rwać do wianeczka.

Łzy Matki Boskiej – to jest takie, panie, u nas różnie. To jest takie nie za duże, że trzydzieści centymetrów tako łydzka wypuści. I to so łyż takie, prawdziwe łyż. To jest takie, tak kwitnie temy łyżamy. Uny so prześliczne. Można to zasuszyć w bukiet. I się wianeczek z tego wije zawsze.

A jeszcze kiedyś to ji wilał wianeczki z Pana Jezusa włosów. **Pana Jezusa włosy** rosły u nas i koło Trzcianki na drugi wsi. I jo tam latałam. To było że dwadzieścia centymetrów łydzka i przepiękny biały puch. To się zwiślało do dołu. I to był taki puch, jak to by piórka cepił. A teraz to już się tego nie spotyka, bo przyskaju te łąki. Ji te kwiatecki najpotrzebniejsze już wyginaju. Już jich ni ma.

Macierzanka święcona – u nas jak się krowa kiedyś "ocieliła, to mama nie dali wygnać na pastwisko, tylko brali z tych wszystkich wianeczków w sagan, z drzewa wagił sypali, pajęcyny jeszcze do tygo z trzech rogów z "obory. I kadzili, żeby tam nich nie urzek tyj krowy na polu. To już zawsze tak było.

Piołun – a to do dziś się używa. Jak w zołundku boli, cy kiedyś dzieci robaki miały, to tylko się piołunem leczyło. Tylko piołunem. Parzyło się, piło. To je gorzkie. I tak i tera susymy to ji pijem. To jest bardzo zdrowy lek.

Te wianeczki to służyły nawet, jak kogo na wsi zumb zaboló. – "Oj, to weźcie, okadźcie temy wianeczkamy. To ji casem ji ustawały.

A teraz w Boże Ciało, jak chodzi procesja do śtyrych ontarzy, to te brzózki takie, to ty **brzezino** każdy bierze. I jo się roz pytałam, bo nie wiedziałam, po co. To ony mówio, że tyż to od nieszczęścia bruni. Jo se to za obrazem trzymom z roku na rok. Już uszło to w tym roku.

A druga mówi, że "oj, to w kapusto stawiają gałąckecke tygo, że zodne robactwo się kapusty nie cypia.

23. Dlaczego nie można zaorywać miedzy

Zawsze mówili, bo to wi pan, jak to jedne drugim. Kiedyś zawsze tyj ziemi było mało. Jedne drugim miedze wyorywali, to mówiły, że jest to ogromny grzych, bo Matka Boża kiedyś jak żyła na świecie, to późni jak się ukazywała, to najwięcej miedzami chodziła. To lubiła miedzami chodzić. I nie wolno miedzy ruszyć.

24. Legenda o leszczynie

Orzech laskowy małutki. Mówili, że jak Matka Boska z Panem Jezusem uciekały, pod "orzesyno się schowały. Pajunczek trosecki "okrył. Ji jeden ten, co Matke Boske gunili, mówił: – Zajrzj tam!

– Coś ty, jak tu tyle pajuncy, to chyba by nie sły tu przed nami.

I pojechały.

I tak moja mama zawsze mówiła i ja se do dziś to pamintum. Jak grzmi cy burza je, jak je w podwórzu to drzewo, to nie trzaśnie. Abo chuć se w ręku listeczek wzniunść. Wtedy cłowiek tak sie nie bedzie bał.

25. Legenda o osice

Chciała sie Matka Boska z Panem Jezusem pod "osico skryć. A ta nie chciała za nic, bo sie bojała, ze jak was znajdo tutaj, to mnie zertzno. Ji do dziś sie boji. Widzi pan, jak te listeczki, cy je wiaater, cy ni ma – dryg, dryg, dryg, dryg. Zawse, bo Pana Jezusa z Matkum Boskom nie chciały przyjuńć pod swoje gałęzie.

I to do dziś je. Jak ja patrze ji wiatru ni ma, a to drzy bez przerwy. Coś to jednak musi być.

26. Legenda o drzewie Krzyża Świętego

Jak ja Michaldae cytałam, to tam je napisane, jak ta królowa ze Saby Michalda sła do króla Salomona, to było takie drzewo rzucone przez taku rzyka, przez taku syroku. Ji una w tym casie zdjena buty z nogów i powiedziała: – Jo przez to drzewo przechodze i kto za mnom – tyz trzeba wyzuć buta, bo z tego drzewa będzie zrobiony krzyz, na którym Jezus będzie wiśiał. I uno jest święte i nie wolno w butach po nim jić.

27. Zakaz ścinania lipy i gruszki

Lipa, to u nas zawsze mówio, ze to jest jakieś troche ze świętości to drzewo. To zeby jo nie zrzynać.

U nas taki był wypadek. We wsi była ogromna lipa. Chyba w całej Polsce takiej nie było. To było drzewo zabytkowe. I jak jeden sąsiad drugomu sprzedał to drzewo, to wzieny zertzneli. A te, co drzewo do nich należało, to zawsze mówiły: – Nie wolno zżynać, bo to figurka Matki Boski była na tym drzewie. Ji, ji nie bardzo to wyszło, nie bardzo! Ale nie będę o tym mówić.

I gruski w podwórzu. Gruski w podwórzu, zeby nie zrzynać, bo bedu nieszczęścia. I tu mi jedna kubita raz pytała: – Maryśka, cy to je prowadza? Będzie ze trzy tygodnie. Bo, mówi, myśmy tamtygo roku to gruszkę zertzneli. I co jo sie upłace. I to ji tamto.

To jak mówio, zrzynać to ji z karmo wykopać. Zeby nic tam nie zostało w zjemi, spolic i nieszczęścia nie będzie. A dlacego tej gruski sie nie ścino – jo nie wim.

28. Zmora dusi człowieka

Strasyło ji u nas w stodole, jak tata opowiadali. Jak posed ktoś do stodoły spać, tak jak mój tata pošli. A coś tam z buntu jak śpiknono, jak zacono dusić, tak tata w kalesonach przylecieli do dumu. A ten jego brat był niezeniaty, to mówi, aleś ty głupi, to tera ja pójde, ja nie uciekne. Jesce przedzy ucik jak tata.

Z tego buntu słyhać było, ze coś jidzie ji dusiło cłowika. To była zmora.

30. Zmora plecie koniom grzyw

Jednego razu przysed tatuś, teścio, do jizby ji mówi: – Chodź, to ci coś pokoze, jak kobyle zmora zwila warkoc na grzywie. Panie, jo pirsy roz widziałam. Były tak warkoce poplecione, jeden przy drugim. I mogła zamąć, to zwierze całe zgnane.

Rano lusterko postawić. Jak sie przejrzy, więcy nie przyjdzie. Ji mój teścio to lusterko powiesił. Więcy nie przysła.

Ale warkocy było naplecione, tak jakby cłowiek pozapłatał. To ja widziała.

31. Skąd się biorą zmyry

Zawse mówiły, nie wim, cy to prowda, ze zmora to jest panie, jak chto miał siedem dziwuchów w dumu, to siódma na zmyry chodziła. Siódmo chodziła na zmyry. Tak z dawna było. Ze nawet jak w tym casie jo budziły do czegoś – nie dobudziły. Jo nie moge sobie tego wytłumaczyć. To zmara mówiły, nie zmora, a zmara dusi.

32. Strach w postaci wielkiego psa

U nas strasyło na środku wsi. No zawsze mówiły, ze chto miał psocły, to zawsze tam-coś było. To ludzie widzieli i kota cornygo, i psa.

Nawet moja sąsiadka, bo ja na kolunji mieszkalam jak byłam dziewuchom, to mówi, ze sła przez to podwórze, co tam mieszkaju. Była księżycowo, jasno noc. I mówi, jak przez to podwórze sła, dochodziła juz tak do wrotów, to na zagumie, bo to zagumie nazywali, taki pies do ni z krótkim łańcuskam. Mówi: – Skund on sie wzun? Nie było go. Doprowadził jo do samygo dumu. To było tak z pół kilometra. Księżyc jasno świecił, a un krok w krok z niu.

Una wiedziała, ze tam strasy na tym podwórzu. No mówi, nie uglundala sie, modliła sie, a un sed z niu. Z tym, ze jak ju doprowadził do dumu, a dum nie miał schodów tylko taki kamień, jak to kiedyś. I mówi: – Ja zoboce cy un będzie. Bo jo zdunze wpadnąć do jizby ji wyjrzyć oknam. Mówi, ze w sekunde, dwie wpadła i wyjrzała. Ji nie było nic.

33. Strachy pod mostem

A jesce kiedyś dawniej, skoło co mummy. Tam jest taki most i za tym mostem, jesce jo pamiętam, taki stary walący sie krzyz. "Un wros w ziemie i z ramionami do ziemi dostawał. No to tam to mojo siostrę strasyło. Tam zawsze coś prało w rzyce w nocy. O pirsy kijonko waliło. I taki duzy cłowiek sie pokozywoł. Jakby dwa takie zwykłe ludzie. I to widziała moja sąsiadka.

I moja siostra raz późno z Puław przyjechała, tam w szkole była. Jak przyleciała do dumu, to nie mogła słowa powiedzieć: – Mamo, coś w rzyce prało i waliło kijanko! Coś tam było, kiedy tam krzyz był taki stary.

No, a teraz tak juz tak nie słyhać. Jo myślę, ze kiedyś nie było poświęcenia pól, a teraz to tam ksiądz chodzi, świańci, to poginiono gdzieś wszystko.

34. Rumianek zapobiega myszom w komorze

Od mysy w kumorze – to powiesić rumianek. Rumianek powiesić z dawna dawnego, cy dzieś tam rzucić. Nie lubio zapachu rumianku. Nie przydzie zodna. Nie trza trutki, nie trza nic.

35. Kiedy będzie koniec świata

W ty Michaldzie tak pise: Pirsym "Ojcem Świętym był święty Piotr po Panu Jezusie. Póki świat będzie istniał – zaden papiez sobie nie oberze imienia Piotr. Dopir przy końcu świata. I patrz pan, dwa tysiące lat minono, a jesce Piotra drugigo nie było. A pise, ze zwazajcie na to, jak zasiundzie na Piotrowy stolicy imieniem Piotr drugi se oberze, juz świat istniał nie będzie. To jest prowda!

URSZULA
JANICKA-KRZYWDA

Jeszcze w latach 30. XX stulecia w Suchej Beskidzkiej i w sąsiednich wsiach położonych u północnych podnóży Babiej Góry, najwyższego szczytu Beskidu Wysokiego, znany był ciekawy zwyczaj kołędniczy nazywany *chodzeniem z Dorotą*. Kołędnicy odwiedzali domy w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Była to grupa przebierańców, inscenizująca hagiograficzną legendę o świętej Dorocie męczennicy. W Polsce tak niegdyś kołędowano także we wsiach Beskidu Śląskiego. Pod Babią Górą tradycja ta przetrwała najdłużej.

Uroczystość św. Doroty obchodzona jest w Kościele katolickim 6 lutego. Na Podbeskidziu imię to cieszyło się niegdyś dużą popularnością, a postać świętej, przedstawiana z koszykiem róż i owoców, była często tematem reliefów zdobiących kamienne figury przydrożne. Czczono ją tutaj głównie jako patronkę młodych małżeństw, położnic i położonych. Poza Podbeskidziem uciekali się do niej także piwowarzy, ogrodnicy, górnicy, a współcześnie również botanicy. Szczególną czcią od dawna otaczano św. Dorotę w Czechach, skąd według wszelkiego prawdopodobieństwa legenda o niej trafiła do południowej Polski, być może z pielgrzymkami wędrującymi do sanktuarium w Kalwarii Żebrzydowskiej. W Czechach i na Słowacji przebierańcy z *Dorotą* odwiedzali domy w wigilię jej święta.

Tekst kołędniczego widowiska o św. Dorocie, po raz pierwszy zapisany w rejonie Babiej Góry w 1880 roku przez ludoznawcę Władysława Kosińskiego, zachował wiele archaizmów językowych i wyraźne wpływy czesko-słowackie. Na fakt ten, na początku XX wieku, zwrócił uwagę inny ludoznawca – Szymon Gonet, który w artykule pt. *Widowiska w czasie świąt Bożego Narodzenia* opublikowanym w 1903 roku na łamach IX tomu „Ludu”, pisał m.in.: „W Suchej miasteczku w powiecie Żywieckim, jest zwyczaj, że w okresie świąt Bożego Narodzenia, tj. w czasie od 25 grudnia do 2 lutego, urządzają chłopcy obok widowiska z szopką i gwiazdą, widowisko zwane »chodzeniem z Dorotą« [...] jest [w nim] wiele naleciałości pod względem języka i akcentu z języka słowackiego, co tem tuma-

Idzie święta Dorota – kołędniczy spektakl spod Babiej Góry



Zawoja. Idzie święta Dorota...

Fot. Piotr Krzywda

czyć można, że Sucha jest położoną niedaleko Słowaczyny – a może i samo to widowisko stamtąd pochodzi”. W tekstach zanotowanych pod Babią Górą na przełomie lat 80. i 90. XX wieku nie zachowały się już żadne ślady wpływów czeskich i słowackich; recytowane były one po prostu w miejscowej gwarze lub też przerobione na język literacki.

Nie jest wykluczone, że kołędnicza historia o świętej męczennicy jest echem średniowiecznych misteriów religijnych granych w środowiskach klasztornych i szkolnych. Jak wiadomo, ich scenariusze oparte były często o wątki legend hagiograficznych i apokryfów. Tak właśnie historię o św. Dorocie podaje ks. Piotr Skarga w swoich *Żywotach świętych*: „W Kapadocyi, mieście Cezarei, była panienska na imię Dorota. Za jej czasów przyjechał do Kapadocyi na prześladowanie chrześcijańskie starosta Saprycysz i świętą Dorotę, której sława słyęła, najpierw pojmać o wiarę chrześcijańską kazał [...] Gdy ją wiedziono z domu starościńskiego, pisarz jeden i sekretarz starościński, na imię Teofil, żarty z panienki strojąc, rzekł do niej: Oblubienico Chrystusowa, przyszlj mi z raję twego milego jabłek albo rózy; a ona odpowie: Uczynię to zaprawdę. – Gdy tedy na miejsce ścięcia przyszła, prosiła, aby kat trochę poczekał, dla modlenia się Panu Bogu; a skoro skończyła modlitwę,

stanęło pachole podłe niej, trzy jabłka i trzy róze w koszyku mające”.

Inscenizacja prezentowana przez kołędników pod Babią Górą jest nieomal wiernym powtórzeniem opowieści księdza Skargi. Grupe stanowią chłopcy przebrani za bohaterów dramatu: św. Dorotę, Fabryceusza – pogańskiego króla, którego święta nie chciała poślubić, królewskiego posłańca Teofila – świadka męczeństwa, Kata, Anioła i Diabła. W Beskidzie Śląskim do orszaku kołędniczego należeli jeszcze: Starosta i Urzędnicy. Chłopiec grający rolę św. Doroty ubrany był zazwyczaj w kobiecą, białą płócienną koszulę i halkę przewiązane pasem ze złotego papieru, na głowie nosił perukę z lnianej przędzy i papierową koronę otoczoną wiankiem z bibułkowych kwiatów. Spektakl zaczyna pieśń o św. Dorocie:

„Idzie święta Dorota, z pobożnego żywota.
Sła ona bez pański dwór, napotkał jom sam pan król.
Kces Doroto mojom być? Kce ci cały świat służyć.
A jeżeli nie bedzies, życie swoje pozbedzies.
Ja królowom nie była i królowom nie kcom być,
Bo jo już mom jednego, Jezusa małuskiego.
Król się na to rozgniewał, do więzienia wsadzić dał

I na wojne pojechał.
Za siedem lat przyjechał.
Otwóćcie więznia wrota, cy tu żyje Dorota?
Oj żyje królu, żyje,
Choć nie je i nie pije.
(Zapis autora – Zawoja 1989)

Następnie inscenizowana była opowieść o męczeństwie świętej, mająca formę wierszowanych dialogów. Królowa Dorota, chrześcijanka, ślubowała dziewictwo, nie chciała więc za męża oczarowanego jej piękną pogańskiego króla. Ten kazał ją ścinać. Świadkiem męczeństwa był rycerz Teofil, któremu św. Dorota obiecała dać po swojej śmierci dowód na istnienie raju. Gdy została ścięta, pojawił się anioł z bukietem róż i koszykiem rajskich owoców. Nawrócony Teofil także zginął z ręki kata. Widowisko kończyła dynamiczna i pełna humoru scena, kiedy to Diabeł monarchę porwał żywcem do piekła. Na zakończenie cała grupa śpiewała kolędę, a Anioł recytował wierszowane życzenia.

Oprócz kolędniczego widowiska o św. Dorocie, funkcjonującego jeszcze w okresie międzywojennym w Beskidach Zachodnich, w folklorze słownym prawie całej południowej Polski znana była także balladowa pieśń o świętej męczennicy. Tekst taki zapisali m.in.: Oskar Kolberg w Mogilanach pod Krakowem, ludoznawca Ludwik Młynek w okolicach Wadowic, a wspomniany już S. Gonet – w Wojniczu.

Pod Babią Górą o ciekawym zwyczaju kolędowania z *Dorotą* przypomniano sobie dzięki Zespołowi Regionalnemu Polana Makowska działającemu w Makowie Podhalańskim pod koniec lat 80. W oparciu o archiwalne materiały ludoznawcze i informacje zebrane wśród najstarszych mieszkańców podbabiogórskich wsi, udało się odtworzyć cały spektakl i stroje aktorów. Z *Dorotą* kolęduje obecnie także Regionalny Zespół Juzyna z Zawoi prezentując ten spektakl na różnego rodzaju festiwalach i przeglądach grup kolędniczych.

LITERATURA

Adam Fischer, *Polskie widowiska ludowe*, „Lud” t. 19, 1913, s. 31–153.

Szymon Gonet, *Widowiska w czasie świąt Bożego Narodzenia (Sucha, pow. Żywiec)*, „Lud” t. 9, 1903, s. 19–25.

Oskar Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 6, *Krakowskie*, cz. 2, Wrocław – Poznań 1962.

Władysław Kosiński, *Widowiska świąteczne w Makowie, Kalwaryi i Zebrzydowicach zebrał...*, „Lud” t. 16, 1910, s. 304–317.

Ludwik Młynek, *Kilka pieśni z wadowickiego*, „Lud” t. 9, 1903, s. 391–406.

Piotr Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, Kraków 1933, t. 1.

Stanisław Windakiewicz, *Teatr ludowy w dawnej Polsce*, Kraków 1902.

FLORIANNA KISZCZAK

Modlitwa Matki

Pamiętam, jak moja Matka
Siedziała zgarbiona na ławie
I w sztywniejących palcach
Przesuwała różaniec.

I szeptała półgłosem:
Dzięki Ci Jezu Chryste
Za chwile szczęścia w życiu,
Za one ścieżki cierniste,
Po których często chodziłam
Po swojej rodzinnej ziemi,
Nosząc w sercu tęsknotę
I smutek, i cierpienie.

Prosiła o chleb powszedni,
O urodzaj na lichych polach,
O zgodę i pokój na świecie,
O lepszą, szczęśliwszą dolę.

A taka radość wtedy
Biła z jej chudej twarzy,
Jakby ją sam Bóg przeniósł
W krainę snów i marzeń.

MARIA JEZNACH

Szczęśliwy kącik

Na zawsze pozostanie mi
w pamięci
mój dziewczęcy ogródek małeńki.
Pod moim oknem od drogi,
drewnianym płotkiem okolony.
Przy oknie krzak bzu i jaśminu
i róże czerwone pnące się
po ścianie.

W środku białe, różowe, peonie,
na grządkach jak wstążkach
tulipany, krokusy, bratki,
stokrotki, astry, niezapominajki.
Od strony łąki, w cieniu jesionu,
kremowe lilie i kolorowe dalie.
Przed gankiem witały gości malwy,
i zapraszały do altanki z winorośli.
Mojego domu i ogródka dawno

nie ma,
serce z żalu, bólu zamiera.
W samotności ten ogródek
wspomnę
i o jesieni życia na chwilę zapomnę.

7 kwietnia 2001 r.

MARIAN KARCZMARCZYK

Cud

Ostatnio stał się cud
w małeńkiej Bożej Woli.
Ludzie zobaczyli
Frankowego Stacha,
który wyemigrował z miasta,
by... pracować na roli.

Egzamin

Życie jest egzaminem,
ale z tym jest bieda,
że na inny termin
przełożyć go się nie da.

O pewnym

Leżał na trawce
i nic nie robił
twierdząc, że sobą
krajobraz zdobi.

Zapisał wasy
i długą brodę,
chcąc tym podkreślić
swoją urodę.

Śmiali się starsi,
śmiały się dzieci,
że taka mała
krajobraz szpeci.

Przeleżał wiosnę,
gdy zboże siano,
przebimbał lato,
gdy je zbierano.

W tym „strajkowaniu”
tkwi prawda cała,
że mu robota
ciągle śmierdziała.

Ale ostatnio,
w zimowe dni,
stał się aktywny
w swej pięknej wsi.

Chodzi i prosi
swoich rodaków,
by mu sprzedali
trochę ziemniaków.

No, a pieniądze
na te wydatki
zdobył sprzedając
gąskę swej matki.

I leń aktywny
czasem się staje,
gdy głód spokoju
mu już nie daje.

Kapela Mateusza – laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga

Muzykanty, zagrajcie „garnitur” – taki od Kocudzy!

– takim tradycyjnym zawołaniem rozpoczyna się muzykowanie i tańce ludowe z udziałem Kapeli Mateusza, która została laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga – za zasługi dla kultury ludowej.

Kapela Mateusza z Kocudzy (w składzie: Mateusz Cieliszak – skrzypce i Bronisław Rawski – bębenek sitkowy) oraz śpiewaczka ludowa Józefa Albinak ze Stojeszyna, decyzją komisji Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Twórców Ludowych i Popularyzatorów Kultury Ludowej, powiększyli grono artystów ludowych z powiatu janowskiego – zdobywców tej prestiżowej nagrody. Dyplom, medal oraz nagrodę pieniężną artyści odebrali 16 września 2001 r. w Węgrowskim Ośrodku Kultury.

Kapela Mateusza jest czwartym zespołem z gminy Dzwola, który w ostatnim dziesięcioleciu został laureatem Nagrody im. O. Kolberga – w 1992 roku otrzymała ją kapela ludowa z Krzemienia, w 2000 r. skrzypek Stanisław Głaz z Dzwoli i zespół śpiewaczy Kocudzanki z Kocudzy. Już dwunastu artystów ludowych z powiatu janowskiego zostało uhonorowanych tą zaszczytną nagrodą.

Kapela powstała w 1990 r. przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kocudzy, a pierwszym udanym występem był udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, gdzie zdobyli I nagrodę. Od 1993 r. kapela kontynuuje swoją działalność artystyczną pod patronatem i opieką merytoryczną Janowskiego Ośrodka Kultury.

Kapela Mateusza (taką nazwę przyjęli od 1994 r.) z Kocudzy to jedna z ostatnich tak tradycyjnych i autentycznych kapel w regionie Janowa Lubelskiego. Mu-



Widowisko „Kurpie” zespół obrzędowy Kocudzanki i Kapela Mateusza prezentowali m.in. w Tarnogrodzie w 1997 r.

Fot. archiwum



Kapela Mateusza na Festiwalu Folkloru w Janowie Lubelskim – maj 2000 r.

Fot. Lidia Tryka

yczne tradycje, zarówno po stronie Mateusza Cieliszaka i Bronisława Rawskiego sięgają o wiele dalej niż pamięć obu muzykantów. Ojciec Bronisława to był muzykant na całą wieś! Stryj Łukasz grał na skrzypcach, drugi stryj Jan na bębnieku, razem tworzyli rodzinną kapelę, grywali na weselach i zabawach. Zostali po nich skrzypki i bębenek. To ze strony ojca.

– Natomiast dziadek ze strony matki też był muzykantem, grywał na skrzypcach – opowiadał pan Bronisław, który oprócz gry na bębnieku gra też na skrzypcach i harmonijce ustnej, kultywuje tradycyjny taniec ludowy, jest laureatem czołowych nagród i „Taniecznego Kręgu” na Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego w Rzeszowie – 21 października 2001 r. wraz z tancerką Janiną Korczak wytańczyli II nagrodę w kategorii par tanecznych. Pan Bronisław jest również zdobywcą I nagrody w Konkursie Muzykujących na Harmonijkach Ustnych „HAKAM” w Kamieniu. Jest duszą artystyczną kapeli, gra, śpiewa, tańczy, nauczył syna grać na organkach i bębnieku – żeby był następcą rodzinnych tradycji.

Mateusz Cieliszak pochodzi z rodziny o równie bogatych tradycjach muzycznych. Gra na skrzypcach od najmłodszych lat. Ojciec nauczył go także grać na bębnieku i harmonii, wspólnie grywali na zabawach i wiejskich weselach. Ojciec pana Mateusza grał w carskiej orkiestrze wojskowej, a po wojnie – w kościelnej we Frampolu. Po wojnie Mateusz Cieliszak założył w Kocudzy kapelę, która działała aż do lat 70., a grali w niej: Mieczysław Piórko – skrzypce, Władysław Dąbek – klarnet, Stanisław Habza – bębenek, Jan Jargieło – kornet, Jan Ligaj – klarnet i pan Mateusz – harmonia. Wraz z pojawieniem się innych, „nowocześniejszych” zespołów, kapela przestała mieć rację bytu.

Na kilkanaście lat tradycyjne kapele zamilkły, lecz w miarę organizowania różnorodnych imprez folklorystycznych, a zwłaszcza konkursów i festiwali, panowie Bronisław i Mateusz – zachęceni przez wiejskie śpiewaczki z Kocudzy – powrócili pamięcią do grywanych dawniej oberków, polek, podróżniaków weselnych. Wspólnie grywają już ponad 10 lat.

Zdobyli w tym czasie wiele prestiżowych nagród, m.in.: w 1991 r. – I, a w 1995 r. i 2000 r. – II nagrodę



Na festiwalu w Kazimierzu w 2000 r. kapela z Kocudzy zdobyła II nagrodę
Fot. Lidia Tryka

na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, kilkakrotnie byli nagradzani na „Powiślakach” w Maciejowicach, Jarmarku Opatowskim w Opatowie, na przeglądach w Tarnobrzegu i Janowie Lubelskim. W 1994 r. wystąpili w Filharmonii Narodowej w Warszawie w koncercie „Kaszubskie nuty i janowskie granie”. Trudno zliczyć występy, konkursy i festiwale, na których grali. Repertuar kapeli to tradycyjne melodie (walce, polki i oberki zwane od Kocudzy – „garniturem”) z pogranicza janowsko-biłgorajskiego.

Kapela Mateusza współpracuje z zespołem śpiewaczym i obrzędowym Kocudzanki z Kocudzy, wspólnie wystawiają obrzędy ludowe, m.in.: „Obiraczki”, „Koleńdowanie z kozą”, „Kurple”, za które otrzymali czołowe nagrody na przeglądach w Tarnobrodzie i Batorzu. Wraz z innymi kapelami, skrzypkami, zespołami i tancerzami ludowymi często spotykają się w Janowskim Domu Kultury, by tak jak dawniej bywało zabawić się na ostatkach czy kusokach.

Wieś Kocudza leży w gminie Dzwola położonej na trasie Janów Lubelski – Biłgoraj, u podnóża Wzniesień Urzędowskich i na skraju Roztocza. Gmina ma charakter rolniczy, ale walory krajobrazowe, bardzo czyste środowisko naturalne, a zwłaszcza pielęgnowanie i kultywowanie rodzinnych tradycji ludowych sprawiły, że znana jest niemal w całej Polsce. Kocudza to wieś wzmiankowana po raz pierwszy w 1377 r. Historycy doszukują się tu śladów osadnictwa tatarskiego. W 1596 r., podobnie jak cała okolica, Kocudza trafiła w ręce Jana Zamojskiego. Drewniane chałupy, obory stajnie z końca XIX i początku XX stulecia, krzyże i kapliczki przydrożne – to ostatnie pamiątki tradycyjnego budownictwa ludowego tych stron.

Lidia Tryka

Marianna Majówka - tkaczka, pisankarka, śpiewaczka

Urodziła się 14 lutego 1915 r. we wsi Bukowa Wielka w powiecie chełmskim i tu spędziła swoje długie, trwające 86 lat życie, które wypełnione było pracą twórczą i tą na roli. Przed wojną jej matka miała warsztat tkacki, a więc Marianna pomagała w tej ciężkiej pracy. Tkano płótna lniane na obrusy, ręczniki, koszule czy „portki”. Czasy powojenne odmieniły zapotrzebowanie i część własnych wyrobów zastąpiły fabryczne. Pani Marianna tkła dalej, były to kolorowe chodniki i jeszcze piękniejsze kilimki, które zdobiły ściany i łóżka wiejskich chat.

Tkactwo nie było jej jedyną pasją, choć tkła tylko w adwencie, natomiast w poście zajmowała się malowaniem i pisaniem jaj i w tej dziedzinie zasłynęła najbardziej. Do dzisiaj w niektórych wsiach istnieje zwyczaj obdarowywania się pisankami w okresie świąt wielkanocnych. Szczególnie ojcowie chrzestni starali się o jak najokazalsze „wołoczebne”. Pisanki naszej twórczyni były najładniejsze w okolicy. Zdobione w krzyżki, grabki, wiatraczki, rozety, słoneczka, gwiazdki, kwiatki i bazy. Większość stanowiły symbole radości i



Marianna Majówka na XI kermaszu wielkanocnym w Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie – marzec 1997 r.

Fot. Alfred Gauda

życia. Stosowała technikę batikową używając różnych barwników chemicznych i naturalnych.

Marianna Majówka często jeździła na pokazy, gdzie uczyła młodzież malowania i pisania jaj. Zapraszano ją na przeglądy regionalne i ogólnopolskie, kiermasze wielkanocne w Chełmie (ostatni w maju 2001 r.), Krasnymstawie, Włodawie, Lublinie.

Miłość do Ziemi Chełmskiej potwierdzają także teksty piosenek, pisane w bezsenne noce dla rodzinnego zespołu śpiewaczego, którego była założycielką. Śpiewały w nim córki Krystyna i Kazimiera, ich siostra cioteczna i stryjeczna oraz wnuczki Marianny – Ania, Ela i Bożenka.

Teksty piosenek były niepowtarzalne, tak jak wzory pisanek. Śpiewano o wsi, o pracy i aktualnych wydarzeniach. Wytykano wady i wszelkie uchybienia. Zespół występował na dożynkach i innych uroczystościach gminnych. Szczególnie pomagał mu wójt gminy Sawin Zbigniew Jung. Dzięki niemu zespół bardziej się rozśpiewał i zaczął się prezentować szerszej publiczności, m.in. kilkakrotnie występował w Wojewódzkim Domu Kultury w Chełmie w ramach przeglądów zespołów śpiewających, na których zdobywał nagrody czy w Ogólnopolskich Spotkaniach Rodzin Muzykujących – Wrocław '88.

Marianna Majówka występowała również jako solistka, m.in. na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu n/Wisłą w 1985 r., Ogólnopolskich Spotkaniach Kabaretów Wiejskich i Konfrontacjach Artystycznych Wsi Polskiej.

Zapamiętają ją na pewno uczestnicy wielu wesel, których rozbawiała śpiewając swoim dźwięcznym, donośnym głosem (każdemu z osobna) inną pieśń: pannie młodej, młodemu, starostom, gościom weselnym... Jak podkreślają moi rozmówcy, właśnie na weselach wykazywała się wielką pamięcią i ogromnym repertuarem. Pieśni obrzędowe, patriotyczne, wojskowe i powstańcze znała z przekazów ustnych.

Mimo podeszłego wieku nadal chciała się spotykać z ludźmi, czuła się potrzebna. Kiedy zaprosiliśmy ją do siedziby Oddziału Chełmsko-Lubelskiego, tak długo prosiła córkę, aż ta uległa i przywiozła panią Marianę do Krasnegostawu. Na długo zapamiętamy to spotkanie...

Za swoją działalność otrzymała odznakę Zasłużony Działacz Kultury, nagrodę wojewody chełmskiego, dyplom ministra kultury i sztuki, Order Serca Matki Wsi i wiele innych nagród.

Marianna Majówka – tkaczka, pisankarka, śpiewaczka, która również zajmowała się nielekką pracą na roli – zmarła 15 maja 2001 r. Pochowano ją w Sawinie.

Jan Uścimiak
Prezes Oddziału Chełmsko-Lubelskiego STL



Rodziny zespół śpiewaczy założony i kierowany przez Mariannę Majówkę
Fot. archiwum

Z REPERTUARU MARIANNY MAJÓWKI

Powiewaj wiatkerku

Powiewaj wiatkerku, z cicha pomaleńku,
Ładu mi ładu, z cicha pomaleńku.

Niech tateńko czuj, niechaj się szykuj,
Ładu mi ładu, niechaj się szykuj.

Niech obrusy ściele, bo jedzie wesele
Ładu mi ładu, bo jedzie wesele.

O, niechaj nakrajo chleba pytlowego,
Ładu mi ładu, chleba pytlowego.

Chleba pytlowego, wina czerwonego,
Ładu mi ładu, wina czerwonego.

A zamiast kielbasy, to gryczany kaszy,
Ładu mi ładu, to gryczany kaszy.

I sera tartego, i łyżki do niego,
Ładu mi ładu, i sera tartego.

Kapusty i grochu, wszystkiego po trochu,
Ładu mi ładu, wszystkiego po trochu.

I wódki robiony, i ryby smażony,
Ładu mi ładu, i ryby smażony.

Oj, wender Kasiu

Oj, wender Kasiu, wender
od tatulowych węgieł,
Oj, kładź kluczy na stole,
bo rządy tu nie twoje.

Jużeś się narządziła
jakeś u mamy była,
teraz idziesz do Jasia
i rządy tu nie wasze.

Oj, daliśta mnie, dali,
oj, za góry, za lasy,
oj, żebym nie chodziła,
oj, do komory waszy.

Oj, daliśta mnie, dali,
oj, daleko nie blisko,
oj, żebym nie chodziła,
oj, po kapuste z misko.

Oj, daliśta mnie, dali,
oj, za takiego głupca,
oj, a ja bym wolała,
oj, spod Warszawy kupca.

Oj, daliśta mnie, dali
oj, za kogośta chcieli,
a teraz, moja matko,
bedzieta z nim siedzieli.

BOGDAN MATŁAWSKI

Józef Nowak – człowiek zasłużony dla kultury ludowej Pomorza Zachodniego

Muzyk, wychowawca, organizator

W tym tekście chciałbym przybliżyć postać człowieka niezwykłego: wiejskiego nauczyciela, ludowego muzykanta i animatora ludowej kultury muzycznej w wiejskich szkołach i społecznościach byłego województwa szczecińskiego. Ta minibiografia jest zapisem życia, ale jest także świadectwem żywej kultury. Ukazanie działalności kulturowej i społecznej Józefa Nowaka, stanowi przez swoją wyrazistość odniesienie do całej rzeszy nauczycieli wiejskich, na których po 1945 r. spoczywała praca organiczna: budzenie wśród nowych mieszkańców zachodniopomorskich wsi postaw identyfikowania się z własnym środowiskiem, miejscem zamieszkania, regionem, jego kulturą oraz ludźmi, którzy ją tworzyli.

Pomorze Zachodnie to w znacznej mierze obszar pogranicza, którego mieszkańcy już muszą i będą musieli coraz intensywniej określać się w sferze kultury wobec wyzwań ponadlokalnych i ponadregionalnych, a nawet międzynarodowych.

Istotne jest, aby na rozwój małej ojczyzny nie patrzeć w kategoriach wyłącznie materialistycznych, ale by dostrzegać także jej kulturowy wymiar postępu. W XXI wieku Pomorze Zachodnie jawi się wyraźnie jako region etnomuzyczny, czyli przestrzeń, w której repertuar muzyczny, cechy wykonawcze i funkcjonalne mogą być wyodrębnione w pewną całość wyróżniającą się na tle kraju.¹ Zasadnym jest więc przybliżyć sylwetki ludzi i ich społeczno-artystyczną działalność, bowiem oni przyczynili się do wykształcenia nowej, regionalnej kultury zachodniopomorskiej.

Józef Nowak urodził się 7.03.1906 r., w miejscowości Sarnów, pow. Będzin (Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie). Muzyka fascynowała go od dzieciństwa, lecz swoje muzyczne uzdolnienia mógł rozwinąć bardziej wszechstronnie dopiero wówczas, gdy podjął naukę w seminarium nauczycielskim w Sosnowcu. Tam doskonalił umiejętność gry na skrzypcach i flecie, jednak z powodu trudnych warunków materialnych, szkoły nie ukończył. Aby pomóc rodzicom, podjął pracę w charakterze nauczyciela kontraktowego, prowadząc między innymi zajęcia na kursach wieczorowych i świetlicę dla młodzieży bezrobotnej. Założył też swój pierwszy zespół muzyczny „Lutnia”, w którym grał i kierował nim do 1939 r.

W roku 1939 został zmobilizowany – jako rezerwista – w szeregi wojska polskiego i brał czynny udział w kampanii wrześniowej, po trzech tygodniach walk, dostał się do niewoli niemieckiej. Przez sześć lat, osadzony w niemieckim lagrze w miejscowości Haan w Nadrenii, pracował u miejscowych bauerów jako robotnik rolny. Oto jak wspomina ten okres: „Było nas około 120 z różnych regionów Polski. Po ukończonej pracy codziennie wieczorami śpiewaliśmy nasze ulubione piosenki ludowe oraz tańczyliśmy nasze skoczne oberki, mazurki i walczyki przy dźwiękach akordeonu, który wypożyczyli nam niemieccy wachtmani. Obchodziło się bez szyszan, bo Niemcy muzykę cenili i lubili. Było to dla nich pewnym widowiskiem i rozrywką. Wy-



Józef Nowak podczas występów z kapelą pyrzycką – 1979 r.

korzystałem tę sytuację i zaproponowałem wachtmanom zorganizowanie zespołu muzycznego, o ile dostarczą nam instrumentów muzycznych. Niemcy chętnie się na to zgodzili i po niedługim czasie dostarczyli nam pewną ilość starych instrumentów. Od tej pory polska muzyka ludowa rozbrzmiewała co wieczór w murach naszego lagru. Było nas siedmioro muzykalnych, a ja otrzymałem przydomek „polnisze geiger”. Byliśmy nawet bardzo często zwalniani z różnych dodatkowych robót w lagrze, byleby tylko grać. W miesiącach letnich, przeważnie w niedzielę, organizowaliśmy małe występy z tańcami ludowymi (krakowiak, kujawiak, polka). Za drucianym ogrodzeniem pełno było miejscowych Niemców, którzy chętnie słuchali naszej muzyki i otrzymywaliśmy od nich gorące brawa... Potrafiliśmy zręcznie prowadzić naszą cichą robotę konspiracyjną, utajoną w dźwiękach niewinnej muzyki ludowej nad podniesieniem ducha narodowego wśród reszty naszych kolegów”.²

Po zakończeniu wojny i sześciu latach niewolniczej pracy, w roku 1945, Józef Nowak powrócił do kraju i osiedlił się w Gryfinie, w woj. szczecińskim, na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Działalność Józefa Nowaka w pierwszym okresie powojennym przebiegała na wielu płaszczyznach i ściśle przeplatała się z najnowszą historią Pomorza Zachodniego. Związana była z tworzeniem wiejskiego

szkolnictwa, likwidacją analfabetyzmu wśród dorosłych, odbudową zniszczonych obiektów szkolnych i placówek kultury oraz organizacją życia muzycznego w wiejskich środowiskach.

Po utworzeniu w Gryfinie Inspektoratu Szkolnego ówczesny inspektor Franciszek Chyba przyjął uzdolnionego muzycznie i posiadającego już pewne doświadczenie pedagogiczne pana Józefa do zawodu nauczycielskiego. Pierwszą placówką, w której miał rozpocząć pracę była szkoła podstawowa w Pachołętach. Należało ją „tylko” odremontować, wyposażyć, słowem – przygotować do prowadzenia lekcji. Problemów było dużo, ale zapału jeszcze więcej, po miesiącu wyteżonej pracy wszystkich mieszkańców, odremontowano budynek, zdobyto część wyposażenia, resztę sprzętu i mebli dostarczyli rodzice. Dzięki temu wysiłkowi pierwszego września 1946 r. w szkole podstawowej w Pachołętach rozpoczęły edukację zarówno dzieci jak i starsza młodzież, której wojna przerwała naukę oraz ludzie dorośli.

Niemal natychmiast po zakończeniu remontu szkoły przystąpiono – także wspólnymi siłami – do remontu budynku przeznaczonego na wiejską świetlicę. Po kilku tygodniach prac „nowa” świetlica wyposażona w stary stół i kilka stojących pod ścianami ławek wypełniła się gwarem młodzieży. Utworzono dwie grupy artystyczne, śpiewaczą i teatralno-sceniczną, zajęto się przygotowaniem pieśni ludowych i łatwych piosenek oraz małych inscenizacji jako repertuaru na wszelkie uroczystości w szkole i środowisku.

Mijały pierwsze pracowite lata i rosły ambicje młodego nauczyciela, jego marzeniem było utworzenie ludowej kapeli, podjął więc takie starania. Zainteresowanie miejscowej ludności uczestnictwem w kapeli było bardzo duże i chętnym trzeba było stawiać wiele warunków do spełnienia. To właśnie w Pachołętach, na kursach szkolnych w ramach likwidowania analfabetyzmu wśród dorosłych, J. Nowak uzyskał 90 proc. frekwencji, bowiem ogłosił, iż do organizowanej kapeli ludowej przyjmie tylko tych, którzy ukończyli taki kurs.³ Wyszukał więc z lokalnej społeczności „Janków muzykantów” i przy pomocy Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Gryfinie, który dał pieniądze na zakup instrumentów, w roku 1949 zorganizował ludową kapelę. Jej trzon stanowiło kilku muzykantów grających ze słuchu i podtrzymujących na duchu pozostałych, mniej wprawnych, zachęcając ich do systematycznej pracy nad sobą. Pierwszy występ w połączeniu z miejscowym zespołem tanecznym kapela dała 5 czerwca 1949 r., w Wełtyniu podczas obchodów Święta Ludowego. Wykonali wówczas opracowaną przez siebie wiankę krakowiaków. Tego samego roku kapela wystąpiła podczas gromadzkich dożynek w Widuchowej, zdobyła pierwsze miejsce w powiatowym konkursie zespołów świetlicowych w Gryfinie oraz trzecie miejsce – na 23 występujące zespoły – w wojewódzkim konkursie zespołów świetlicowych w Szczecinie.

Na początku lat 50. ludowe zespoły występowały z częstotliwością zawodowych zespołów estradowych, ale też i społeczeństwo chętniej słuchało i oglądało występy ludowe niż prezentacje zawodowych grup artystycznych. Stąd też członkowie ludowej kapeli z Pachołęt wystąpili w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, w ramach łączności wsi z miastem. Obsługiwali także wszelkie uroczystości w okolicznych wsiach. Największym wyróżnieniem dla kapeli w 1950 r., było jej zaprosze-

nie przez Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Szczecinie na Krajowe Dożynki w Lublinie. Tak oto Józef Nowak wspomina udział w tych dożynkach: „Zgromadzona młodzież z różnych regionów kraju wyglądała przepięknie w swych ludowych strojach. Myśmy reprezentowali wojew. szczecińskie, chłopcy wyglądali bardzo oryginalnie. Ubrani byliśmy w serdaki góralskie i wysokie wełniane czapy. Nie umiem sobie wytłumaczyć, czym kierowali się nasi organizatorzy wysyłając nas w takich ubiorach na tak wielką imprezę krajową. Pod naszym adresem było wiele krytycznych uwag między ludźmi, a nawet i w prasie. Otrzymaliśmy ironiczny przydomek – górali z Pomorza”.⁴ Pomimo zabawnej sytuacji ze strojami, o których zdecydowali urzędnicy, kapela powróciła z Krajowych Dożynek bogatsza w doświadczenia i jeszcze pełniejsza zapału do pracy.

Zgodnie z panującym wówczas zwyczajem, oprócz instrumentalnego repertuaru ludowego, pieśni dobierano w zależności od charakteru uroczystości.

Pierwsze lata pracy Józefa Nowaka, w obszarze społeczno-kulturowo-oświatowym, wśród tworzącej się lokalnej społeczności w Pachołętach przyniosły wymierne efekty. Dzięki temu coraz więcej osób starszych, głównie wysiedleńców zary Buga, potrafiło już czytać i pisać, wzrastała więc liczba zarówno czytelników jak i ludzi o zainteresowaniach artystycznych. Ludność tej małej wsi bardziej uwierzyła w sens wspólnie podejmowanych wysiłków przy odbudowie szkoły, świetlicy, a także uczestnictwa w rodzającym się – w nowych warunkach – życiu kulturalnym.

Władze gryfińskiego wydziału oświaty szybko zorientowały się, że Józef Nowak to postać nieprzeciętna, dlatego postanowiono wykorzystać jego umiejętności pedagogiczne, artystyczne i organizatorskie w wielu szkołach na terenie powiatu. Stąd też w 1951 r. rozpoczął pracę w szkole podstawowej w Czepinie. Podobnie jak w poprzednim miejscu, bardzo szybko zjednał sobie starszą młodzież i dodatkowo w gromadzkiej świetlicy rozpoczął pracę kulturalno-oświatową. Zorganizował grupę sceniczną, która oprócz scenek ludowych wystawiała także obowiązkowe w tamtym czasie jednoaktowe sztuki o tematyce spółdzielczej. W ramach tego zespołu istniała również kapela ludowa, która wśród mieszkańców Czepina i u samego jej założyciela cieszyła się większą popularnością od grupy scenicznej.⁵ Niektóre występy tej kapeli pozostały na długo w pamięci mieszkańców, o czym świadczy fragment wspomnień z tamtego okresu zapisanych przez Józefa Nowaka: „(...) zbliżał się czerwiec – koniec roku szkolne-



Kapela ludowa Wacława Suzynowicza z Wełtynia. Józef Nowak drugi z lewej – 1975 r.

go, postanowiliśmy przygotować występ zespołu artystycznego w miejscowej świetlicy dla wszystkich mieszkańców wsi. Co to była za radość nas wszystkich, kiedy (rano) na sali świetlicowej ukazał się Inspektor Szkolny Pan Wiśniewski... Po rozdaniu świadectw szkolnych odbyła się krótka zabawa taneczna dla rodziców. W trakcie gry niespodziewanie wszedł na scenę Inspektor Wiśniewski i począł z nami grać na skrzypcach. Sala oniemiała z wrażenia, a brawom nie było końca. O ile sobie przypominam, graliśmy wtedy kujawiaka. Ta wieść rozniosła się lotem błyskawicy po całej okolicy. Oby takich inspektorów szkolnych więcej było w kraju – mawiali mieszkańcy”.¹

O wszechstronności zainteresowań J. Nowaka świadczy fakt powstania w Czepinie z jego inicjatywy boiska do gry w piłkę siatkową, uruchomienie punktu bibliotecznego przy miejscowej świetlicy, a z ludowej kapeli wykształcenie się zespołu muzycznego, przygrywającego – przez kilkadziesiąt następnych lat – do tańca na zabawach, weselach i innych uroczystościach w wielu miejscowościach powiatu gryfińskiego.

Dotychczasowe osiągnięcia pana Józefa upewniły władze oświatowe, że powinien pracować na takim stanowisku, które pozwoli na jeszcze lepsze wykorzystanie jego talentów. Stąd też w latach 1953–1956 pracował w Wydziale Oświaty jako instruktor zajęć pozalekcyjnych. Ten charakter pracy bardziej odpowiadał jego temperamentowi i artystycznym ambicjom. Mógł bowiem skuteczniej wspierać ludowy i amatorski ruch artystyczny oraz zachęcać do udziału w nim większą ilość młodzieży, głównie wiejskiej. Prowadził w tym okresie 17 zespołów i kółek zainteresowań w różnych dyscyplinach artystycznych. Głównie były to szkolne zespoły muzyczne zarówno instrumentalne, śpiewacze jak i taneczne, wykonujące repertuar ludowy. Był także aktywnym członkiem zespołu redakcyjnego przy Radiowęźle Gryfińskim, niejednokrotnie sam przygrywał na skrzypcach ludowe melodie – w studio na żywo – wzbogacając tym samym muzyczne propozycje lokalnej rozgłośni.

Reorganizacja, która nastąpiła od nowego roku szkolnego 1956/7 w Wydziale Oświaty w Gryfinie sprawiła, że zlikwidowano etat instruktora zajęć pozalekcyjnych, a Józef Nowak został przeniesiony na stanowisko kierownika szkoły w Dobropolu. Na szczęście ówczesne reorganizacje w oświacie nie oznaczały jeszcze likwidacji małych wiejskich szkół, zdawano sobie bowiem doskonale sprawę, że nawet najmniejsza placówka jest szansą rozwoju wsi. Identyfikacja jak w poprzednich szkołach, po zapoznaniu się ze środowiskiem, natychmiast przystąpił do pracy społecznej i kulturowej. Najwcześniej nawiązał kontakt z wiejskimi muzykami organizując 5-osobową kapelę ludową. Praca z muzykami – starszymi i spracowanymi rolnikami – była niezwykle trudna, bowiem od wielu już lat praktycznie nie grali. W cytowanym już pamiętniku autora widnieje taki zapis: „Wydawało mi się nieraz, że porzucą grę, ale wszyscy wytrwali. Byli uparci i rozkochani w swych kujawiakach, pochodzących z okolic Włocławka i Ciechocinka – Kujawiacy. Repertuar nasz składał się przeważnie z walczyków, mazurków, krakowiaków i kujawiaków oraz śląskich melodii ludowych”.

Systematyczna praca przyniosła wkrótce efekty, kapela „ogrywała” wszystkie wiejskie i szkolne uroczystości, miejscowe zabawy taneczne, a nawet grywano wczesnym rankiem pod oknami solenizantów. Do

szczęścia brakowało tylko wiejskiej świetlicy, ale i ten problem przy zaangażowaniu wiejskiego nauczyciela oraz mieszkańców Dobropola został pokonany. W 1960 r. wybrany został Komitet Budowy Świetlicy i w ramach czynu społecznego rozpoczęto jej budowę. Dalsze prace przy budowie świetlicy i jej wyposażaniu odbywało się już bez udziału Józefa Nowaka, został bowiem przeniesiony do szkoły w Starych Brynkach.

Niewielką wieś Stare Brynki, zamieszkiwało 40 rodzin, dla których jedynym miejscem pracy był miejscowy PGR. Dobra współpraca dyrekcji gospodarstwa ze szkołą oraz materialne wspieranie w wyposażaniu wiejskiej świetlicy były pozytywnym przykładem działań na rzecz własnego środowiska. Nic też dziwnego, że w tej dobrej atmosferze kulturowe działania Józefa Nowaka stosunkowo szybko przyniosły pozytywne efekty. Założył 12-osobowy zespół muzyczny (5 mandolinistów i 7 skrzypków), w skład którego wchodziły uzdolnione muzycznie dzieci z klasy III i IV. Zespół przez 11 lat działalności wielokrotnie zdobywał najwyższe laury na przeglądach powiatowych i wojewódzkich, grało w zespole ok. 30 dzieci rozbudzając i poszerzając w nim swoje artystyczne zainteresowania.

W 1971 r. Józef Nowak, po 25 latach pracy pedagogicznej, przeszedł na emeryturę i na stałe przeniósł się do Widuchowej. Podejmował nadal prace w wiejskich szkołach, tyle że na pół etatu, i jak dawniej prowadził szkolne zespoły muzyczne, między innymi we wspomnianej Widuchowej, Krzywiniu, Babinku i Ognicy, aż do 1978 r.

Praca pedagogiczna, prowadzenie zespołów muzycznych, działalność społeczna, to oczywiście nie cały wachlarz zainteresowań i obowiązków Józefa Nowaka. Przez cały okres był też czynnym muzykiem, grał w wielu kapelach ludowych, m.in.: kapeli cymbalistów z Widuchowej. Współpracował z zespołami przygrywającymi do tańca, a także z 30-osobową smyczkową orkiestrą nauczycielską, działającą przy gryfińskim domu kultury. Dużym przeżyciem dla wiekowego już muzykanta było uczestnictwo wraz z muzykującymi braćmi w VI Ogólnopolskich Spotkaniach Muzykujących Rodzin w Wrocławiu (1981 r.). W przygotowanym na tę uroczystość programie nie zabrakło jego ulubionej, ludowej muzyki.

Józef Nowak, w roku 1990, pozostawił na zawsze swoje ulubione skrzypce, rozstał się z ukochaną przez siebie młodzieżą, pozostawiając w ich sercach miłość do muzyki, a w sercach mieszkańców wielu zachodniopomorskich wsi wspaniałe wspomnienia. Można powiedzieć, że dla ludowej kultury Pomorza Zachodniego był darem losu.

Zdjęcia ze zbiorów autora

¹ Piotr Dahlig, *Pomorze Zachodnie jako region etnomuzyczny*, [w:] „Muzyka”. Kwartalnik Instytutu Sztuki PAN, XLIV nr 2 (173) Warszawa 1999.

² Józef Nowak, *Z pamiętnika wychowawcy*. Praca nadesłana i nagrodzona w konkursie organizowanym przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury pt. *Dzieje szczecińskich rodzin*, edycja z 1976 r.

³ Archiwum Państwowe w Szczecinie. Wydział Oświaty, sygn. 353, sprawozdania.

⁴ Józef Nowak, *op. cit.*

⁵ W kapeli tej oprócz Józefa Nowaka (skrzypce) grali mieszkańcy Czepina – Mieczysław Wierzbicki (skrzypce, akordeon), Tadeusz Wierzbicki (akordeon), Jan Wierzbicki (skrzypce, bęben).

⁶ Józef Nowak, *op. cit.*

HALINA WOLSKA

Hieronim Łopaciński - ludoznawca i regionalista

Nie jest łatwo jednoznacznie określić domenę działalności naukowej Hieronima Łopacińskiego. Z wykształcenia był filologiem klasycznym, z zawodu nauczycielem gimnazjalnym, a jego zainteresowania pozazawodowe były imponująco różnorodne. Mówi się o nim jako o językoznawcy, literaturoznawcy, historyku (zwłaszcza Lublina i Lubelszczyzny), bibliofilu i kolekcjonerze książek. Szeroko pojęte etnografia i ludoznawstwo zajmują pośród innych, interesujących Łopacińskiego dziedzin, miejsce poczesne.

Pisano o nim sporo. Bibliografia przedmiotowa, zebrana przez Jerzego Starnawskiego i opublikowana w księdze jubileuszowej *Hieronim Łopaciński i Biblioteka Jego Imienia w Lublinie 1907-1957* (Lublin 1957) liczy 138 prac z lat 1881-1956. Katalog lublinianów tejże biblioteki rejestruje następnych 47 pozycji, które ukazały się po roku 1957. Są to w większości wydawnictwa niesamoistne wydawniczo, zamieszczone w czasopiśmie i pracach zbiorowych, noty biograficzne, wspomnienia, publikacje cząstkowe, przyczynkarskie, traktujące o poszczególnych fragmentach czy aspektach działalności Łopacińskiego. Mają one często charakter popularny. Obszernej, wyczerpującej, solidnie podbudowanej źródłowo monografii profesora jak dotąd brak.

Nie najnowszym, ale jedynym wydawnictwem samodzielnym jest biografia autorstwa Feliksa Araszkiwicz, wydana w Lublinie w 1928 roku, oparta w znacznej mierze na relacjach ustnych i zawierająca sporo materiału anegdotycznego. Niespełna trzydzieści lat później tenże autor wspólnie z Janiną Grabowską opublikował biografię Łopacińskiego we wspomnianej księdze jubileuszowej. Z prac biograficzno-ogólnych należy wspomnieć jedną z najnowszych, a mianowicie starannie udokumentowany artykuł Jana Smolarza *Hieronim R. Łopaciński - człowiek, uczonek, regionalista*, zamieszczony w „Regionie Lubelskim” 1994-1996. Ostatnio ukazał się, poświęcony mu w całości, kolejny rocznik „Bibliotekarza Lubelskiego”, publikujący materiały sesji, zorganizowanej z okazji 140 rocznicy jego urodzin. Lubelskim uczonym jako etnografem zajmował się Henryk Zwolakiewicz, który opublikował m.in. w księdze jubileuszowej studium *Zasługi H. Łopacińskiego na polu etnografii*. Ukazało się również kilka mniejszych objętościowo przyczynków. Trudno zresztą wyobrazić sobie jakąkolwiek pracę o działalności naukowej profesora, w której nie wspomniano by o jego zainteresowaniu etnografią.



Hieronim Łopaciński

Hieronim Rafał Łopaciński herbu Lubicz, pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Przyszedł na świat 30 września 1860 roku w majątku Ośno na Kujawach. Lata sześćdziesiąte przyniosły rodzinie ciężkie doświadczenia. Ojciec z trudem uniknął wcielenia do armii carskiej, po czym, zrujnowany materialnie, ostatecznie osiadł w Kaliszu jako drobny urzędnik.

Nauki Hieronim pobierał początkowo w domu, pod kierunkiem matki, następnie uczęszczał do gimnazjum w

Kaliszu, od piątej klasy usiłując sam na siebie zarobić udzielaniem korepetycji. W 1879 roku zapisał się na wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył ze złotym medalem, otrzymując tytuł kandydata nauk. Jako Polak, mimo wybitnych zdolności i poparcia dziekana wydziału profesora Diaczana, Łopaciński nie miał szans na otrzymanie stypendium zagranicznego. Przez kilka miesięcy uczył więc łaciny i greki w jednym z warszawskich gimnazjów. W styczniu 1884 roku, jeszcze raz rekomendowany przez profesora Diaczana, zaprzyjaźnionego z ówczesnym dyrektorem lubelskiego gimnazjum, Stiepanem Siengalewiczem, znalazł się Łopaciński w Lublinie. Z miastem tym związał się i pozostał mu wierny do końca życia, rezygnując z tak atrakcyjnych propozycji, jak katedry w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, etat lektora języka polskiego w Uniwersytecie Warszawskim czy stanowisko dyrektora gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie. Stał się, jak to ładnie określono, „lublinianinem z wyboru”. Zmarł przedwcześnie, 25 sierpnia 1906 roku, mając niespełna 46 lat, ciężko ranny w wypadku drogowym.

Nauczycielem nie był najlepszym, praca pedagogiczna nie dawała mu satysfakcji, do uczniów brakowało mu cierpliwości, w szkole nie był lubiany ani nie czuł się dobrze. Szkoła była dla niego złem koniecznym. Okazało się wkrótce, że poza nią był zupełnie innym człowiekiem. Młodych ludzi traktował życzliwie, utrzymywał liczne kontakty naukowe i towarzyskie, miał wielu przyjaciół, umiał zjednywać sobie ludzi, którzy chętnie z nim współpracowali.

W znalezieniu własnej drogi pomógł mu przypadek. W 1886 roku dyrektor gimnazjum, w porozumieniu z gubernatorem lubelskim, zlecił młodemu nauczycielowi poszukiwania naukowe, mające udowodnić rosyjskość Lublina i Lubelszczyzny. Obiecano mu możliwość korzystania z materiałów i źródeł niedostępnych dla Polaków. Skorzystał z propozycji, z zapalem przystąpił do pracy. Rezultat okazał się dokładnie przeciwny do oczekiwań rosyjskich zwierzchników. Zakazano mu

kontynuowania poszukiwań, ale już było za późno. Łopaciński nie dał się zastraszyć. Nadal prowadził badania naukowe, a ich wyniki publikował w kraju i za granicą, ryzykując nawet utratą pracy. Uratował go stałe rosnący autorytet wśród ludzi nauki. Wiadomo, że w jego obronie skutecznie stanął Aleksander Brückner.

Pracy naukowej poświęcił się Łopaciński bez reszty. Żyjąc i pracując w prowincjonalnym mieście, z dala od ośrodków naukowych, był zmuszony sam zorganizować sobie warsztat naukowy. Niezależnie od tego, że mógł korzystać z biblioteki gimnazjum (opieka nad nią należała do jego obowiązków służbowych), gromadził swój własny księgozbiór. Księgozbiór ten stał się po jego śmierci zaczątkiem i jest do dziś najcenniejszą częścią Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Utrzymywał także ogromnie ożywione kontakty z plejadą współczesnych uczonych, polskich i nie tylko, kontakty osobiste i listowne, polegające na wymianie myśli, podpowiadaniu rozwiązań, podsuwaniu informacji i źródeł, pomocy w sprawach druku czy korekty. Świadectwem tego jest korespondencja, przechowywana w lubelskiej bibliotece jego imienia, Bibliotece Akademii Nauk w Krakowie, bibliotekach: miasta stołecznego Warszawy i Narodowej. Część korespondencji ukazała się drukiem.

Pracy naukowej podporządkował Łopaciński całe swoje życie. Żył bardzo skromnie, niewielkie dochody przeznaczając na pomoc rodzinie i gromadzenie zbiorów. Ograniczał kontakty towarzyskie, na co skarżyli się przyjaciele. Nie ożenił się, dokonując znanego już starożytnym wyboru: *libri* (książki) albo *liberi* (dzieci). Większość dni i nocy spędzał w swoim, zapelnionym papierami, mieszkaniu. W wakacje podróżował, gromadząc materiały do pracy naukowej.

Gdybyśmy chcieli określić profesora jednoznacznie, jako przedstawiciela jakiejś dziedziny nauki, byłibyśmy w dużym kłopotcie. Jego zainteresowania nie tylko były niezwykle różnorodne, ale dodatkowo jeszcze często oscyływały wokół zagadnień z pogranicza dwóch lub więcej nauk. Niemniej obliczono, że prawie czterdzieści procent wszystkich publikacji Łopacińskiego dotyczy etnografii. Są one rozproszone w różnych, niekiedy trudno dostępnych wydawnictwach, czasopismach, książkach zbiorowych, jednodniówkach i czasem trudno ustalić ich autorstwo, ponieważ Łopaciński często podpisywał je pseudonimami (najbardziej znany – Rafał Lubicz) i kryptonimami. Tematyka tych publikacji jest niezwykle zróżnicowana. Łopaciński interesował się zagadnieniami ogólnymi etnografii, cywilizacją pierwotną (*Zabytki cywilizacji pierwotnej* – „Wisła” t. XI, uzupełnienia do *Cywilizacji pierwotnej* E. Tylora), historią i stanem obecnym etnografii (omówienie *Historii rosyjskiej etnografii* A. Pypina – „Wisła” t. VI), toponomastyką i prowincjonalizmami, uczonymi-etnografami (Oskar Kolberg, Maria Hemplówna). Na uwagę zasługuje rozprawa *Ludoznawstwo, mitologia, kultura pierwotna*, zamieszczona w księdze pamiątkowej *Życie i prace Jana Karłowicza*, poświęcona dokonaniom tego uczonego. Profesor wyszukiwał również, gromadził i opisywał podania, legendy i baśni ludowe, teksty pieśni, przysłowia (współpracował z Samuelem Adalbergiem), zajmowały go zagadnienia dotyczące, zabobonów, czarów i guseł, obrzędów i zwyczajów. Wreszcie, co rzadko zdarzało się współczesnym mu badaczom, poruszał tematykę z zakresu kultury materialnej, pożywienia, odzieży i budownictwa ludowego (*Okazy staropolskiego stylu budowlano-*

nego... z Lubelszczyzny – „Wisła” t. XVI). Najwięcej publikacji ukazało się w dziewiętnastu rocznikach „Wisły”. Łopaciński był jednym z najaktywniejszych autorów, co zostało docenione przez redakcję czasopisma. Regularnie zamieszczał artykuły, sprawozdania i recenzje, także przeglądy czasopism krajowych i zagranicznych. W kręgu współpracowników „Wisły” nawiązał liczne kontakty i przyjaźnie naukowe, rozwinął się jako etnograf (jego mistrzem w tej dziedzinie był Jan Karłowicz), aby z kolei samemu stać się nauczycielem i organizatorem licznej grupy współpracowników-amatorów.

Studia teoretyczne i publikacje stanowią część działalności Łopacińskiego na polu etnografii. Równie ważna była praca o charakterze organizacyjno-praktycznym. Popierał ideę muzeum etnograficznego, gromadził eksponaty i zachęcał do tego innych, pomagał także prywatnym zbieraczom. Wakacje i ferie spędzał w podróżach, w poszukiwaniu księgozbiorów, źródeł naukowych i, bardzo często, materiałów etnograficznych. Wielka szkoda, że nie jesteśmy w stanie odtworzyć tych podróży. Profesor nie miał zwyczaju pisać czegoś w rodzaju dziurysza ani robić spójnych notatek. Korespondencję prowadził obszerną, ale większość zachowanych listów stanowią te adresowane do niego. W kilku listach samego profesora znajdują się wzmianki o odbytych lub planowanych podróżach. Zachowały się paszporty: krajowy i zagraniczny, bezpłatny bilet na podróż po Rosji, ślady udzielonych dotacji. Z tych fragmentarycznych informacji wynika, że odwiedził Berlin, Wrocław, Pragę, Wiedeń, Petersburg, Moskwę, objechał Ukrainę, Litwę, Poznańskie, Śląsk, Mazury, Kaszuby, Kurpie. Interesowały go wszelkie przejawy kultury ludowej. Z podróży przywoził liczne materiały, wykorzystywane później w opracowaniach i publikacjach.

Ukoronowaniem działalności „organizacyjno-praktycznej” stała się lubelska Wystawa przemysłowo-rolnicza z 1901 roku. Łopaciński podjął się zorganizowania oddziału ludoznawczego, będącego częścią działu naukowego wystawy. Mając na uwadze zgromadzenie eksponatów, przygotowania rozpoczął odpowiednio wcześniej. Opracował program wystawy i ułożył kwestionariusz, który (w liczbie około 1000 egzemplarzy) rozesłał do osób mieszkających w Lubelskiem, a mogących na ten kwestionariusz odpowiedzieć. „Wydając program oddziału ludoznawczego – pisał Łopaciński w *Księdze pamiątkowej wystaw lubelskich* – pragnęliśmy zebrać na wystawę okazy typów ludowych z różnych okolic gubernii (...) lub odpowiednie fotografie, rysunki i manekiny, chcieliśmy, aby wystawa nasza pouczyła zwiedzających ją o tym, jak lud wiejski mieszka, jak się żywi, jak się ubiera, jak gospodaruje, jakie ma zwyczaje i obrzędy, jak się bawi, jaką wytworzył sobie ornamentację itp. Dział ten miał być ilustrowany albo oryginalnymi przedmiotami, albo modelami, rysunkami, fotografiami i podobiznami”. Wystawa dałaby w ten sposób możliwie dokładny obraz etnograficzny Lubelszczyzny. Niestety, nadeszło mniej odpowiedzi niż się spodziewano, tak że niektóre powiaty nie były w ogóle reprezentowane. Zresztą, pomieszczenie przeznaczony na ekspozycję okazało się i tak zbyt szczupłe. Eksponaty były stłoczone i trudno było im się dokładnie przyjrzeć, zwłaszcza, że dział cieszył się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Wśród zwiedzających spotykano nawet osoby, które „z wzorów sztuki ludowej, jak: pisanek, haftów, wyszywań i deseni na tkani-

nach i kożuchach zdejmowały sobie rysunki". Wystawę zwiędził także redaktor „Wisły” Erazm Majewski. Uznał zebrane materiały za obfite i interesujące i zaproponował wydanie zeszytu monograficznego tego czasopisma, poświęconego w całości Lubelszczyźnie. Zeszyt 3 XVI tomu na rok 1902 jest jedynym zeszytem monograficznym w dziewiętnastu rocznikach „Wisły”.

Łopaciński potrafił zgromadzić wokół siebie zespół współpracowników-amatorów. Panująca moda na zainteresowania ludoznawcze z pewnością ułatwiła mu to, chociaż nie sposób nie docenić osobistego zaangażowania profesora i jego umiejętności postępowania z ludźmi. Ci, jak ich nazwaliliśmy, współpracownicy-amatorzy, reprezentowali różne grupy społeczne. Byli wśród nich duchowni, ziemianie, przedstawiciele inteligencji, uczniowie, chłopci. Instruowani przez profesora, wyszukiwali i gromadzili materiały etnograficzne, zarówno teksty i opisy, jak i przedmioty materialne, często też, przez niego zachęceni, sami próbowali sił jako autorzy. Ta współpraca jest szczególnie widoczna na łamach „Wisły” i w trakcie przygotowań do lubelskiej wystawy, dowiadujemy się o niej sporo z zachowanej korespondencji. Należy podkreślić, że Łopaciński korzystał, owszem, z zebranych przez nich materiałów, ale również dbał o to, żeby jego współpracownicy mieli odpowiednią satysfakcję z tego, co robią. Na przykład dopilnował, aby osoby, które wyróżniły się w gromadzeniu eksponatów na wystawę, zostały nagrodzone dyplomami, listami pochwalnymi i nagrodami pieniężnymi. Znany jest fragment listu do Zygmunta Wołskiego, w którym profesor wyrzuca adresatowi, że w swojej publikacji na temat pisanek, nie wspominał skąd i od kogo pisanek otrzymał „W art. »Tyg[odnika] Ill[ustrowanego]« znalazłem parę miejscowości i to przekreślonych. Cóż więc za nagrodę mają osoby, które tam dla mnie, Was i Muzeum Etnograficznego się trudziły? Stanisława Kowerska, znana autorka sama ze swojej wsi kilkadziesiąt pisanek dostarczyła i za to nawet wzmianki swojej wsi nie znalazła. Cóż ona sobie o mnie pomyśli?”.

Łopaciński pozostawił po sobie spuściznę drukowaną, sięgającą kilkuset (według bibliografii J. Starnawskiego – 575) publikacji. Pozostała także spuścizna rękopiśmienna, która – chociaż starannie przechowywana w bibliotekach – nie została do końca wykorzystana. Część, w formie luźnych, nieuporządkowanych, nieczytelnych, zrozumiiałych tylko dla samego autora, notatek, nie da się zapewne wykorzystać w ogóle. W jego dorobku opublikowanym nie ma dużych dzieł ani z dziedziny etnografii ani z żadnej innej. Planowane opracowanie historii polskiego ludoznawstwa pozostało w sferze projektów. Łopaciński był mistrzem przyczynku. Uważa się, że albo z powodu wczesnej i nagłej śmierci nie dojrzał do syntezy naukowej, albo, co bardziej prawdopodobne, jego temperament naukowy kierował go raczej w stronę analizy, do zgłębiania drobnych problemów, ale za to dokładnie i do końca.

To, co pozostawił, stawia go w rzędzie uczonych, ważnych i cenionych w pewnym okresie ale nie tych największego formatu. Jeżeli w ogłoszonym w roku 2000 przez „Gazetę w Lublinie” plebiscycie na lublińnianina stulecia Łopaciński zajął wysokie, czwarte miejsce, to stało się tak nie tylko ze względu na jego osiągnięcia naukowe a także na fakt, że właśnie z jego inspiracji powstały muzeum i biblioteka jego imienia, dwie ważne w Lublinie instytucje kulturalne.

WIESŁAW WIĄCEK

Podhalanie

W dwudziestą rocznicę powstania Ogniska Związku Podhalan im. Tadeusza Staicha w Lublinie jego członkowie i sympatycy oraz miłośnicy gór i góralszczyzny spotkali się 9 czerwca 2001 r. w Nałęczowie. W uzdrowisku nad Bystrą 23 lipca 1981 r., w willi „Pod Matką Boską” powołano lubelskie Ognisko Związku Podhalan. W roku jubileuszowym do ogniska należało 48 członków, Podhalan rodowitych i miłośników Podhala związanych miejscem zamieszkania z Lublinem i Nałęczowem.

Swoją rodowód ognisko wywodzi z podhalańskiego ruchu regionalnego, którego początki sięgają 1904 roku, kiedy na Podhalu powstała pierwsza organizacja zrzeszająca górali (a Związek Podhalan działa z przerwami od 1919 r.) i związków Lublina i Lubelszczyzny z Tatrami i Podhalem, mających długą historię i nadal rozwijających się z korzyścią dla tych regionów. Ideologię regionalizmu podhalańskiego określiły *Wskazania dla synów Podhala*, ogłoszone przez Władysława Orkana w 1922 r. Jej współczesne oblicze kształtuje *Deklaracja ideowa Związku Podhalan*, uchwalona w 1976 r., w której m.in. napisano, że „Służbę podhalańskiemu dobru w łonie Związku podejmują Podhalanie rodowici, Podhalanie z dobrowolnego wyboru lub miłośnicy Podhala bez względu na swoje miejsce zamieszkania”. Obowiązujący statut zaleca organizowanie oddziałów związku w miastach uniwersyteckich, gdzie studiuje młodzież z Podhala. Na tej podstawie powstało ognisko w Lublinie.

Jego powołanie poprzedzone zostało kilkuletnią przynależnością do Związku Podhalan grupki osób z Lublina, członków komisji górskiej PTTK: Marii Stojakowskiej oraz Hanny i Marka Wyszokskich, a tak-



Wanda Szado-Kudasikowa (w środku) z Nowego Targu podczas posiedzeń organizowanych przez ognisko – grudzień 1999 r.

w Lublinie

że ich bliskie kontakty z poetą i publicystą podhalańskim Tadeuszem Staichem, ówczesnym sekretarzem Zarządu Głównego związku. Na uroczystość powołania wybrano Nałęczów, gdzie częstym gościem w willi „Pod Matką Boską” bywał Tadeusz Staich.

Od początku statutowym celem ogniska było inicjowanie i prowadzenie działalności na rzecz członków i młodzieży akademickiej z Podhala oraz mieszkańców regionu w zakresie: popularyzowania Podhala – jego historii, dorobku kulturowego, walorów naturalnych i gospodarki; wspieranie młodzieży studiującej w nowym dla niej środowisku; przygotowywanie mieszkańców regionu do odbioru gór i góralszczyzny; organizowanie wyjazdów turystyczno-krajoznawczych w Tatry i na Podhale; inicjowanie badań naukowych Tatr, Podhala i góralszczyzny. Z perspektywy dwudziestolecia wyróżnić można trzy główne nurty działalności ogniska: popularyzatorski – obejmujący organizację sympozjów i sesji popularnonaukowych, posiadów i prelekcji, wystaw, giełd książki o tematyce górskiej itp.; edytorski – związany z wydawaniem publikacji własnych, kolportażem wydawnictw, publikacjami członków ogniska; organizacyjny – w zakresie utrzymywania kontaktów zewnętrznych, współpracy z organizacjami i instytucjami itp.

Głównie w latach 90. zorganizowano 9 sympozjów i sesji popularnonaukowych; 2 sympozja poświęcone rocznicom – 110 i 120 powstania Towarzystwa Tatrzańskiego, wspólnie z PTTK w Lublinie. Podczas sesji podejmowano różne tematy związane z górami: *Mariusz Zaruski – w 50. rocznicę śmierci*, zorganizowana wspólnie z PTTK i Lubelskim Towarzystwem Naukowym; *Młodopolskie Tatry literackie*, zorganizowana w Nałęczowie wspólnie z Muzeum Stefana Żeromskiego oraz *Lublinianie górom i Pamięci Tadeusza Staicha – patrona lubelskiego Ogniska Związku Podhalań*. Sesje



Delegaci ogniska na XXXIX Zjazd Związków Podhalań – Ludźmierz, czerwiec 1999 r.



Posiady ogniska odbywają się również w siedzibie Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ul. Grodzkiej w Lublinie

towarzyszyły również jubileuszom ogniska organizowanym w Nałęczowie: w 1991 r. w 10-lecie ogniska, w trakcie którego odsłonięto tablicę poświęconą Tadeuszowi Staichowi „przypisanemu Tatom i Podhalu”; w 1986 r. na 15-lecie oraz w 2001 r. w 20-lecie ogniska. Sympozjom i sesjom towarzyszyły wystawy, kiermasze i giełdy książki górskiej, pokazy przeźroczy, recytacje wierszy i muzyka góralska.

Systematycznie organizowano posiady otwarte dla mieszkańców Lublina. Na ponad 100 posiadach wygłoszono prelekcje poświęcone historii, tradycji i obyczajom, sztuce, przyrodzie i jej ochronie, biografiami ludzi związanych z Tatrami i Podhalem. Omawiano również góry Polski i świata oraz związki Lublina i Lubelszczyzny z Podhalem. Gośćmi ogniska w początkowym okresie działalności byli najczęściej jego opiekun Tadeusz Staich i prezes Związku Podhalań Franciszek Bachleđa-Księdzuloz. Wśród posiadników spotykamy również twórców ludowych z Podhala i innych znaczących gości, np. prof. Jacka Kolbuszewskiego z Wrocławia, znawcę literatury tatrzańskiej; pisarza góralskiego Włodzimierza Wnuka; redaktorów Tadeusza Pudzisa i Andrzeja Starca oraz dr Krystyny Czarneckiej z Krakowa; Zofii Bukowskiej, poetki z Chicago; Krystyny Aleksandrowicz, poetki z Krościenka; dr. Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna oraz lubelskich naukowców i literatów, m.in. prof., prof. Aniełę Chałubińską, Andrzeja Waksmundzkiego, Iwo Pollo, Annę Brzozowską-Krajkę. W czasie posiadów urządzano pokazy przeźroczy, wystawy, kolportowano prasę podhalańską i wydawnictwa o tematyce górskiej. Każdy rok działalności ogniska rozpoczynano mszą świętą w katedrze lubelskiej i spotkaniem oplatkowym, w którym uczestniczył ks. bp Ryszard Karpiński. Ognisko prezentowało również swe posiady w „Śwarnej” – świetlicy związku w Zakopanem.

W latach 1981-2001 zorganizowano 48 wystaw o różnej tematyce, poświęconych sztuce Podhala lub inspirowanych kulturą i przyrodą Tatr i Podhala oraz działalności ogniska i ukazujących indywidualne pasje jego członków. W latach 80. otwarciom wystaw często towarzyszyła muzyka góralska i zwyczaj przecinania wstęgi ciupagą. Przed formalnym powołaniem ogniska zor-

organizowano wystawę *Góry w zbiorach Hanny i Marka Wyszowskich* oraz *Podhalańskie malarstwo na szkle* ze zbiorów członków-założycieli. Powołanie ogniska w Nałęczowie uświetniała wystawa *Urok rzucony na szkło – malarstwo na szkle twórców z Zakopanego* – Barbary i Władysława Banieckich, pokazywana następnie dwukrotnie w Lublinie. Spośród innych wystaw wymienić należy: *Malarstwo i rzeźbę Bronisława Bednarza ze Skrzypnego; Malarstwo i tkaninę Bożeny Gąsienicy-Byrcyn z Zakopanego; Wyroby ze skóry i metalu twórców góralskich z Podhala*, organizowaną wspólnie z ZG STL; *Kolorem, powietrzem – malarstwo Romana Heniela z Krakowa*, eksponowaną w Nałęczowie i Lublinie; *Urzeczeni Podhalem* – plenerową wystawę fotografii ogniska w Lublinie pokazywaną ponadto w kilku innych miastach Polski; *Gliniane cudeńka – rzeźba ceramiczna Zofii Czubernat z Nowego Targu; Janosikowy skok – malarstwo Włodzimierza Borkowskiego z Krakowa; Motywy religijne w sztuce Podhala* oraz *Frasobliwy – polski, podhalański* ze zbiorów członków ogniska i lubelskich kolekcjonerów, zorganizowaną w katedrze lubelskiej. Wystawy otwierane były w salach wystawowych Wojewódzkiego Domu Kultury, Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Klubu MPiK, Lubelskiego Domu Kultury, Młodzieżowego Domu Kultury, ZW PTTK oraz Domu Kultury i Pałacu Małachowskich w Nałęczowie. Ognisko prezentowało swoją działalność podczas Zjazdu Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny w Sobieszynie oraz Krajowego Zjazdu Regionalnych Towarzystw Kultury w Lublinie. Wiele wystaw dokumentowanych było ilustrowanymi katalogami.

Ognisko było organizatorem okresowych giełd książek, map i innych wydawnictw górskich oraz otwartych seansów filmowych o Tatrach i pokazów przeźroczy. Programy TV Lublin poświęcone Podhalu powstawały często z inspiracji i przy współpracy członków ogniska, najczęściej Marka Wyszowskiego.

Wydane przez ognisko publikacje obejmują 9 pozycji książkowych, druki ulotne oraz okolicznościowe i bieżące komunikaty. Wydano 3 tomiki wierszy: *Krwawe i zielone* – reprint poezji Tadeusza Staicha z lat 1939–1953; *Ku Tatrom, Podhalu i góralszczyźnie* – poezje prof. Iwo Pollo dedykowane pamięci Tadeusza Staicha oraz *Wierchom, halom, smrekom. Góry w twórczości poetów lubelskich* – antologię poezji poświęconej górą i inspirowanej górami, w opracowaniu Waldemara Michalskiego, wydaną wspólnie z Lubelskim Oddziałem Związku Literatów Polskich. Cztery pozycje wydawnicze zawierają materiały z sesji popularnonaukowych, i są to: *Dziesięć lat Ogniska Związku Podhalań im. Tadeusza Staicha w Lublinie, Lublinianie górą, Mariusz Zaruski – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci* – wydana wspólnie z Oddziałem Miejskim PTTK w Lublinie; *Lubelskie refleksy regionalizmu podhalańskiego – z XV-lecia ogniska. Dziesiątą rocznicę śmierci patrona ogniska upamiętniono publikacją Tatrom i Podhalu przypisany. O Tadeuszu Staichu wspomnienie*. W dwusetną rocznicę urodzin XIX-wiecznej podróżniczki i autorki książki *Góry, miasta i doliny* wydano okolicznościową publikację *Romantyczka w podróży. O górskich peregrynacjach Łucji z książąt Giedroyciów Rautenstrauchowej* w opracowaniu Ewy Hadrian. Z inicjatywy i przy pomocy ogniska Oficyna Podhalańska wydała *Garść liryków tatrzańskich*, tomik wierszy Tadeusza Bocheń-

skiego udostępnionych do druku przez prof. Iwo Pollo.

Podhalu i działalności Związku Podhalań poświęcone zostały liczne artykuły autorstwa członków ogniska opublikowane w prasie regionalnej, czasopismach i periodykach w Lublinie, Krakowie i na Podhalu, m.in. w „Wędrowcu Lubelskim”, „Akcencie”, „Regionie Lubelskim”, „Podhale”, „Halach i Dziedzinach”, „Wierchach” oraz „Tatrzańskim Orle” w Chicago.

Ognisko współpracowało z wieloma organizacjami i instytucjami przy organizacji wspólnych przedsięwzięć: Stowarzyszeniem Twórców Ludowych, Wojewódzkim Domem Kultury, Centrum Kultury, PTTK w Lublinie i Nałęczowie, Muzeum Lubelskim i Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, Oddziałem Lubelskim Związku Literatów Polskich oraz towarzystwami regionalnymi z Lubelszczyzny.

Członkowie ogniska czynnie uczestniczyli w pracach Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie, brali udział w zjazdach i sejmikach towarzystw, kongresach Regionalnych Towarzystw Kultury w Lublinie i Radomiu, w wydarzeniach kulturalnych w Lublinie i na Lubelszczyźnie. Utrzymywane były kontakty z macierzystym Oddziałem Tatrzańskim, Zarządem Głównym Związku Podhalań oraz wieloma oddziałami i ogniskami związku.

Przez lubelskie ognisko przewinęło się przez dwadzieścia lat 104 członków, Podhalań z urodzenia stanowili niespełna połowę tej liczby. Członkami ogniska w czasie swych studiów w Lublinie było też 24 studentów z Podhala, zdobywających wiedzę na AR, KUL i UMCS. Pozostali członkowie są Podhalańcami „z serca”.

Prezesami ogniska w minionym dwudziestolecu byli: prof. dr hab. Andrzej Waksmundzki (1981–1989) – rodem z Waksmundu na Podhalu, Marek Wyszowski (1989–1991), Wiesław Wiacek (1991–1999) oraz dr hab. Monika Waksmundzka-Hajnos (od 1999).

Władze Związku Podhalań doceniając dotychczasową działalność lubelskiego ogniska wyróżniły wielu członków dyplomem: „Zasłużony dla Oddziału Tatrzańskiego Związku Podhalań” i „Zasłużony dla Związku Podhalań”. Godnością „Członka Honorowego Związku Podhalań” uhonorowani zostali prof. Andrzej Waksmundzki (1987) i Marek Wyszowski (1999).

Fot. z archiwum autora



Sesja naukowa zorganizowana w 1993 r. na Zamku w Lublinie. Od prawej: prof. Andrzej Waksmundzki, Hanna i Marek Wyszowski



Wystawa w auli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie, 16 XI – 5 XII 2001 r.
Fot. Piotr Maciuk



Otwarcie ekspozycji w „Galerii na Pocztce” w Lublinie – 15 stycznia 2002 r.
Fot. Andrzej Wrona

Wystawa fotografii Alfreda Gaudy

„Chrońmy dziedzictwo kulturowe”

Jedną z imprez towarzyszących XI Krajowemu Zjazdowi Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie była wystawa fotogramów wykonanych przez Alfreda Gaudę. Tytuł wystawy „Chrońmy dziedzictwo kulturowe” oraz fragment wiersza Jana Pocka:

„wszystko
co wzięte zostało z ludu
co wzięte zostało
z chłopskiej chaty
jest w kulturze wiecznotrwale
i nigdy wartości
nie straci...”

umieszczony jako motto na początku ekspozycji, oddały w sposób niemal symboliczny charakter tej prezentacji, poświęconej twórczości ludowej.

55 dużych, kolorowych fotogramów prezentowało kilka działów tematycznych: pejzaże z ludową architekturą mieszkalną i sakralną, wnętrza domów, kapliczki i krzyże przydrożne, różne dyscypliny współcześnie uprawianej plastyki ludowej oraz folkloru, wreszcie różnorodne formy ochrony i promocji tej twórczości.

Zdjęcia pochodzą z lat 1996-2001 (z wyjątkiem jednego z 1966 roku, przedstawiającego rodzinę podlaską zgromadzoną przy dziecku w wiszącej, wiklinowej kołysce) i wykonane były w wielu regionach Polski przy rozlicznych okazjach, z myślą o zatrzymaniu w fotograficznym kadrze różnych sytuacji, obiektów, imprez folklorystycznych i samych artystów ludowych przy pracy twórczej. Żadne ze zdjęć nie było robione z myślą o wystawie, ale po to, by znalazło się w archiwum fotograficznym Krajowego Domu Twórczości Ludowej, z którego zbiorów korzystają także autorzy publikacji o naszej twórczości ludowej.

Z wyjątkiem trzech „wyreżyserowanych” zdjęć, na ekspozycji znalazły się fotografie dokumentacyjne, świadczące o pięknie polskiej twórczości ludowej.

Liczni uczestnicy i goście XI Krajowego Zjazdu STL mieli okazję obejrzenia na fotogramach wielu uznanych artystów ludowych, m.in. rzeźbiarzy – Tadeusza Kacalaka i Ryszarda Rabeszke, wycinankarzy – Czesławę Kaczyńską, Lilię Solę i Romana Prószyńskiego, garncarzy – Cezarego Gajewskiego i Henryka Rokitę, malarki – Janinę Jarosz-Walczak i Stanisławę Mąkę, koronkarzy – Helenę Kamieniarz i Jana Stawasa, płcionkarza Czesława Sarnackiego, pisankarki – Mariannę Abramiuk i Stefanę Topołą oraz poetów i pisarzy ludowych, m.in. Cecylię Sla-

pek, Zdzisława Purchałę, Marię Gleń, Władysława Koczota.

Ponadto obiektywem aparatu utrwalono obrzędy i zwyczaje ludowe, migawki z Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych oraz Targów Sztuki Ludowej w Kazimierzu nad Wisłą, Karnawału Góralskiego i Sabałowych Bajań w Bukowinie Tatrzańskiej, Krajowego Kongresu Kultury Wsi na Jasnej Górze, spotkań dorocznych z twórcami ludowymi w Senacie Rzeczypospolitej, zdjęcia z dożynek czy z Krajowego Zjazdu STL.

Nie zabrakło także fotogramu prezentującego Romana Reinfussa, wieloletniego przewodniczącego Rady Naukowej STL, zdjęć z obrad jury ogólnopolskiego konkursu na wycinanki, pokazów „ginących zawodów” w Galerii Sztuki Ludowej STL, wystawy „Współczesna twórczość ludowa między Wisłą i Bugiem” w KDTL czy spływu tratwami przełomem Dunajca.

W krótkiej relacji trudno przedstawić wszystkie prezentowane na wystawie zdjęcia. Ich wspólną cechą było uświadomienie oglądającym, zarówno samym twórcom, jak i władzom różnych szczebli z Ministerstwem Kultury na czele, działaczom i animatorom kultury oraz przedstawicielom mediów, że twórczość ludowa w Polsce jest (mimo różnych czasami opinii) zjawiskiem żywym, które należy chronić, badać, dokumentować i promować.

Postulatywny tytuł wystawy „Chrońmy dziedzictwo kulturowe” oraz prezentowane na niej fotogramy miały być swoistą zachętą, czy wręcz wyzwaniem naszych czasów na początku XXI wieku do pielęgnowania – w każdy możliwy sposób – jakże cennej i urokliwej twórczości ludowej w kraju nad Wisłą.

Wystawa spotkała się z życzliwym przyjęciem, o czym świadczy fakt, że kilka ośrodków kultury pragnie ją eksponować w 2002 roku, np. w Łukowie, Białymstoku, Opolu czy Krakowie.

Na przełomie stycznia i lutego 2002 roku wystawa była eksponowana w „Galerii na Pocztce” w centralnym punkcie Lublina, obejrzało ją kilka tysięcy osób. W trakcie wernisażu wystawy przygrywała kapela ludowa „Sławiniacy” z Lublina. Uzupełnieniem ekspozycji były autentyczne dzieła twórców ludowych, pochodzące ze zbiorów Krajowego Domu Twórczości Ludowej. Pomocy organizacyjnej udzielił Rejonowy Urząd Pocztty, a komisarz wystawy Zbigniew Nestorowicz nie szczędził wysiłków, by ekspozycja miała właściwą oprawę. (x)

Ekspozycja w KDTL

Twórczość Czesławy Kaczyńskiej

XI Krajowemu Zjazdowi STL towarzyszyła wystawa „Twórczość Czesławy Kaczyńskiej (kurpiowskie wycinanki, hafty, tkaniny, plastyka obrzędowa i zdobnicza)”. Uroczyste otwarcie uświetnione występem kapeli kurpiowskiej odbyło się 16 listopada 2001 r. w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie.

Czesława Kaczyńska należy do najbardziej znanych twórczyń kurpiowskich. Wszechstronnie utalentowana, już ponad 40 lat prezentuje swoje umiejętności w wielu dziedzinach sztuki ludowej: zdobnictwie wnętrza, hafciarstwie, tkactwie, plastyce obrzędowej.

Zamiłowanie do tradycji regionu wyniosła z rodzinnego domu. Pierwsze wycinanki wykonywała pod okiem babci Antoniny Stańkiewicz. Czesława Kaczyńska szybko osiągnęła indywidualny styl, kontynuując jednocześnie tradycyjne formy wycinanki kurpiowskiej, jak: leluje, gwiazdy, wycinanki sylwetowe (koniki, ptaki). Z biegiem lat jej prace nabrały nowego wyrazu artystycznego przez stosowanie dużych formatów i wprowadzenie własnych elementów wzorniczych. Oprócz najbardziej reprezentatywnej wycinanki artystka wypowiada się w innych dziedzinach sztuki ludowej. Na wystawie zaprezentowano: tkaniny, hafty (tradycyjne bluzki, obrusy, serwety), koronki (wstawki do stroju ludowego i pościeli), pajaki „kierce”, kwiaty z bibuły, pieczywo obrzędowe („byśki” i „nowe latka”).

Czesława Kaczyńska, gromadząc dobra kultury materialnej, utworzyła w swoim domu tradycyjną izbę kurpiowską. Część tych sprzętów wzbogaciło wystawę wnosząc odrobinę klimatu dawnej izby.

Cz. Kaczyńska to również wielka propagatorka folkloru kurpiowskiego, założyła zespół regionalny działający przy Kole Gospodyń Wiejskich w Dylewie. Szerząc kul-



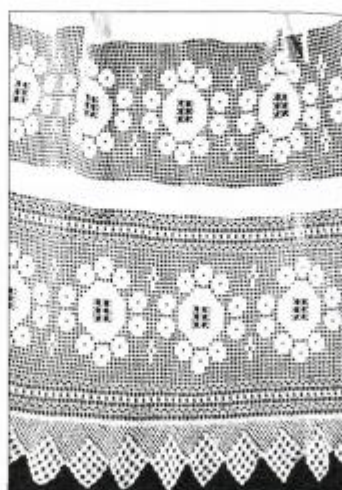
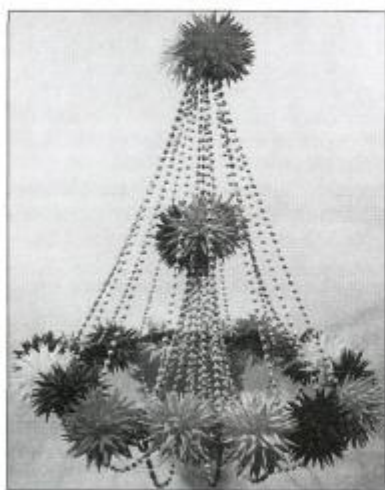
Czesława Kaczyńska na wernisażu wystawy w KDTL

turę regionu aktywnie uczestniczy w pokazach rękodzieła ludowego wśród młodzieży szkolnej, w targach sztuki ludowej, kiermaszach na terenie całego kraju i za granicą (m.in. w Tunezji, Szwecji, Niemczech). Jej pasja działania przejawia się uczestnictwem w życiu społecznym, pełni m.in. funkcje: prezesa Oddziału Kurpiowskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, jest członkiem Prezydium Zarządu Głównego Związku Kurpiów, członkiem Zarządu Rady Gminy w Kadzidle. Jest członkiem Rady Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, Rady Programowej przy Gminnym Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji w Kadzidle, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Dylewie.

Za swoją działalność otrzymała m.in. dyplomy uznania ministra kultury i sztuki, nagrody wojewody ostrołęckiego i marszałka województwa mazowieckiego. W 2001 roku Czesława Kaczyńska została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

(BG)

Fot. Alfred Gauda



Prace Czesławy Kaczyńskiej prezentowane na ekspozycji

„Budy” i „komody”. Śląskie stroje ludowe

Wystawa „Budy” i „komody”. Śląskie stroje ludowe, którą od 16 grudnia 2001 do 31 marca 2002 roku można było oglądać w Muzeum Etnograficznym – Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu, miała na celu ukazanie strojów z bardzo szerokiego obszaru Śląska. Przedstawiono na niej zarówno stroje dolnośląskie, a więc z okolic Wrocławia, Wałbrzycha, Jeleniej Góry i Kłodzka, jak i z terenu Opolszczyzny, spod Bytomia, Katowic, Tarnowskich Gór, a także Pszczyny, Cieszyna oraz strój górali Beskidu Śląskiego.

Ekspozycja nie ograniczała się zatem do pokazania zabytków znajdujących się w zbiorach Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu (choć, w związku z towarzyszącym wystawie katalogiem zbiorów M. Rostworowskiej, opierała się głównie na nich), ale przedstawiła również te sprowadzone z innych śląskich muzeów: Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, Muzeum w Cieszynie oraz Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. Udało się więc pokazać ogromną różnorodność strojów będących w użyciu na przestrzeni ponad półtora wieku.

Dolnośląskie stroje ludowe wyróżniały się zastosowanymi do ich sporządzenia materiałami fabrycznymi – wełnianymi, batysem, jedwabiem czy brokatem, przy czym ten ostatni stosowany był do szycia kobiecych czepców. Ekspozycja prezentowała całą urodę tych strojów, ich bogactwo, staranność wykonania, a także umiejętność dobrania licznych elementów takich jak: wstążki, koronki, ozdoby

ne taśmy itp. Istniejące na tym terenie wytwórnie różnego rodzaju pamsanterii umożliwiały ich użycie w ozdabianiu strojów noszonych nie tylko w miastach, ale i na wsi.

Nie widać tu natomiast koloro-



Trzyczęściowy czepiec z Dolnego Śląska. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego – Oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu

Fot. E. Witecki

wych ręcznych haftów tak chętnie stosowanych w innych regionach Polski, także Śląska – chociażby w stroju sąsiadującej z Dolnym Śląskiem Opolszczyzny. Z kolei w stroju rozbarskim charakterystyczne były białe, silnie krochmalone czepce kobiece, tzw. budy oraz wianki ze sztucznych kwiatów noszone przez niezamężne dziewczęta. Zupełnie odmiennie prezentował się strój Górali śląskich, do

jego wykonania w większym stopniu stosowano materiały wytwarzane we własnym zakresie, jak lniane koszule czy sukienne gunie dla mężczyzn. Nie sposób nie wspomnieć również o typowych dla stroju cieszyńskiego ozdobnych stanikach, tzw. żywotkach, szytych najczęściej z aksamitu i ozdobionych złotymi haftami i taśmami oraz srebrną, bardzo charakterystyczną biżuterią.

Zarówno na wystawie, jak i w towarzyszącym jej katalogu autorstwa dr Magdaleny Rostworowskiej przeważają stroje kobiece, których w zbiorach muzealnych zachowało się daleko więcej aniżeli strojów męskich. We wrocławskim Muzeum Etnograficznym znajduje się ponad 300 kobiecych czepców, różniących się krojem, użytym materiałem, zdobnictwem. Sądzić można, że ambicją ówczesnych kobiet było posiadanie kilku lub nawet więcej takich nakryć głowy, co niewątpliwie świadczyło o ich zaможności. Czepce te stanowią więc ponad połowę pozycji części pierwszej katalogu dotyczącej Dolnego Śląska, w której znalazły miejsce także opisy innych elementów strojów, takich jak: spencer, spódnica, fartuch, chustka naramienna czy spodnie „skórzoki” i kamizelki męskie. Drugą część katalogu, jak również wystawy, poświęcono strojom z pozostałych regionów Śląska – Górnego, Cieszyńskiego, Opolszczyzny i Beskidu Żywieckiego.

Trzeba jeszcze dodać, że strój ludowy (szczególnie na Dolnym Śląsku) to już świat zaginiony i jedynie okazy muzealne pozwalają poznać, jak kiedyś wyglądał i jak się zmieniał. Tylko w niektórych regionach strój ludowy zakładany jest do dzisiaj i to najczęściej z okazji świąt kościelnych lub szczególnych uroczystości. Bywa też odtwarzany dla potrzeb zespołów folklorystycznych czy szkolnych.

Hanna Golla

W Krajowym Domu Twórczości Ludowej

Wigilia jak za dawnych lat

Po raz piąty – 14 grudnia 2001 roku – w siedzibie Krajowego Domu Twórczości Ludowej w Lublinie odbyła się tradycyjna wigilia organizowana przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych i Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie.

Goście podziwiali występy dziecięcego zespołu śpiewaczego z Zakalinek pod kierunkiem Zdzisława Marczyka. Mali artyści wrzucyli wszystkich świeżością wykonania znanych kolęd.

Potrawy („z całą oprawą”) tym razem przygotował zespół Koła Gospodyń Wiejskich z Olszanki, którego członkinie z pieczołowitością odtworzyły dawny stół wigilijny. Znalazły się na nim tradycyjne dania, nie zabrakło oczywiście karpia, barszczu, kapusty z grzybami i grochem, pierogów z kapustą i grzybami, racuchów oraz kompotu z suszu.

Świąteczną atmosferę tego szczególnego dnia dopełniło łamanie się opłatkiem i składanie serdecznych życzeń.

ESKA

Lublin wygrał z Barceloną

W Muzeum Lubelskim na Zamku od 1 grudnia 2001 do 15 lutego 2002 roku czynna była wystawa „Szopki świata” ze zbiorów Międzynarodowego Muzeum Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Przedstawiają one, jak celebrowane są narodziny Chrystusa wśród różnych narodów świata. Muzeum szopek w Betlejem powstało pod patronatem UNESCO w 1999 roku. Pomysłodawcą i głównym realizatorem wystawy, w miejscu tak niezwykłym jak Betlejem, jest dr Alfredo Troisi, który zafascynowany urodą i walorami artystycznymi szopek, w niezwykłej oprawie rzymskiego amfiteatru w Weronie, od 18 lat organizował ich wystawę.

Wiele miast ubiegało się o sprowadzenie tej wystawy, szczególnie, że jest to ekspozycja oryginalna, prezentowana do tej pory tylko w Betlejem i Weronie. Po skrupulatnym rozpatrzeniu ofert i warunków lokalowych niezbędnych do zorganizowania ekspozycji, UNESCO brało pod uwagę dwa miasta: Barcelonę i Lublin. Dzięki staraniom organizatora wystawy MG Poland i położeniu naszego miasta na styku trzech kultur wygrał Lublin. Wybór Muzeum Lubelskiego na prezentację szopek nie był przypadkowy. Realizatorzy ekspozycji uznali za dobry pomysł urządzenie wystawy wśród dzieł sztuki, które stanowiły oryginalną oprawę dla wystawianych obiektów. Na wystawie pokazano 250 szopek pochodzących z różnych kontynentów.

Legenda głosi, że twórcą pierwszej szopki był sam św. Franciszek z Asyżu. Na leśnej polanie urządził inscenizację narodzin Jezusa Chrystusa. Wykonał żłóbek, ułożył w nim dziecko, przyprowadził żywe zwierzęta oraz zwołał ludzi, aby razem z nimi przeżywać fakt narodzenia Jezusa

jako Boga. Przez tę inscenizację chciał podkreślić człowieczeństwo Jezusa Chrystusa oraz uzmysłwić, że Bóg jest tak bliski człowiekowi, iż nawet przybrał postać ludzką.

Pierwotnie szopki miały charakter religijnego widowiska o narodzinach Jezusa Chrystusa, a czasem widowisko przekształciło się w teatrzyk kukielkowy. Wesołe sceny rodzajowe, w których występowały kukielki przedstawiające zwykłych ludzi i towarzyszące przedstawieniu zabawne dialogi, wypowiedziane przez poszczególne postaci, nie licowały z powagą miejsca, w którym te widowiska się odbywały, toteż biskupi zakazali wystawiania tych przedstawień w kościołach. Zakaz doprowadził do zaniku misterii kościelnych o Bożym Narodzeniu, ale jednocześnie przyczynił się do powstania oryginalnych widowisk ludowych.

Franciszkańska tradycja budowania szopek przyjęła się na całym świecie. Każda z 250 szopek eksponowanych na wystawie w Muzeum Lubelskim reprezentuje specyfikę kultury, tradycji i obyczajów regionu, w jakim powstała.

Surowcami do ich budowy najczęściej są: drewno, glina, gips, porcelana, marmur, tektura, styropian, a także korzeń drzewa. Większość szopek to budowle wyobrażające stajenkę z charakterystycznym zestawem figurek: Matka Boska, św. Józef, Dzieciątko w żłóbku, pastuszkowie i zwierzęta. Wykonawcy szopek przedstawiają narodziny Dzieciątka na własną modłę i według tradycji obowiązującej w danym regionie. Toteż postaciom nadają rysy twarzy swojej rasy. Możemy więc zobaczyć Matkę Boską, św. Józefa i Dzieciątka o rysach indiańskich, negroidalnych czy mongoidalnych.

Szopki wykonane w Niemczech pod względem architektury przypominają szopki lubelskie. Włoskie, podobnie jak krakowskie, bardzo często nawiązują do architektury regionu. Widzimy fragmenty zabudowań wiejskich czy elementy architektury miasteczek z takich regionów jak Lombardia czy Kampania. Niekiedy, obok charakterystycznego zestawu figurek, w szopce występują postaci reprezentujące najczęściej wykonywane zajęcia w danej okolicy, i tak np. w szopce z Lombardii występują rybacy.

Niekiedy umieszczano w nich postaci historyczne, np. w szopce z Brenci występuje papież Jan Paweł II, natomiast w szopce z Lombardii widzimy krzyżowców.

Większość postaci występujących w prezentowanych szopkach ukazana jest w skromnych szatach, dlatego też warto było zwrócić uwagę na figurki pochodzące z Filipin, gdzie Matka Boska, św. Józef i Dzieciątko ubrane są w szaty uszyte z bardzo drogiego materiału.

Zdarza się, że postaci wykonane są bardzo realistycznie, a figury mają naturalne wymiary.

W szopkach świata nie brakuje scen rodzajowych, np. we włoskiej – obok Matki Boskiej, św. Józefa, Trzech Króli i zwierząt – widzimy śpiącego wieśniaka.

Wśród szopek prezentowanych na wystawie przeważają tradycyjne, wykonane według kanonów obowiązujących od wieków w tym przedstawieniu, ale niekiedy spotykamy bardzo nowoczesne kompozycje, odbiegające od schematu. Wśród takich innych przedstawień zwraca uwagę wykonana w przetaku szopka niemiecka czy peruwiańska, gdzie figurki umieszczone są w indiańskim kanoe i szopka w kształcie otwartej Biblii. Również zupełnie inaczej narodziny Chrystusa przedstawił autor szopki pochodzącej z Niemiec, w której obok tradycy-



Szopki zachwycają różnorodnością. Ta z lewej pochodzi z Filipin; z prawej: figurki tworzące szopkę z Tajwanu

Fot. Alfred Gauda i Piotr Maciuk



Włochy

nych figurek, które nieco gubią się wśród innych symboli – widzimy postaci Hitlera i Jana Pawła II, zaakcentowane jest zburzenie muru berlińskiego, ukazane są druty kolczaste symbolizujące obóz koncentracyjny, a na płocie otaczającym szopkę widać rysunki z Parady Miłości.

Polskie szopki, które również były prezentowane na tej wystawie, w porównaniu z tymi z innych krajów, w większości są podobnie realizowane. Najczęściej budowane są z drewna, dykty lub tektury z figurkami przedstawiającymi św. Rodzinę, Trzech Króli, pastuszków i zwierzęta. Z czasem zaczęły pojawiać się w niej postaci charakterystyczne dla danego regionu, np. Krakowiak i Krakowianka, baca, Żyd, lajkonik itp. Zależnie od regionu, z którego pochodziły, były ubogie, stawiane na wzór stajenki i bogatsze. Np. w Beskidach i na Podhalu budowano szopki w stylu góralskim, często dwupoziomowe, zdobione ryzowaniami i nacięciami.

Najbogatsze były szopki krakowskie. Zdobione staniolem i cynfolią, podświetlane, przedstawiały charakterystyczne zabytkowe budowle Krakowa, np. kościół mariacki, Wawel, fragmenty Sukiennic. Tradycja szopki krakowskich sięga XIX wieku.

Pierwszymi ich wykonawcami byli murarze krakowscy, którzy w czasie zimy nie mieli zatrudnienia i wolny czas wykorzystywali m.in. na budowanie szopek. Od 1937 roku (z przerwą w okresie wojennym) w Krakowie organizowane są konkursy na najpiękniejszą szopkę. Na początku grudnia pod pomnikiem Mickiewicza pojawiają się twórcy ze swoimi dziełami, a jury je ocenia. Najmniejsze szopki mają wielkość pudełka od papierosów, największe sięgają trzech metrów. Wszystkie zadziwiają bogactwem kolorów i finezją wykonania.

Głównym mankamentem lubelskiej ekspozycji były podpisy do prezentowanych szopek. Brakowało bardzo istotnych informacji: nazwiska autora, roku wykonania i miejscowości. Niefortunnie zostały przetłumaczone nazwy materiałów, z jakich zrobiono figurki; np. wyraz terrakota odnosił się do figurek wykonanych i z gliny, i z marmuru.

Pomimo tych mankamentów obejrzanie wystawy było dużym przeżyciem. Było okazją do przypomnienia o przesłaniu świąt Bożego Narodzenia czyli o wybaczeniu, tolerancji, miłości i solidarności.

Danuta Powiłańska-Mazur
Fot. Piotr Maciuk



Boliwia



Niemcy



Włochy



Szopka krakowska

Jubileusz zespołu spod Kraśnika

Blinowianie występują od 30 lat

Zespół śpiewaczo-obrzędowy z Blinowa (pow. kraśnicki) na Lubelszczyźnie powstał 30 lat temu. Pierwszym przedstawieniem w wykonaniu Blinowian była bajka pt. „Kopciuszek”, kolejne to widowiska obrzędowe: „Prządki”, „Piórnia”, „Szopka”. W konkursie ogólnopolskim po raz pierwszy wystąpili w 1984 roku na Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie z widowiskiem „Kiszenie kapusty”.

Zespół założyły panie Janina Markut i Maria Kosidło. Blinowianie tworzą własne scenariusze widowisk obrzędowych oraz włączają do nich pieśni dożynkowe, koledy, pastorałki, koledy życzące, pieśni patriotyczne, przyspiewki weselne, zapamiętane przez najstarszych mieszkańców Blinowa. Rekwizyty do widowisk wyszukiwane są w całej wsi, a jeśli czegoś nie uda się znaleźć, to zawsze można liczyć na Hieronima Markuta, który zrobi potrzebny rekwizyt.

Zespół jest ceniony przede wszystkim za autentyczność gwary, jaką się posługuje w widowiskach, oraz za humor i werwę.

Od 1995 roku Blinowianie występują również jak zespół śpiewaczy. Ze względu na unikatowy repertuar i niepowtarzalną gwara został szybko zauważony i wyróżniony. Już w 1995 roku zdobył III nagrodę na IV Ogólnopolskim Festiwalu „Dziecko w folklorze” w Baranowie Sandomierskim; w 1996 r. – I nagrodę na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów w Opatowie; w 1997 r. – I miejsce na Wojewódzkim Festiwalu Folkloru w Janowie Lubel-

skim i III nagrodę podczas XXXI Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą w kategorii zespołów śpiewaczych.

Kolejne lata przyniosły inne sukcesy. Trzeba dodać, że zespół nie powrócił z żadnego konkursu bez nagrody bądź wyróżnienia. Często reprezentuje powiat kraśnicki podczas imprez promocyjnych.

Obecnie w zespole śpiewaczym występują: Janina Markut, Maria Kosidło, Kazimiera Kędziora, Kazimiera Kosidło, Katarzyna Tomiło. W widowiskach obrzędowych biorą udział każdorazowo zapraszani goście, w zależności od potrzeb scenariusza. (woj)



Zespół z Blinowa na scenie w Kazimierzu w 1997 roku.

Fot. Zbigniew J. Nita

Konkurs „Ludowe tkaniny, hafty i koronki regionu rawsko-opoczyńskiego” w Tomaszowie Mazowieckim

Najsłabiej wypadło tkactwo

Komisja konkursowa obradowała w Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim 4 września 2001 roku w następującym składzie: mgr Alicja Woźniak – etnograf, kustosz Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi; mgr Stanisława Dłużewska – etnograf SRLiA „Opocznianka” w Opocznie; mgr Grażyna Szczepaniak-Nowak – etnograf Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim i mgr Wiesława Bogurat – etnograf, st. kustosz Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim.

Konkurs skierowany był do twórców – członków Oddziału Piotrkowskiego STL i kandydatów na członków. Do udziału w nim zaproszono 56 twórców. Do konkursu przystąpiło 19 twórczyń, w tym: 2 z regionu piotrkowskiego, 5 z regionu rawskiego i 12 z regionu opoczyńskiego.

Twórcy dostarczyli ogółem 247 prac: 16 tkanin, 94 koronki i 137 haftów.

Komisja przystąpiła do wstępnej oceny zaprezentowanych prac podkreślając, że w porównaniu do wcześniej organizowanych konkursów jest coraz mniej uczestników, a zaprezentowane prace, choć na poprawnym

poziomie, nie zachwycają świeżością, autentycznością i oryginalnością. Podkreślić należy, że niewiele twórczyń sprostało podstawowym warunkom regulaminu i zaprezentowało nowe, wykonane specjalnie na konkurs, przemyślane kompozycyjnie i wzorniczo prace. Martwi, że – szczególnie w regionie rawskim i piotrkowskim – o tradycyjne rękodzieło dbają starsze twórczynie, nie ma natomiast młodych, utalentowanych następców.

Komisja stwierdziła, że najsłabiej wypadło tkactwo. Złożone prace w większości pochodziły ze starych zbiorów i wiele z nich było prezentowanych na wcześniejszych konkursach. To sygnał, że ta dziedzina twórczości jest w zupełnym zaniku. Również wyroby koronkarskie nie prezentowały się efektownie i zauważalny jest brak inwencji twórczej. Najefektowniej wypadły prace hafciarskie z regionu opoczyńskiego, chociaż i tutaj jury dostrzegło wzory pokazywane na innych konkursach.

W tkactwie i koronkarstwie komisja postanowiła nie przyznawać I nagrody. W kategorii tkanin II nagrodę otrzymała Julianna Pawlak z Sadykie-

rza, III – Zofia Wieruszewska z Woli Zależnej.

W kategorii koronek: II nagroda – Zofia Wieruszewska, III – Marianna Pacan z Bielowic i Józefa Marszałek z Dzielnej; przyznano siedem wyróżnień dla: Marianny Grad i Heleny Bernaciak z Jasienia, Marianny Jobczyk, Zofii Pacan, Bożeny Rzepki, Marianny Rzepki z Bielowic i Marianny Knop z Woli Zależnej.

W kategorii haftów przyznano: I nagrodę Mariannie Pacan; dwie II – Juliannie Pawlak i Józefie Marszałek, III – Mariannie Jobczyk, Zofii Pacan i Stanisławie Dąbrowskiej z Bielowic oraz sześć wyróżnień dla: Haliny Wiczorek z Brzozy, Katarzyny Pacan, Agnieszki Pacan, Gabrieli Rzepki, Bożeny Rzepki i Marianny Rzepki z Bielowic.

Środki finansowe na nagrody w konkursie przekazali: Zarząd Główny STL w Lublinie, Zarząd Starostwa Powiatowego w Tomaszowie Mazowieckim, Zarząd Miasta Opoczno, Zarząd Starostwa Powiatowego w Opocznie, Fundacja „Dar Serc” w Tomaszowie Maz., Muzeum w Tomaszowie Maz., Oddział Piotrkowski STL. (wb)

Odpowiedź w sprawie rzekomego plagiatu

Z dużym zdziwieniem należy podejść do zarzutu Jądwi Sumiły (przedstawionym w liście do ministra kultury i dziedzictwa narodowego z dnia 3 XI 2001 roku), jakoby wydrukowany w „Twórczości Ludowej” 2001 nr 2, s. 10 tekst Janiny Radomskiej pt. „Pietrowy sekret” był plagiatem utworu Janiny Porazińskiej pt. „Grzyby”, zamieszczonego m.in. w antologii „Legendy chrześcijańskie” – Warszawa 1988, s. 52–54. Zarzut ten można – delikatnie mówiąc – potraktować jako rodzaj nieporozumienia – co źle świadczy o wiedzy jego autorki na temat swoistości zjawisk folkloru albo ma charakter intencjonalnego, złośliwego pomówienia J. Radomskiej oraz wymienionej w liście z nazwiska trójki jurorów Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka, którzy za ten tekst J. Radomską nagrodzili. O żadnym plagiacie nie ma tu mowy i to z kilku względów:

1. Wspólny temat obu tekstów to **międzynarodowy** wątek fabularny, tłumaczący w konwencji ludowej pobożności fakt powstania na świecie grzybów. Julian Krzyżanowski streszcza go następująco: „Św. Piotr ukradkiem je placek, zapytany przez Chrystusa, co robi, wypływa kawałki placek, z których powstają grzyby”. Jego warianty zestawione zostały w pracy: J. Krzyżanowski, „Polska bajka ludowa w układzie systematycznym”, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 188. Na 20 odnotowanych tam wariantów ogólnopolskich nie ma żadnego z okolic Zamojszczyzny, skąd pochodzi J. Radomska, czy nawet z szeroko rozumianych okolic Lubelszczyzny. Utwór Janiny Porazińskiej jest literackim opracowaniem tego wątku, a tekst J. Radomskiej jest z kolei bliższy wersji ludowej (czytaj ustnej) i dlatego jest to bardzo wartościowy przekaz kulturowy! Jest to zatem kolejny wariant międzynarodowego motywu.

2. Nie ma też żadnych bezpośrednich zbieżności pomiędzy wersją literacką J. Porazińskiej a zapisem J. Radomskiej. Można wręcz powiedzieć, że pomiędzy tymi wersjami są dosyć **podstawowe różnice**. Dotyczą one tak płaszczyzny fabularnej, jak i bezpośredniej realizacji językowej. W tekście J. Radomskiej rzecz dzieje się w Galilei, a wędrujący Chrystus ze św. Piotrem spotykają kobietę, która piecze podpłomyki i częstuje nimi utrudzonych przybyszów. Z kolei w opracowaniu J. Porazińskiej miejscem akcji jest droga w okolicach Limanowej, po której idą święci mężowie, ale spotykają zmęczonego pracą i posilającego się chlebem i serem kosiarza. Tu – zanim zostaną poczęstowani chlebem – św. Piotr za namową Chrystusa próbuje kosić i w ten sposób poznaje ciężką pracę rolnika. Tego typu różnic jest zresztą więcej. Dotyczy to także zasad konstrukcji obu utworów.

Nie ma również żadnych zbieżności na poziomie czysto już językowym. Językowa realizacja tekstu u J. Porazińskiej ma charakter literacki. Jest tu sporo elementów stylizacji archaizującej, a w zakończeniu dodatkowo zostało wykorzystane znane powiedzenie (zatem inny gatunek tekstu!) – „Święty Piotr grzyby sieje”.

Wydaje się zatem, że już przytoczenie tych kilku uwag dobitnie zaświadcza, że nie ma tu mowy o żadnym plagiacie, a co za tym idzie i oszustwie, jak to wmawia J. Sumiła. Jest to tekst prawdziwie ludowy, czego z takim przekonaniem nie można powiedzieć o piśmarstwie p. Sumiły. W naszym przekonaniu powinna ona przeprosić zarówno J. Radomską jak i całą komisję konkursową. Jest to bowiem złośliwe oszczerstwo i podważanie dobrego imienia tych osób. W tej sytuacji groźenie sądami i karami finansowymi świadczy tylko o niepotrzebnym zacieźrzeniu autorki listu.

Za komisję konkursową

Przewodniczący Sekcji Literatury Ludowej
Rady Naukowej ZG STL
Dr hab. Jan Adamowski

KSIĄŻKI NADESŁANE

Betelem Lubelskie. Międzynarodowy Festiwal Teatralny (folder), Lublin 2001, s. 14, fot.

Grażyna Dąbrowska, Jan Stęszewski, *Z Kurpiowskiej Puszczy Zielonej. Wesele*, Warszawa 1997, s. 40, fot.

Alfred Gauda, *Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Sztuka ludowa Lubelszczyzny* (folder), Lublin 2001, s. 12, fot.

Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska, *Twórczość Czesławy Kaczyńskiej (kurpiowskie wycinanki, hafty, tkaniny, plastyka obrzędowa i zdobnicza)* – katalog wystawy, Lublin 2001, s. 48, fot.

Anna Kucińska, Maria Sołtysiak, *Wykaz muzeów w Polsce*, Warszawa 2001, s. 56.

Kultura w kręgu wartości, pod redakcją Leona Dyczewskiego (materiały z Lubelskiego Kongresu Kultury Polskiej – 2000), Lublin 2001, s. 318.

Julia Małek, *Proste to słowa...* (tomik poezji), Ciosmy (woj. lubelskie) 2000, s. 20.

Janusz Maraśkiewicz, Aneta Semeniuk, *Drewniane budownictwo sakralne. Powiat Biała Podlaska*, Lublin 2001, s. 104, fot.

XVI Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne – Lublin 2001 (informator), Lublin 2001, s. 16, fot.

Oj, nade mną ruciany wianeczku. Monografia zespołu śpiewaczego z Tuszowa (woj. lubelskie), Lublin 2001, s. 116, fot.

„Polski Uniwersytet Ludowy” (kwartalnik) nr 3/50, Warszawa 2001, s. 160, fot.

Halina Solecka, *Wycinanka lubelska*, (folder wystawy), Puławy 2001, s. 6, fot.

Halina Solecka, *Ośrodek garncarski w Baranowie* (woj. lubelskie) – (katalog wystawy), Puławy 2001, s. 16, fot.

Władysław Sopiński, *Wiersze wybrane* (poezja ludowa), Trzebieszów (woj. lubelskie) 2001, s. 20.

Święci przydrożni, patroni ulicznych, pod redakcją Bożeny Wierzbickiej, Warszawa 2001, s. 234, fot.

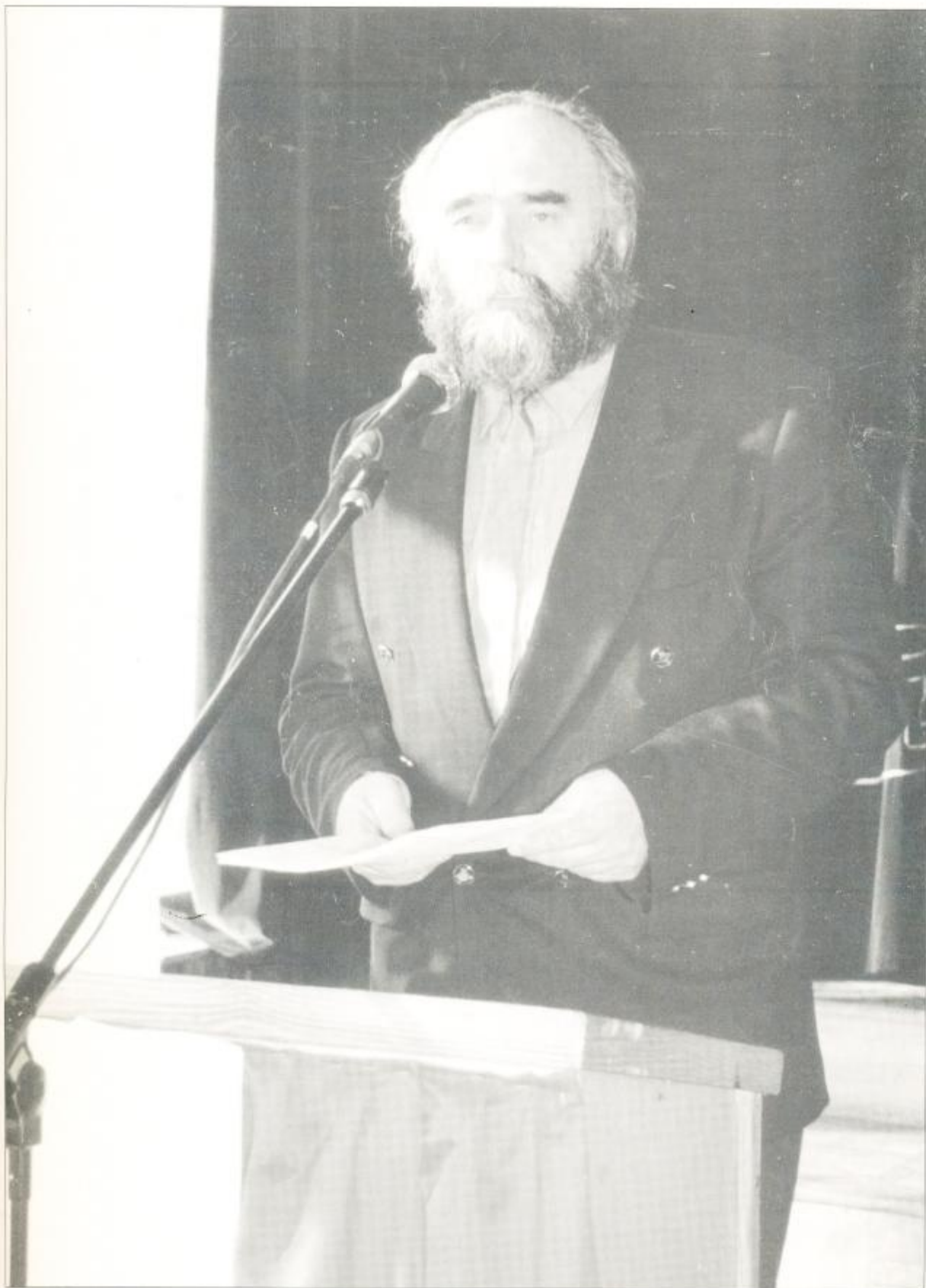
„Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego”, tom 11, Włodawa 2001, s. 234, fot.

Henryk Żimoń, *Monoteizm pierwotny. Wilhelma Schmidta teoria i jej krytyka w wiedeńskiej szkole etnologicznej*, Lublin 2001, s. 300.

(Derf)

Członkowie STL zmarli w latach 2000–2001

- Boryta Franciszka – Błonie (Zamość) – poezja
 Adamczyk Anna – Łódź – haft
 Archacka Teresa – Rząśnik (Ostrołęka) – haft
 Bąk Zofia – Komornik (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Bernat Alfreda – Bałtów (Lublin) – tkactwo
 Białas Józefa – Ogonowice (Piotrków Tryb.) – poezja
 Bochniarz Halina – Łęczna (Lublin) – poezja
 Choliwska Marianna – Borsuki Nowe (Ostrołęka) – haft
 Chołuj Stanisław – Paciorkowa Wola Nowa (Radom) – kowalstwo
 Ciapa Rozalia – Mnichów (Sieradz) – zdob. wnętrza
 Citak Józef – Halna/Brzegi (Nowy Sącz) – rzeźba
 Czaja Stanisław – Poloniny (Nowy Sącz) – rzeźba
 Czajkowska Marianna – Wólka Przekory (Ostrołęka) – haft
 Czyłok Elżbieta – Zabrzeg (Bielsko-Biała) – haft
 Daniluk Marianna – Drelów (Biała Podlaska) – tkactwo
 Doleżuchowicz Adam – Zakopane (Nowy Sącz) – poezja
 Dominiak Józefa – Bogumiłów (Sieradz) – zdob. wnętrza
 Dziubas Ludwika – Suche (Nowy Sącz) – folklor
 Fijałkowski Aleksander – Przybyśławice (Lublin) – rzeźba
 Flak Maria – Łęka (Częstochowa) – mal. porcelany
 Frackowiak Tadeusz – Wietrzychowice (Włocławek) – rzeźba
 Furtak Natalia – Bałtów (Lublin) – tkactwo
 Gajda Tomasz – Dębska Wola (Kielce) – rzeźba
 Gajowa Gabriela – Jarczówek (Siedlce) – tkactwo
 Gembołyś Zuzanna – Istebna-Wilcze (Bielsko-Biała) – poezja
 Gębczyńska Julianna – Libiszów (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Giec Roman Jan – Jankowice (Kielce) – poezja
 Gilewska Zofia – Rozdoły (Zamość) – pisanki
 Głowczewska Anna – Lubnia (Bydgoszcz) – haft
 Grudzińska Władysława – Grabowiec (Zamość) – pl. obrzędowa
 Grygiel Adam – Bielsko-Biała – rzeźba
 Hagel Henryk – Szamotuły (Poznań) – rzeźba
 Hemerling Bożena – Kcynia (Bydgoszcz) – haft
 Hildebrand Monika – Łukowo (Gdańsk) – haft
 Hubka Wawrzyniec – Złatna (Bielsko-Biała) – poezja
 Jabłonka Jerzy – Nieszków (Ostrołęka) – poezja
 Jakubowska Maria – Modrzew (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Janc Franciszek – Zabrzeż (Nowy Sącz) – krawiectwo
 Jankowska Leokadia – Żnin (Bydgoszcz) – haft
 Jedlińska Cyryla – Nedeżowa (Zamość) – poezja
 Karbownik Stefania – Sobawiny (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Kędzior Maria – Koniaków (Bielsko-Biała) – koronka
 Kochniarczyk Stanisław – Ścierniawka Górna (Wałbrzych) – folklor
 Kołaczyńska Aniela – Zalesie (Skierniewice) – zdob. wnętrza
 Konopczyński Stefan – Bolimów-Osada (Skierniewice) – garncarstwo
 Krężelok Jan – Istebna (Bielsko-Biała) – rzeźba
 Krężelok Antoni – Koniaków (Bielsko-Biała) – pisarstwo
 Krośniak Rozalia – Komorniki (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Krzak Paweł – Czarnystok (Zamość) – malarstwo
 Kubica Emilia – Koniaków (Bielsko-Biała) – koronka
 Kula Eleonora – Abramów (Lublin) – rzeźba
 Kustra Ludwika – Jasienice Sołeckie (Radom) – folklor
 Kuźma Franciszka – Koniaków (Bielsko-Biała) – koronka
 Lach Janina – Jarczówek (Siedlce) – tkactwo
 Legierski Michał – Istebna (Bielsko-Biała) – krawiectwo
 Lewandowska Feliksą – Krasnobród (Zamość) – malarstwo
 Lusa Władysława – Gładczyn Rządowy (Ostrołęka) – haft
 Machel Józef – Osówka (Radom) – folklor
 Maciczak Rozalia – Jurgów (Nowy Sącz) – haft
 Marchewka Maria – Siemkowice (Sieradz) – poezja
 Marek Leokadia – Żerdź (Lublin) – tkactwo
 Markiewicz Anna – Bukowiec Górny (Leszno) – folklor
 Mateja Gertruda – Raszowa (Opole) – kroszonka
 Maurer Kazimierz – Babice (Sieradz) – poezja
 Menczykowski Franciszek – Czersk (Bydgoszcz) – rzeźba
 Mentel Julia – Sucha Beskidzka (Bielsko-Biała) – zdob. wnętrza
 Michnowicz Apolonia – Stawka (Białystok) – tkactwo
 Mikołajczyk Stanisław – Juraszowa (Nowy Sącz) – folklor
 Mrocza Józef – Dębica (Tarnów) – folklor
 Niedzialek Aleksandra – Lublin – pl. obrzędowa
 Ośniecka Katarzyna – Liciężna (Piotrków Tryb.) – tkactwo
 Pawlik Adam – Różanka n/Bugiem (Chełm) – malarstwo
 Pępek Stanisław – Piątkowa (Rzeszów) – folklor
 Pichola Józefa – Królowa Wola (Piotrków Tryb.) – wycinanki
 Pikora Krystyna – Wólka Przekory (Ostrołęka) – haft
 Proszek Cecylia – Czarna (Kraków) – pl. obrzędowa
 Rabin Jan – Koniaków (Bielsko-Biała) – strój ludowy
 Rybak Bronisława – Żerdź (Lublin) – tkactwo
 Samsel Lucyna – Lutobrok (Ostrołęka) – haft
 Sandecki Kazimierz – Jarczów (Zamość) – rzeźba
 Sobiech Hipolit – Kadzidło (Ostrołęka) – folklor
 Sobolewska Helena – Zakościele (Piotrków Tryb.) – wycinanki
 Sowa Helena – Biesna (Nowy Sącz) – koronka
 Stapin Jan – Czaczów (Nowy Sącz) – folklor
 Stotko Gertruda – Lubczyce (Opole) – koronka
 Stramska Janina – Włoszczowa (Kielce) – poezja
 Suchy Emilia – Grabina (Opole) – pisanki
 Święt Genowefa – Bobowa (Nowy Sącz) – koronka
 Szwedowska Klara – Chojnice (Bydgoszcz) – ceramika
 Świerk Aniela – Zakopane (Nowy Sącz) – pisarstwo
 Turek Anna – Lutobrok (Ostrołęka) – haft
 Walczak Zdzisław – Zakopane (Nowy Sącz) – malarstwo
 Wasyk Teofila – Wejdo (Ostrołęka) – wycinanki
 Welmińska Aniela – Kcynia (Bydgoszcz) – haft
 Więć Franciszka – Sułozyn (Lublin) – tkactwo
 Wilamowska Stanisława – Wroccki (Toruń) – koronka
 Wiśniewska Kazimiera – Hrubieszów-Sławęcina (Zamość) – poezja
 Wróblewska Krystyna – Chojnice (Bydgoszcz) – haft
 Zielińska Cecylia – Włocławek – poezja



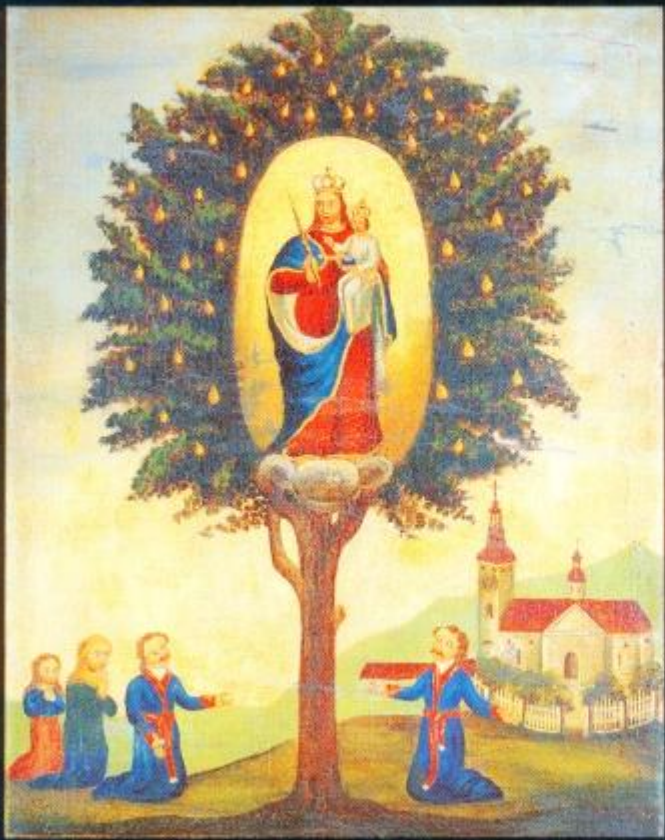
Ryszard Rabeszko, rzeźbiarz z Rodowa koło Prabut na XI Krajowym Zjeździe STL został wybrany na stanowisko prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Fot. Alfred Gauda

ALEKSANDER
JACKOWSKI

Obrazy ludowe

Folk Painting in Poland * Volksmalerei in Polen



O rzeźbach i rzeźbiarzach

Folk Sculpture in Poland · Volksbildhauerei in Polen

ALEKSANDER JACKOWSKI



Krajowy Dom Twórczości Ludowej w Lublinie proponuje Państwu kupno publikacji, które są nieodzownym kompendium wiedzy o polskiej sztuce i kulturze ludowej. Są to:

- ☐ „O rzeźbach i rzeźbiarzach” – 205 stron, 234 ilustracje kolorowe
- ☐ „Obrazy ludowe” – 234 strony, 191 ilustracji kolorowych

Znakomicie wydane albumy, przygotowane przez Aleksandra Jackowskiego; z tekstami w językach polskim, angielskim i niemieckim i ilustracjami przedstawiającymi arcydzieła dawnej i współczesnej rzeźby i malarstwa. Albumy w cenie promocyjnej 60 zł (plus koszty wysyłki)

- ☐ „Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa” – 188 stron, kolorowe ilustracje.

Drugie, rozszerzone wydanie pracy zbiorowej dotyczącej sztuki i literatury ludowej, folkloru, obrzędów i zwyczajów. Publikacja zawiera wykaz twórców z adresami ich zamieszkania oraz zespołów ludowych.

Cena promocyjna 25 zł (plus koszty wysyłki)

Zamówienia prosimy kierować na adres:

Krajowy Dom Twórczości Ludowej
20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. (0-81) 532 90 91, 532 49 74



DZIEDZICTWO KULTUROWE
Lubelszczyzny
KULTURA LUDOWA

Te książki trzeba mieć w swojej bibliotece